

23, rue Taitbout, PARIS 9^e

CENA
PRIX 0,80 F

7 stycznia 1968
janvier

Rok wydania XI Nr 2 (534)

Tygodnik Polski

LA SEMAINE POLONAISE

ANNEE 68 - ... 2 - 40... 42 - 53 (41) point



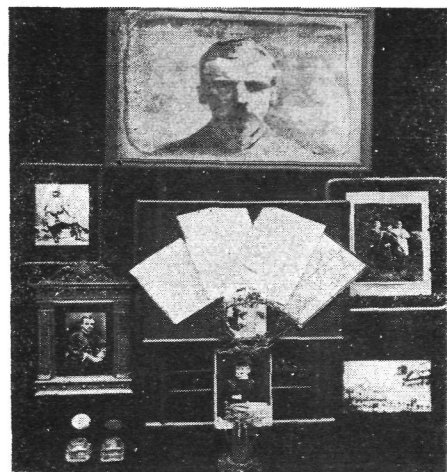
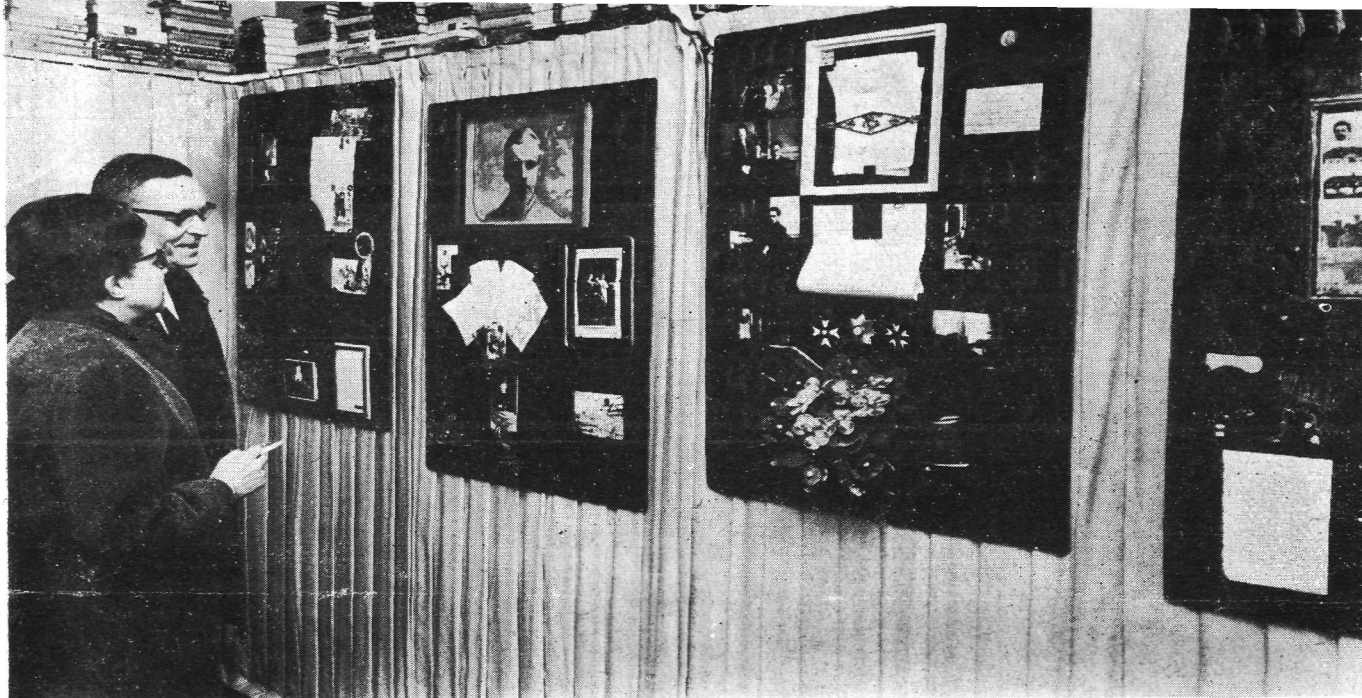
FP 2373

O JUBILEUSZU 40-LECIA STUDIÓW POLONISTYCZNYCH w LILLE — str. 6

CIEKAWY ROZMOWY ZE WSZECHŚWIATEM w ŁÓDZKICH PODZIEMIACH — str. 11

France Anglade, 24-letnia gwiazda filmowa, którą przed kilku laty odkrył znany rysownik Jean Bellus, wystąpi w nowej wersji filmu „Caroline Chérie”

France Anglade reprend le rôle de Martine Carroll dans „Caroline Chérie”



Na zdjęciach: kilka interesujących gablot obrazujących twórczość i życie dwóch wielkich polskich pisarzy, laureatów Nobla w dziedzinie literatury, Henryka Sienkiewicza i Władysława Reymonta. Na zdjęciu z lewej: Ambasador PRL w Paryżu p. Jan Druto z małżonką zwiedzają wystawę

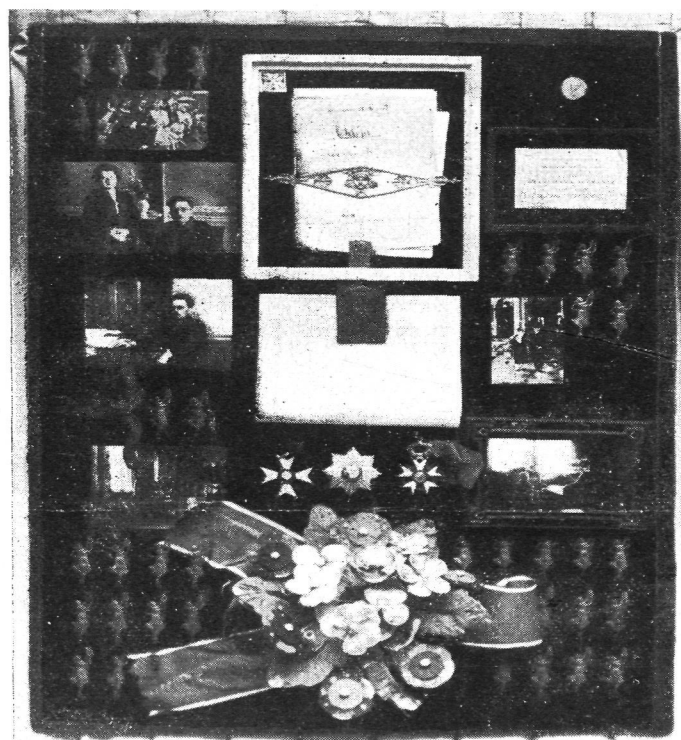
SIENKIEWICZ i REYMONT PRZY RUE CHAMPOLLION W PARYŻU

PO WIELU LATACH dwaj wielcy polscy pisarze, laureaci Nagrody Nobla, zawitali znowu do Paryża, na starą uliczkę w aneksie Sorbony w Dzielnicy Łacińskiej. Może nie dosłownie, bo pisarze nie żyją, a w rzeczywistości zetknęli się w Paryżu po raz pierwszy w 1898 roku. Teraz spotkali się na wystawie, jaką w związku z 50-leciem śmierci Henryka Sienkiewicza i stuleciem urodzin Władysława Reymonta zorganizował dzięki pomocy Ministerstwa Kultury i Sztuki w Warszawie Ośrodek Kultury Polskiej przy Uniwersytecie Paryskim. Ekspozycja wprowadziła nas w taki sposób w atmosferę lat, w których żyli i tworzyli obaj wielcy pisarze, że trudno oprzeć się jej urokowi.

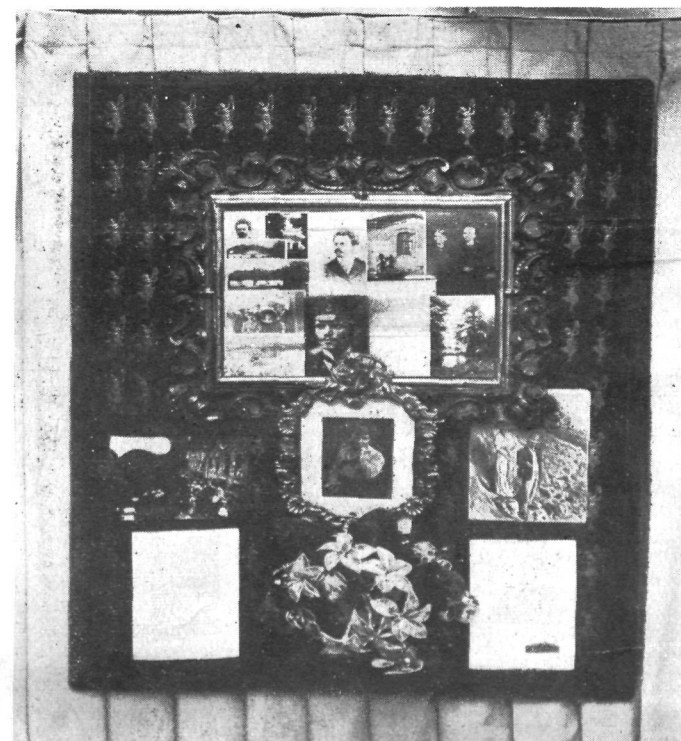
Oto na tle fragmentów zbroi husarskiej, na tle fragmentu „Grunwaldu” Matejki zdjęcia Sienkiewicza od czasów studenckich po wiek dojrzały. Oto Sienkiewicz w otrzymanym jako dar narodowy Obłęgorku, oto jego listy i rysunki. Oto miejsca, gdzie przebywał, i ludzie, którzy byli mu bliscy. Oto składany stolik podróżny, przy którym pisał swoje utwory. Oto obrazy inspirowane przez twórczość Sienkiewicza. Dominuje nad zebranymi tu ze znanstwem kolekcjonera materiałami litografia kolorowa, wykonana przez L. Wyczółkowskiego.

Obok, w inaczej stylizowanych gablotach, na tle bukietów sztucznych kwiatów z okolic Łowicza i secesyjnych postaci muz, na tle zawiasów kowalskiej roboty, droga Władysława Reymonta do sławy: niełatwa młodość, praca na kolei, wypadek kolejowy, który taką rolę odegrał w jego życiu, po rękopis „Chłopów”, dyplom Nagrody Nobla, Krzyż z Gwiazdą Orderu „Polonia Restituta” i Komandorię Legii Honorowej. Portret Reymonta pędzla Jacka Malczewskiego wieńczy tę część wystawy.

Wystawa ta, tak licznie ostatnio odwiedzana w Ośrodku Kultury Polskiej przy Sorbonie, zorganizowana dzięki inicjatywie dyrektora Ośrodka doc. Stanisława Frybesa oraz pomysłodawcy scenariusza wystawy, dyrektora Muzeum Mickiewicza w Warszawie, Adama Mauersbergera i plastyka Franciszka Starowieyskiego, raczej wzruszała widza niż poruszała. Stylizacja oprawy mówiła równie wiele, co dokumenty. Stwarzała pewien nastrój poetycki, skrót treści myślowych, oddający aurę twórczości obu pisarzy. Ale zestawienia wydań dzieł obu twórców i ich przekłady na języki obce były już argumentem racjonalnym i mówiły o wielkim wkładzie tych polskich pisarzy do literatury światowej.



Zdjęcia: Władysław Sławny



**O WIELKIM KONKURSIE 10-lecia „Tygodnika Polskiego”
czytajcie na stronach 5 i 14
Liczne, cenne NAGRODY!**

Wszystkim Rodakom rozsiądanym po całym świecie, Rodakom skupionym w ośrodkach polonijnych i rozproszonym wśród wielu narodów, przekazuję z okazji Nowego Roku - Roku 1968 - najlepsze i najserdeczniejsze życzenia szczęścia, wszelkiej pomyślności i spełnienia wszelkiej pomysłowości i spełnienia docelnych zadań.

W imieniu Towarzystwa Łączności z Polonią Zagraniczną „Polonia” składam te życzenia wszystkim dzielnym Rodakom, zarówno pamiętającym, jak i nie pamiętającym mowy ojczystej, ale zachowującym żywą więź i przywiązanie do naszej Ojczyzny - do Polski. W tym dniu, pełnym zadumy i wspomnień o dokonaniach, jakich osiągnęliśmy w minionym roku, pragniemy i życzymy, abyśmy dalej pracowali we wszystkich zawodach i na wszystkich stanowiskach dla dobra naszej Ojczyzny. Także Wam wszystkim, Rodacy, gratulujemy osiągnięć dokonanych w ubiegłym roku dla dobra narodów, wśród których żyjecie, do których już należycie i życzymy dalszych sukcesów, sukcesów, z których także my w Kraju będziemy dumni. Sobie życzymy Waszej życzliwości i dalszej trwałej pamięci o Ojczyźnie.

M. Klimaszewski

Warszawa 31. grudnia 1967

Profesor Mieczysław KLIMASZEWSKI
rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego
prezes Towarzystwa „POLONIA”
przekazuje za pośrednictwem
„Tygodnika Polskiego”
noworoczne życzenia Rodakom
rozsiądanym po całym świecie

Wszystkim Rodakom rozsiądanym po całym świecie, Rodakom skupionym w ośrodkach polonijnych i rozproszonym wśród wielu narodów, przekazuję z okazji Nowego Roku - Roku 1968 - najlepsze i najserdeczniejsze życzenia szczęścia, wszelkiej pomyślności i spełnienia dobrych życzeń.

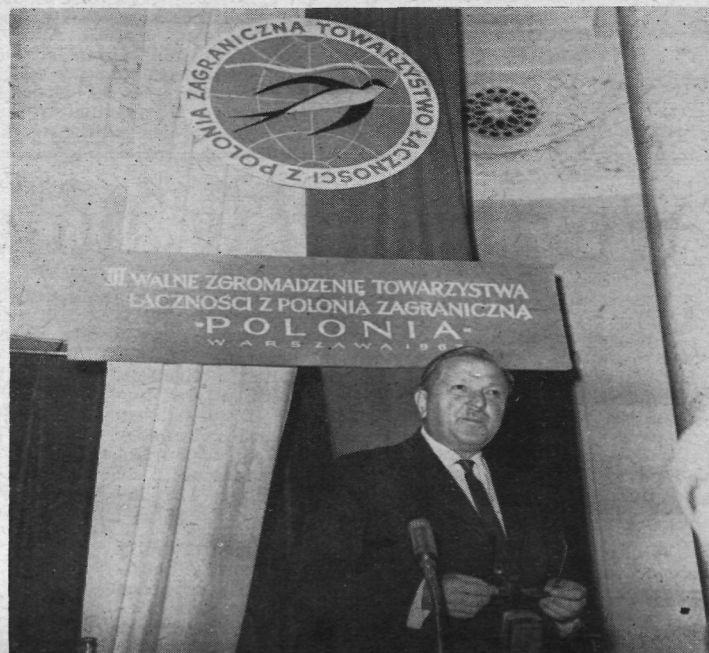
W imieniu Towarzystwa Łączności z Polonią Zagraniczną „Polonia” składam te życzenia wszystkim dzielnym Rodakom, zarówno pamiętającym, jak i nie pamiętającym mowy ojczystej, ale zachowującym żywą więź i przywiązanie do naszej Ojczyzny - do Polski.

W tym dniu, pełnym zadumy i wspomnień o dokonaniach, jakie osiągnęliśmy w minionym roku, pragniemy i życzymy, abyśmy dalej pracowali we wszystkich zawodach i na wszystkich stanowiskach dla dobra naszej Ojczyzny.

Także Wam wszystkim, Rodacy, gratulujemy osiągnięć dokonanych w ubiegłym roku dla dobra narodów, wśród których żyjecie, do których już należycie i życzymy dalszych sukcesów, sukcesów, z których także my w Kraju będziemy dumni. Sobie życzymy Waszej życzliwości i dalszej trwałej pamięci o Ojczyźnie.

(—) Mieczysław Klimaszewski

Warszawa, 31 grudnia 1967



Prof. dr Mieczysław KLIMASZEWSKI (ur. 1908) jest wybitnym naukowcem światowej sławy, specjalistą zagadnień geomorfologii (jednego z głównych działów geografii). W czasie 36 lat działalności naukowej opracował i wydał 80 prac naukowych, które ugruntowały jego rolę specjalisty spraw morfogenezy Karpat.

Był uczestnikiem wielu naukowych wypraw odkrywczych (Alpy austriackie, Spitzbergen, Chiny), a także współorganizatorem kilku konkursów naukowych. Od 1960 roku jest przewodniczącym Podkomisji Kartowania Geomorfologicznego Międzynarodowej Unii Geograficznej, a od 1963 roku - Komisji Geomorfologii Karpat i Bałkanów.

W dowód uznania dla jego zasług liczne towarzystwa naukowe i uniwersytety wyróżniły go tytułami honorowymi i medalami. I tak w 1948 r. prof. Klimaszewski uzyskał nagrodę naukową Polskiej Akademii Umiejętności, a od 1960 r. jest członkiem-korespondentem Polskiej Akademii Nauk. Jest członkiem Niemieckiej Akademii Przyrodników „Leopoldina”, członkiem-korespondentem Holenderskiego Towarzystwa Geograficznego oraz

Wszzechzwiązkowego Towarzystwa Geograficznego (ZSRR) i Belgijskiego Towarzystwa Geologicznego. W 1959 r. został wyróżniony Medalem Humbolta, a w 1961 r. - Medalem Sappera. W 1964 r. Uniwersytet Fryderyka Schillera w Jenie nadał prof. Klimaszewskiemu godność doktora honoris causa, w 1966 r. otrzymał on medal Uniwersytetu w Liège.

Od 1953 roku prof. Klimaszewski pełnił funkcję prorektora Uniwersytetu Jagiellońskiego, zaś w 1964 roku został wybrany rektorem tej najstarszej polskiej uczelni, kontynuującą sławną tradycję Akademii Krakowskiej. Od 1965 roku prof. Klimaszewski jest posłem na Sejm PRL, a od grudnia 1965 r. - zastępcą Przewodniczącego Rady Państwa. Jest kawalerem wielu wysokich odznaczeń państwowych, m. in. Krzyża Komandorskiego z Gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski, nadanego mu za wybitne osiągnięcia w pracy naukowej i społecznej.

Od października 1967 r. rektor Mieczysław Klimaszewski jest Przewodniczącym Towarzystwa Łączności z Polonią Zagraniczną „Polonia”, utrzymującym od z Huzgóra 19 lat serdeczną więź z licznymi ośrodkami polonijnymi na całym świecie.



INTERESUJĄ MNIE ARTYKUŁY

POŚWIĘCONE

MARII SKŁODOWSKIEJ-CURIE

Chcę Wam powiedzieć, że bardzo interesują mnie wszystkie artykuły poświęcone Marii Skłodowskiej-Curie. Mam jedną koleżankę, Francuzkę, która uwielbia Marię Curie i dla niej wszystko co było w „Tygodniku” o wielkiej uczonej musiałam przetłumaczyć na język francuski, mimo że przy artykułach zawsze był nieduży tekst francuski. Koleżanka ta nawet kupuje te „Tygodniki” i wycina artykuły o Marii Curie do swych zbiorów. Ja zresztą robię to samo.

Halina TRZIŃSKA
Hénin-Liétard

OD REDAKCJI. Bardzo się cieszymy, że artykuły o Marii Skłodowskiej-Curie, opublikowane w „Tygodniku”, znalazły takie uznanie u Czytelników. W miarę naszych możliwości nadal zamieszczamy będzie my niezmiennie dotychczas artykuły i wspomnienia dotyczące tej wielkiej uczoney.

DAJMY „TYGODNIK”
DO PRZECZYTANIA
SĄSIADOM

Od długiego czasu jestem zamierzonym Czytelnikiem naszego „Tygodnika Polskiego”. Interesuję mnie wszystkie jego artykuły

o Polsce, żołnierskie wspomnienia kombatantów, które nam wszystkim przypominają i nasze dzieje.

Uważam więc, że „Tygodnik” winien znajdować się w każdym polskim domu. Warto, by ci, którzy abonują „Tygodnik”, po przeczytaniu dali go swoim sąsiadom, znajomym, by i oni również mogli poznać te ciekawe wiadomości, które przynosi „Tygodnik”.

Proszę więc żeby mój apel do Czytelników zamieściła redakcja na łamach swojego pisma.

Jan PIWOWARCZYK
Hénin-Liétard

OD REDAKCJI. Czynimy zadość prośbie naszego Czytelnika i publikujemy jego apel. Cieszymy się, że „Tygodnik” się podoba i mamy nadzieję, że dzięki temu apelowi krąg naszych Czytelników rozszerzy się.

Polsko-francuska umowa handlowa
na rok 1968

W wyniku prac mieszanej komisji polsko-francuskiej do spraw gospodarczych, po zakończeniu rozmów w Paryżu, podpisano w Genewie (podczas sesji GATT — ogólny układ w sprawie taryf celnych i handlu, skupiający 72 kraje) protokół o wymianie towarowej między Francją i Polską.

Ze strony polskiej protokół podpisał wiceminister Handlu Zagranicznego — Modrzewski, ze strony francuskiej — dyrektor generalny w Ministerstwie Finansów i Gospodarki — Chapelle.

Nowy protokół potwierdza zgodność poglądów obu stron co do istnienia obiektywnych warunków sprzyjających wzajemnej współpracy gospodarczej obu krajów. Protokół zawiera szereg nowych elementów ułatwiających dalszy rozwój obustronnej wymiany towarowej. Przede wszystkim należy tu wymienić potwierdzenie szerokiej liberalizacji dla polskiego eksportu przemysłowego do Francji, a zwłaszcza pełną liberalizację takich dostaw w przypadku obrotów kooperacyjnych.



Na zdjęciu: mer Neuville p. Campant (drugi z lewej) i konsul p. Majewski (w środku) w otoczeniu radnych na cocktailu z okazji otwarcia wystawy

Tydzień Przyjaźni Polsko-Francuskiej w Neuville

La Maison des Jeunes et de la Culture w Neuville-sur-Saône zorganizował Tydzień Przyjaźni Polsko-Francuskiej.

W ramach Tygodnia odbywała się wystawa pod nazwą „POLSKA WSPÓŁCZESNA” oraz seanse filmów polskich.

Wystawa obejmowała następujące tematy: Warszawa, Polska Północna i Zachodnia oraz plakat polski. Dom Kultury w Neuville wydał specjalny przewodnik po wystawie. W następnym dniu wyświetlono filmy: „Homo Varsoviensis”, „Zakazane piosenki”, „Prawo i piasek”, „Pingwin”, „Kryśka”, „Karoko”.

Na uroczystości otwarcia Tygodnia obecny był mer Neuville p. Campant, konsul M. Majewski, zastępcy mera, radni miejscy, radca generalny p. Dugoujon, dr Meyer, merowie sąsiednich gmin, dyrektorzy szkół, przedstawiciele zarządów domów kultury i młodzieży.

Spotkanie gwiazdkowe dla dzieci z okolic Paryża

W niedzielę, 14 stycznia 1968 w godzinach popołudniowych (początek o godzinie 15) w salach przy ulicy Lamandé nr 15 (Paris 17-e) Komitet Rodzicielski organizuje spotkanie gwiazdkowe dla dzieci z okolic Paryża, które ostatnio przebywały na koloniach letnich w Kraju. Komitet zaprasza wszystkie dzieci, jak również ich rodziców.

Uroczystości gwiazdkowe na północy Francji

Tradycyjnym zwyczajem odbywają się w wielu ośrodkach polonijnych uroczystości gwiazdkowe. W północnej Francji imprezy takie odbędą się m. in.: 7 stycznia: w Arenberg (Nord) i w Waziers, 14 stycznia: w Marly, Guesnain, Houdain, 21 stycznia: w Raismes-Sabatières, Pecquencourt i w Flers-lez-Lille, 28 stycznia: w Lens i Harnes.

Weszliśmy w nowy rok - 1968

CZAS BIEGNIJE SZYBKO. Mijają lata. Wczorajsze dzieci do dziś dorosła młodzież, a wczorajsza młodzież to już stateczni ludzie, ojcowie i matki. Dłużyły się nam jedynie lata wojny. Lata pokoju wydają się bez porównania krótsze. Niemal nie zdążyliśmy się obejrzeć, już ubył z kalendarza i naszego życia rok 1967 i weszliśmy w nowy 1968 rok. Będzie to 24 rok od zakończenia drugiej wojny światowej, 29 od jej wybuchu, 50 od zakończenia pierwszej wojny światowej i 50 od odrodzenia państwowości polskiej po 126 latach niewoli pod trzema zaborcami.

Wielu ludzi dobrze pamięta te daty, utrwaliły się w ich pamięci jako doniosłe wydarzenia historyczne. Każdy rok przynosił nam jakieś rocznicowe wydarzenia na trwałe zapisane w dziejach, ale niektóre z nich mają dla życia narodów znaczenie szczególne. Na pewno takim szczególnym wydarzeniem w dziejach Polski było odzyskanie niepodległości po pierwszej wojnie światowej. Data tego wydarzenia zbiega się z datą zakończenia pierwszej wojny światowej. Pół wieku, które pod koniec bieżącego roku od tej daty upłynie, da okazję do wielu przypomnień. Będzie to na pewno jedna z najważniejszych i najbardziej godnych uwagi rocznic 1968 roku.

DLA SPORTOWCÓW i sympatyków sportu rok 1968 będzie rokiem olimpijskim. W starożytnej Grecji okresy czasu liczone okresami między jednymi a drugimi najważniejszymi igrzyskami, jakie co czwarte lato odbywały się w Olimpi. I podobnie jak w starożytnej Grecji, co cztery lata. Mają symbolizować pokój i zgodę między narodami, sprowadzając zmagania między nimi do szlachetnej rywalizacji na arenie sportowej.

Dla Polaków zarówno w Kraju, jak i na Wychoźstwie, udział drużyny polskiej w Igrzyskach Olimpijskich stał się każdorazowo wspólną troską. W kilku wypadkach w skład polskiej drużyny narodowej wchodziły nawet sportowcy stale mieszkający na Emigracji, do czego warunkiem był

oczywiście odpowiednio wysoki poziom w danej konkurencji sportowej i obywatelstwo polskie, jakie zachowali.

Drużynę narodową stanowi jednak zwykle tylko mała grupa — kilkudziesięciu, stu lub stukilkudziesięciu ludzi, najsprawniejszych sportowców, najlepiej przygotowanych. Przywilej do zajęcia miejsca w ekipie olimpijskiej mają, rzecz jasna, wyłącznie ludzie młodzi. Ale ich udziałem w Igrzyskach, postawą, walką i wynikami interesują się wszyscy Polacy.

NA POPRZEDNICH OLIMPIADACH startem drużyny polskiej interesowało się przede wszystkim, a nawet — można powiedzieć — wyłącznie społeczeństwo krajowe, na emigracji zaś jedynie miłośnicy. Obecnie udział drużyny polskiej jest sprawą wszystkich Polaków bez względu na to, gdzie mieszkają i jakie mają obywatelstwo. Zgoda w tej sprawie jest imponująca i budująca. Emigracja bierze udział nie tylko w sfinansowaniu ekspedycji polskiej ekipy narodowej, ale także żywo uczestniczy w tych wielkich emocjach, jakie niesie ze sobą walka Rodaków w olimpijskich zmaganiach. Zwycięstwa polskich barw narodowych są równie drogie i bliskie wszystkim Polakom.

Tegorocznymi miejscami Igrzysk będą dwa miasta: dla Olimpiady Zimowej, która odbędzie się po raz dziesiąty — Grenoble we francuskich Alpach, a dla letniej — Mexico-City — stolica Meksyku. Dwukrotnie przeżywać będziemy olimpijskie emocje, choć daleko większe nadzieje łączymy z Meksykiem, gdzie polscy lekkoatleci, bokserzy, szermierze, ciężarowcy, a może i specjaliści innych dziedzin, i tym razem przysporzą sławy dobremu imieniu Polski.

ZPOCZĄTKIEM każdego nowego roku łączymy też zawsze jakiegoś osobiste nadzieje i plany. I choć życie toczy się dalej po swojemu, przesunięcie daty roku z 31 grudnia na 1 stycznia jest czymś bardzo ważnym, otwiera przed nami jakby nowe perspektywy. Podejmujemy też

przy tej okazji nowe projekty na bliższe lub dalsze miesiące biegnące przed nami roku. Chodzi przy tym zwykle o decyzje ważniejsze, wymagające wcześniejszego rozważenia, odpowiednich przygotowań, a nierazko zasobów pieniężnych. Projekty te łączą się często ze sprawą naszych dzieci: jedne z nich kończą szkołę, inne wstępują do jakiejś wyższej uczelni, która zadecyduje o ich wykształceniu zawodowym, a jeszcze inne po ukończeniu nauki przejdą już do pracy zawodowej.

Na początku roku myślimy też o tym, jak i gdzie spędzimy urlop. Czy ponownie pojedziemy do Kraju, czy też wyślemy tylko dzieci na kolonie w Polsce. A jeżeli sami zdecydujemy się wyjechać, to kogo w Polsce tym razem odwiedzimy, lub jak podzielimy swój czas w Kraju między poszczególnych krewnych i przyjaciół. I co zdecydujemy się w Polsce nowego zwiedzić.

WESZŁO JUŻ w zwyczaj, że skoro się udajemy na wakacje do Ojczyzny, to choć przede wszystkim jedzie się do rodziców, do dzieci, do rodzeństwa lub do przyjaciół, to równocześnie trzeba coś koniecznie w Polsce zwiedzić, czego się jeszcze nie widziało lub widziało bardzo dawno. Choćby tylko po drodze. I to nawet w przypadku gdy się jest człowiekiem starej daty, któremu turystyka bynajmniej — jak młodym — nie leży na co dzień w głowie. Takie już są obecne czasy: człowiek żyje po to, aby jak najwięcej wiedzieć i widzieć. I choć jadąc do Polski nie uważamy się za turystów, nasze wyjazdy traktujemy jak najbardziej prywatnie i jak najbardziej rodzinnie czy osobiście, mimo woli stajemy się na ten czas turystami.

Podobnie ma się rzecz z dziećmi. Jeżeli mają pojechać do Polski, musimy wcześniej pomyśleć o programie ich pobytu w Polsce, by poznały jak najwięcej. Dla przyszłości dzieci i młodzieży jest to specjalnie ważne. Można przecież taki wyjazd połączyć z odwiedzeniem krewnych czy znajomych, których dotąd omijałyśmy. Trzeba do nich wcześniej w tej sprawie napisać. To, że nasza młodość upłynęła zupełnie inaczej, była uboższa a nawet całkiem biedna, bez wakacji i zagranicznych wycieczek, niczego nie dowodzi. Czasy się zmieniły. Żyjemy dziś m. in. po to, aby dzieciom dać to, czego sami nie mogliśmy osiągnąć. Jest to naszym rodzicielskim obowiązkiem.

Drodzy Czytelnicy i Przyjaciele!

Od lat jesteśmy w stałym i bliskim z sobą kontakcie. My, Redakcja, piszemy o Was, o Waszym życiu tu, we Francji, o Polsce — kraju, z którego Wy sami lub Wasi rodzice pochodzą. Wy piszecie do nas o swoich troskach i radościach, o tym, co Wam się w „Tygodniku” podoba, i o tym, z czym się nie zgadzacie. Przyjmujemy wszystkie Wasze uwagi i jesteśmy Wam za nie serdecznie wdzięczni.

Toteż dziś zwracamy się do Was nie tylko jako do naszych Czytelników, lecz również jako do Przyjaciół, ludzi z Redakcją związanych, którym bliskie są losy „Tygodnika”. Otóż w związku z ogólnym wzrostem kosztów wydawania gazet i czasopism we Francji zmuszeni jesteśmy i my, podobnie jak to już uczyniły inne redakcje we Francji, podnieść cenę „Tygodnika”. Od dnia 1 stycznia 1968 roku cena poszczególnego numeru „Tygodnika Polskiego” będzie wynosiła 0,80 franka, roczna prenumerata 20 franków, półroczna — 12 franków, a kwartalna prenumerata — 7 franków. Natomiast wszyscy ci, którzy prenumeratę „Tygodnika Polskiego” opłacili do dnia 31 grudnia 1967 (data stempla pocztowego) na rok 1968, a czasem i 1969 oraz 1970, otrzymywać będą „Tygodnik” jak dotychczas, aż do wygaśnięcia terminu wpłaty. Dopiero kolejna wpłata obowiązywać ich będzie według nowych stawek.

Mamy nadzieję, że to skromne podniesienie ceny pisma zostanie przez wszystkich właściwie zrozumiane, że nie wpłynie na Wasz stosunek do „Tygodnika”, którego nadal pozostaniecie wiernymi Czytelnikami i Przyjaciółmi.

Redakcja i administracja
„Tygodnika Polskiego”

Chers lecteurs et amis!

Dix années d'existence de notre hebdomadaire ont fait que nous entretenons des relations étroites. Nous parlons de vous, de votre vie en France et publions de larges reportages sur la Pologne, pays d'où vous venez vous-mêmes ou pays de vos ancêtres. Dans vos lettres, vous nous faites partager vos joies et aussi vos soucis, vous nous faites part de vos opinions sur les articles que nous publions, en les louant ou critiquant. Pour tout cela nous tenons à vous remercier.

Aujourd'hui, c'est à nous de vous exposer notre petit problème comme à des amis, à des personnes auxquelles le destin de „LA SEMAINE POLONAISE” n'est pas étranger. Suite à l'augmentation des frais d'édition, nous avons été amenés, tout comme les autres journaux et périodiques de France, à réviser nos prix. Ainsi, à partir du 1-er Janvier 1968, l'exemplaire de notre revue coûtera 0 francs 80 et l'abonnement sera porté à 20 francs pour un an, à 12 francs pour 6 mois et à 7 francs pour 3 mois. Tous les règlements effectués jusqu'au 31 décembre 1967 (la date du cachet de la poste faitstnt foi) seront du même ordre que ceux en vigueur actuellement.

Nous espérons que vous voudrez bien comprendre la nécessité de cette modeste augmentation du prix de notre revue et sommes persuadés que vous resterez nos fidèles lecteurs et amis.

LA SEMAINE POLONAISE

W prenumeracie „Tygodnik Polski” kosztuje o połowę taniej!

Przy nowych warunkach prenumeraty „Tygodnika Polskiego” korzyści wynikające z prenumerowania pisma są oczywiste. Jeżeli pojedynczy egzemplarz „Tygodnika Polskiego” w sprzedaży kioskowej kosztuje — począwszy od 1 stycznia 1968 roku — 0,80 franka, to w rocznej prenumeracie wynoszącej 20 franków — koszt jednego egzemplarza nie przekracza 0,40 franka (w ciągu roku ukazują się 52 numery pisma), a w prenumeracie półrocznej, wynoszącej 12 franków — nie przekracza 0,45 franka.

Prenumerując „Tygodnik Polski” płacicie o połowę taniej za jeden egzemplarz, otrzymujecie pismo regularnie i terminowo, możecie wziąć udział w WIELKIM KONKURSIE 10-lecia „Tygodnika Polskiego”, którego regulamin zamieszczamy obok.

WIELKI KONKURS 10-lecia „Tygodnika Polskiego” NOTRE GRAND CONCOURS „La Semaine Polonaise a déjà 10 ans”

Na życzenie naszych Czytelników ogłaszamy WIELKI KONKURS „Tygodnika Polskiego”. Podobnie jak poprzednie konkursy, jest on dla wszystkich i wszystkim daje szansę wygrania jednej z wielu atrakcyjnych nagród.

Serdecznie zapraszamy i zachęcamy do wzięcia udziału w WIELKIM KONKURSIE 10-lecia „Tygodnika Polskiego”.

C'est à la demande de très nombreux Lecteurs que nous organisons notre GRAND CONCOURS. Chacun peut y prendre part, chacun a une chance de remporter un des nombreux PRIX. Prenez part à notre GRAND CONCOURS! Bonne chance!



REGULAMIN KONKURSU REGLEMENT DU CONCOURS

1. W konkursie ma prawo wziąć udział każdy stały prenumeratorem „Tygodnika Polskiego”, jak również wszyscy Czytelnicy i Sympatycy pisma oraz ci, którzy pragną zostać stałymi Czytelnikami „Tygodnika Polskiego”;

Le concours est ouvert à tous les abonnés, à tous les lecteurs et sympathisants ainsi qu'à tous ceux qui désirent eux-mêmes devenir des lecteurs de „La Semaine Polonaise”.

2. W losowaniu atrakcyjnych nagród, które ogłaszamy obok, może wziąć udział każdy dotychczasowy prenumeratorem „Tygodnika Polskiego” jeżeli: zwerbujecie spośród swoich krewnych, przyjaciół, znajomych co najmniej jednego nowego abonenta „Tygodnika Polskiego” i przysłać pod adresem „LA SEMAINE POLONAISE” — 23, rue Taitbout — PARIS 9e — mandat z roczną prenumeratą, wynoszącą dla Francji 20 F, zaś dla Belgii 210 franków belgijskich, z zaznaczeniem „WIELKI KONKURS” oraz poda swoje nazwisko, imię i adres.

Chacun des abonnés actuels de „La Semaine Polonaise” peut participer au tirage au sort des prix, à condition de recruter parmi ses parents, amis ou connaissances au moins un nouvel abonné à „La Semaine Polonaise” et d'envoyer à notre adresse (23, rue Taitbout, Paris 9e) un mandat pour le montant d'un abonnement d'un an (20 Francs ou 210 francs belges) en précisant sur la partie réservée à la correspondance „GRAND CONCOURS d'ETRENNES” et indiquant ses nom, prénom et adresse.

3. Im więcej nowych Czytelników, którzy za rok z góry opłacą mandatami prenumeratę „Tygodnika Polskiego”, zwerbujecie nasz dotychczasowy prenumeratorem i zgłosi swój udział w konkursie, tym więcej razy bierze udział w losowaniu:

- zglaszając jednego nowego abonenta dotychczasowy nasz prenumeratorem bierze jeden raz udział w losowaniu nagród (otrzymuje jeden „bon de participation”),
- zglaszając co najmniej trzech nowych abonentów i przysyłając mandat z roczną prenumeratą dla nich, nasz dotychczasowy prenumeratorem bierze pięciokrotnie udział w losowaniu nagród (otrzymuje 5 „bons de participation”),
- zglaszając co najmniej pięciu nowych abonentów i przysyłając mandat z roczną prenumeratą dla każdego z nich, dotychczasowy prenumeratorem bierze dziesięciokrotnie udział w losowaniu nagród (otrzymuje 10 „bons de participation”).

Chaque participant peut augmenter ses chances:

- pour un abonné nouveau, il reçoit un „bon de participation” au tirage au sort,
- pour trois abonnés nouveaux, il multiplie ses chances non par trois mais par

cinq, en recevant cinq „bons de participation”,
c) en recrutant au moins cinq abonnés nouveaux et en envoyant autant de mandats, il participe dix fois au tirage des prix, en recevant dix „bons de participation”.

4. W losowaniu nagród biorą też udział wszyscy nowi prenumeratorem, którzy bądź zwerbowani przez dotychczasowych prenumeratorem i za ich pośrednictwem nadesłać pod adresem redakcji mandat z roczną prenumeratą, bądź też przeczytawszy w „TYGODNIKU POLSKIM” warunki konkursu przysłać sami, bezpośrednio pod adresem redakcji („La Semaine Polonaise” — 23, rue Taitbout — Paris 9e) opłatę rocznej prenumeraty (dla Francji 20 F, dla Belgii 210 fr. belgijskich) i zaznaczyć na mandacie „WIELKI KONKURS”.

Participant également au tirage des prix tous les nouveaux abonnés qui, soit directement soit recrutés par d'autres abonnés et par leur entremise, auront envoyé un mandat à notre adresse, selon les conditions énumérées au point 2°.

5. Termin nadsyłania mandatów z roczną prenumeratą oraz dopiskiem WIELKI KONKURS, jak również zgłoszenia dotychczasowych prenumeratorem o zwerbowaniu nowych abonentów upływa z dniem 1 maja 1968 r. (decyduje data stempla pocztowego). Le délai d'envoi des mandats prend fin le 1 mai 1968 (le cachet postal en fera foi).

6. Komisyjne losowanie podanych obok nagród WIELKIEGO KONKURSU odbędzie się w lokalu redakcji „LA SEMAINE POLONAISE” — 23, rue Taitbout, Paris 9e, przy udziale komisji redakcyjnej, mecenasa czuwającego nad prawidłowym przeprowadzeniem losowania oraz zaproszonych Czytelników „Tygodnika Polskiego”. Le tirage au sort des prix sera effectué dans les locaux de notre rédaction par une commission spéciale sous la surveillance d'un conseiller juridique et en présence de lecteurs de „La Semaine Polonaise” invités à cet effet.

7. Wyniki losowania nagród WIELKIEGO KONKURSU i lista nagrodzonych osób ogłoszone zostaną na łamach „Tygodnika Polskiego” w dniu 2 czerwca 1968 r. Les résultats du GRAND CONCOURS D'ETRENNES et la liste des gagnants seront publiés dans „La Semaine Polonaise” le 2 juin 1968.

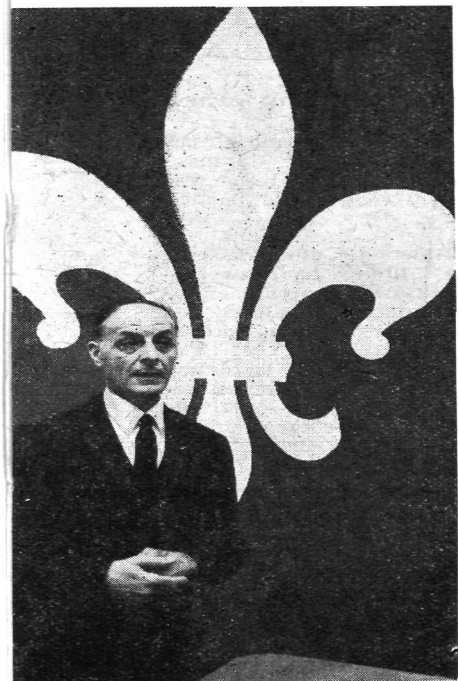
**WEŹ UDZIAŁ
w KONKURSIE
NAGRODY
CZEKAJA**

Listę nagród zamieszczamy na str. 14

40-LECIE STUDIÓW POLONISTYCZNYCH W LILLE



Młodzież studencka i wiele osób spoza Uniwersytetu obejrzało starannie przygotowaną i bardzo interesującą wystawę na temat dzieł sztuki w Polsce



Prof. Jean Bourilly (po lewej) wygłosił odczyt o Kochanowskim. Sala udekorowana była flagami narodowymi, lilią — godłem Lille, oraz lwem — godłem Flandrii. Prof. Bronisław Wieczorkiewicz (po prawej) dziekan Wydziału Nauk Humanistycznych Uniwersytetu Warszawskiego mówił o językoznawstwie polskim



Profesor Waclaw Godlewski (na zdjęciu poniżej z prawej) mówił o bogatej historii ośrodka studiów polonistycznych na Uniwersytecie w Lille

NA UNIWERSYTECIE W LILLE istnieje nieprzerwanie od 40 lat katedra języka i literatury polskiej. Gdy w listopadzie 1927 r. odbywał się tu wykład inauguracyjny profesora Antoine Martel, Uniwersytet w Lille był pierwszym uniwersytem francuskim, który w oparciu o decyzję rządową wprowadzał nauczanie języka, literatury i kultury polskiej.

Z okazji czterdziestolecia istnienia katedry zorganizowane zostały w Lille okazałe uroczystości, na które przybył ambasador PRL w Paryżu p. Jan Druto, radca do spraw kulturalnych Ambasady p. Jan Babiński, podprefekt z Douai p. Perreau, reprezentujący prefekta regionu Nord p. Paul Dumont (który przybył następnego dnia na dalszy ciąg uroczystości), rektor Uniwersytetu w Lille prof. Guy Debeyre, dziekan Wydziału Literatury i Nauk Humanistycznych prof. Reboul, prodziekan prof. Morel, lektor języka polskiego prof. Waclaw Godlewski, profesorowie Sorbony: p. Jean Fabre, p. Jean Bourilly,

p. Roger Portal, konsul generalny PRL w Lille p. Tadeusz Wegner, wicekonsulowie pp. Topa, Czubasiewicz i Korczewski; p. Frisson — reprezentujący mera Lille, p. Daum — inspektor generalny Académie de Lille, prof. Trénard, prof. Roussel — dyrektor Institut d'Expansion Universitaire, kanonik Dumortier — profesor Faculté Libre des Lettres i wiele innych osobistości.

Protektorat nad uroczystościami objął ambasador PRL p. Jan Druto i rektor Uniwersytetu w Lille prof. Guy Debeyre.

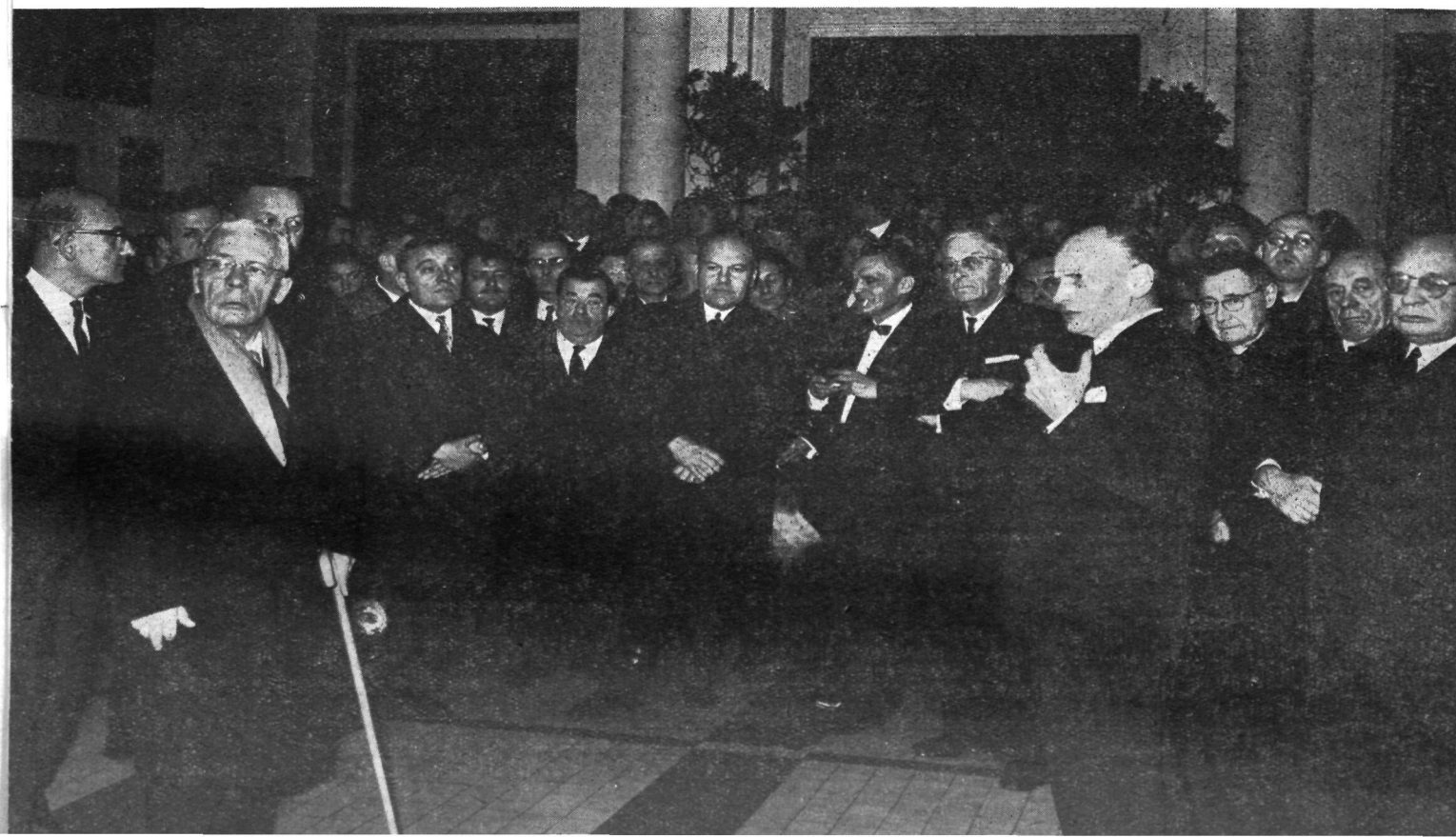
★

WJEDNEJ z sal Faculté des Lettres została zorganizowana wystawa na temat dzieł sztuki w Polsce. Składały się na nią fotografie i publikacje albumowe przedstawiające zabytki architektury, malarstwa, rzeźby, tkactwa w Polsce oraz ich rekonstrukcję i konserwację. Osobną gablotę zajmowały prace historyczne, historyczno-literackie oraz przekłady dokonane przez profesorów i studentów związanych z katedrą polonistyki w Lille.

Profesor Waclaw GODLEWSKI udzielił zebranim wyjaśnień na temat wystawy oraz przedstawił w zarysie historię ośrodka polonistycznego Uniwersytetu w Lille.

Dalsza część uroczystości odbyła się w amfiteatrze wypełnionym szalenie publicznością. Do zebranych przemówił dziekan Faculté des Lettres prof. REBOUL wyrażając żal, że w uroczystościach nie bierze udziału długoletni wykładowca literatury polskiej w Lille prof. Herman, obecnie ciężko chory. Pan dziekan Reboul wyraził uznanie za pracę na uniwersytecie prof. Waclawowi Godlewskiemu oraz złożył podziękowanie rządowi polskiemu za jego hojność, przejawiającą się w cennych i częstych darach dla Instytutu Polonistyki.

Ambasador PRL p. Jan DRUTO wyraził w swym przemówieniu wdzięczność Francji — w szczególności — jej północnym okręgom, które przyjęły przed blisko pół wiekiem tylu emigrantów polskich przybyłych tu w poszukiwaniu pracy. Przyjazne





LA CHAIRE de langue et de littérature polonaises à l'Université de Lille a 40 ans. C'est en effet en novembre 1927 que le professeur Antoine Martel inaugura à Lille l'enseignement du polonais. Ce quarantième anniversaire vient d'être dignement célébré sous le patronnage de S.E. l'Ambassadeur de Pologne, **M. Jan Druto**, ainsi que de M. le professeur **Guy Debeyre** — recteur de l'Université de Lille, et en présence de personnalités telles que **M. Jan Babiński** — conseiller culturel de l'Ambassade de Pologne, **M. Paul Dumont** — préfet du Nord, **M. Perreau** — sous-préfet de Douai, M. le professeur **Reboul** — doyen de la Faculté des Lettres de Lille, **M. Godlewski** — lecteur de polonais à l'Université de Lille, **MM. Jean Fabre, Jean Bourilly** et **Roger Portal** — professeurs à la Sorbonne, **M. Tadeusz Wegner** — consul général de Pologne à Lille, etc.

Une importante exposition consacrée aux oeuvres d'art en Pologne et aux travaux des polonisants lillois fut organisée à la Faculté des Lettres. Le professeur **Wacław Godlewski** — qui a bien mérité de la Pologne et de la France — fit l'historique de l'enseignement du polonais à Lille. Dans l'amphithéâtre de la Faculté des Lettres, S.E. l'Ambassadeur de Pologne remit la distinction „Polonia Restituta” à M. le recteur **Debeyre** (croix d'officier), ainsi qu'à M. le doyen **Reboul**, M. le vicedoyen **Morel** et **M. Godlewski** (croix de chevalier). Le professeur **Jean Fabre** fit une conférence sur „Jean-Jacques Rousseau et la Pologne”, le prof. **Bourilly** parla de l'humanisme de Kochanowski et **M. Bronisław Wieczorkiewicz** (doyen de la Faculté des Lettres de Varsovie), fit une fort intéressante communication sur la linguistique polonaise. Ce fut une belle contribution au resserrement des liens culturels et scientifiques entre nos deux pays.



Na zdjęciu od lewej: prodziekan Morel, dziekan Wieczorkiewicz, prefekt Dumont, ambasador PRL — Jan Druto, rektor Debeyre, dziekan Reboul

przyjęcie, z jakim wychodźcy z Polski spotkali się we Francji, zbliżyło jeszcze bardziej oba narody — stwierdził mówca — i z biegiem czasu stworzyło podstawę do rozwoju ośrodka studiów polonistycznych w Lille.

Ambasador Druto dokonał następnie dekoracji zasłużonych dla tej wielkiej sprawy naukowców, wyrażając im wdzięczność za ich ofiarną pracę i przekazując pozdrowienia i wyrazy szczerej przyjaźni całej Polski. Rektor Uniwersytetu w Lille prof. **Debeyre** otrzymał Krzyż Oficerski „Polonia Restituta”, dziekan **Reboul**, prodziekan **Morel** oraz prof. **Godlewski** — Krzyże Kawalerskie „Polonia Restituta”.

Dziękując za tak wysokie wyróżnienie p. rektor **Guy DEBEYRE** w imieniu własnym i pozostałych profesorów mówił o gorącej przyjaźni i uznaniu, jakim Uniwersytet w Lille darzy Polskę, kraj przypominający Francję pod tyłu względami.

Po tej uroczystości nastąpił wykład profesora Sorbony p. **Jean FABRE'A** na temat „Jean-Jacques Rousseau a Polska”.

Wieczorem konsul generalny PRL w Lille wydał przyjęcie na cześć naukowców z Lille, zasłużonych dla rozwoju tutejszego ośrodka studiów polonistycznych. W przyjęciu wziął udział p. ambasador **Druto**, p. prefekt **Dumont** i wiele innych osobistości.

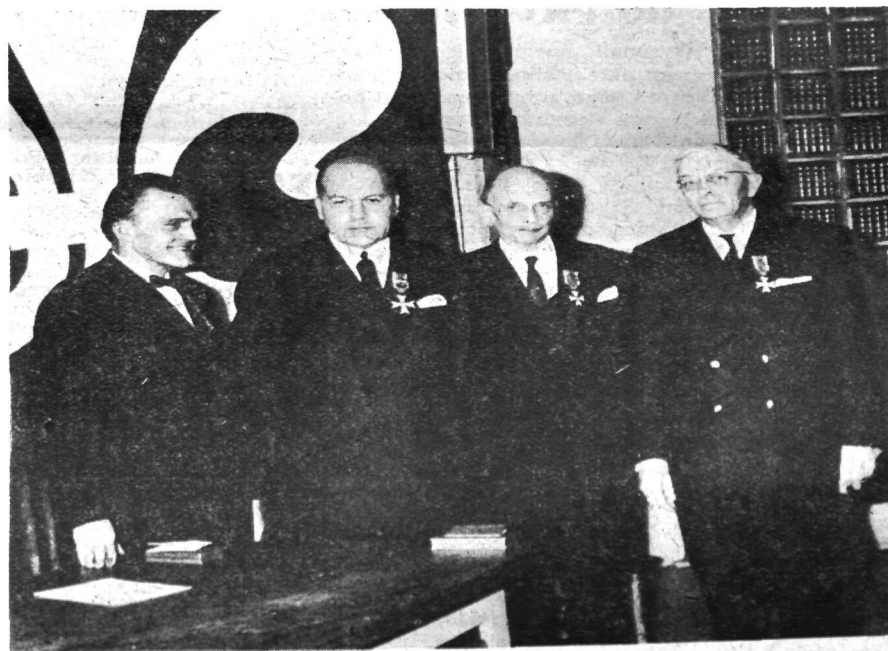
W DRUGIM DNIU uroczystości odbyły się jeszcze dwa wykłady. Dziekan Wydziału Nauk Humanistycznych Uniwersytetu Warszawskiego prof. **Bronisław WIECZORKIEWICZ** mówił o obecnym stanie badań językoznawczych w Polsce, o stanowisku naukowców polskich odnośnie zasadniczych zagadnień językoznawstwa, metodologii badań i dydaktyki języków obcych.

Profesor Sorbony p. **Jean BOURILLY** wygłosił odczyt na temat humanizmu w twórczości Jana Kochanowskiego. Odczyty poprzedzone były koncertem z nagrań renesansowych i siedemnastowiecznych utworów muzyki polskiej. Objaśnień na temat tych utworów udzielił zebranim p. **Henryk MUSIELAK**.

Zdjęcia:

„NORD-MATIN”
„VOIX DU NORD”
i Władysław SŁAWNY

Na zdjęciu poniżej: udekorowani przez ambasadora PRL Jana Druto Krzyżami „Polonia Restituta” naukowcy Uniwersytetu w Lille. Stoją od lewej: dziekan prof. Reboul, rektor Debeyre, prof. Godlewski, prodziekan prof. Morel



WIEDZA I TECHNIKA

TAJEMNICA DO ROZWIĄZANIA — GRAWITACJA

NEWTON leżąc pod drzewem w sadzie i widząc spadające jabłko odkrył siłę, która organizuje wszechświat — ciążenie powszechne, grawitację. Siłę tej podlega wszystko: gwiazdy i planety, pył piasku, wnętrza atomu...

W dzienniku laboratoryjnym Faradaya z roku 1849 czytamy: „Grawitacja. Siła ta z pewnością powinna dać się powiązać doświadczeniem z elektrycznością, magnetyzmem i innymi siłami. Zastanówmy się na razie, jak zacząć badania tej kwestii poprzez próby i doświadczenia.”

Lata pracy nie dały wyników. Pod koniec swego dziennika Faraday konkluduje smutno:

„Na tym kończę na razie moje badania. Wyniki są negatywne. Nie zachwiał się moim głębokim przekonaniem o istnieniu związku między grawitacją i elektrycznością, chociaż i nie udowodniłem, że taki związek występuje.”

Próbę badań grawitacji podejmowali niemalże wszyscy fizycy. Einstein po wprowadzeniu grawitacji do własności geometrycznych continuum czasoprzestrzennego nabawił przekonania, że Faraday słusznie łączył ciążenie powszechne z polem elektromagnetycznym. Jednakże teoria, którą stworzyła, teoria „unitarnej pola” nie była tak genialna jak jego teoria względności i została sceptycznie przyjęta przez uczonych. Dziś coraz mniej fizyków zajmuje się próbą wyłączenia grawitacji według przewidywań Faradaya i Einsteina, co nie znaczy, by nie atakowali zaciekle tej największej tajemnicy współczesnej fizyki.

Trzeba tu dodać, że rozwiązanie problemu ciążenia powszechnego miałyby kolosalne skutki nie tylko dla poznania praw rządzących materią, lecz także mogłyby spowodować przewrót cywilizacji ludzkiej. Rozszyfrowanie jakiegokolwiek siły przyrody prędzej czy później prowadzi do jej ujarznienia. Opanowanie grawitacji to z kolei swobodny beznapedowy lot, to transport podniebny, to życie możliwe pod „sufitem”...

WSKAZUJE się na głębokie podobieństwo między newtonowskim prawem ciążenia powszechnego, a prawami, które rządzą oddziaływaniami ładunków elektrycznych i biegunów magnetycznych. Jeśli blacha miedziana potrafi osłonić przed działaniem sił elektrycznych, a blacha żelazna przed siłami magnetyzmu, dlaczego by nie można wynaleźć jakiejś substancji, która by tak samo chroniła przed grawitacją? Doświadczenie i teoretyczne obliczenia wykazały, że z materią nas otaczającej nie da się wyodrębnić osłony antygravitacyjnej.

Aby powstała polaryzacja grawitacyjna mogąca wytworzyć taką osłonę, materia musiałaby się składać z dwu rodzajów cząstek: z jednych o dodatniej masie grawitacyjnej, przyciąganych przez

Ziemię, i z drugich o ujemnej masie, które byłyby odpychane. Dodatkowo i ujemne ładunki elektryczne jak też północne i południowe bieguny magnetyczne są jednakowo często spotykane w przyrodzie. Natomiast cząstki o ujemnej masie grawitacyjnej są jak dotąd nieznanymi, przynajmniej nie ma ich w składzie zwykłych atomów i drobin.

ISTNIEJE jednak we wszechświecie szczególnie rodzaj materii — tzw. antymateria — która pod wieloma względami, łącznie z własnościami elektrycznymi i magnetycznymi, jest przeciwieństwem zwykłej materii. Uczeni nie wykluczają, że masa antycząstek jest ujemna. Teoretycznie więc rozważając: można by z antymaterii stworzyć osłonę antygravitacyjną. Czy jest to możliwe? Czy realne?

Poszczególne elementy antymaterii: antyneutron, antyproton wyprodukowali już uczeni w akceleratorach liniowych lub w kosmotronach (m. in. w Dubnej — ZSRR). Ale po pierwsze: są to znikome ilości, po drugie: gdy antycząsteczka zderza się ze swoim odpowiednikiem, zwykłą cząsteczką, to następuje anihilacja — obydwie one znikają, zamieniając się w inne formy materii.

Z doświadczalnego więc punktu widzenia problem masy grawitacyjnej antycząstek „plus” lub „minus” pozostaje nadal otwarty. Jak zresztą i cały problem zwany grawitacją...

Drożdże z... węgla brunatnego

Skrót myślowy zawarty w tytule z pewnością nie jest zbyt ścisły, jednak istota wynalazku mgr inż. Edmunda Brudera z Głównego Instytutu Górniczego na Śląsku sprowadza się do takiego wyniku. Opracował on sposób otrzymywania wodnych roztworów cukrów z ksyliłtów, zawartych w węglu brunatnym. Cukry te nadają się do produkcji drożdży.

Ksyliłty znajdujące się w węglu brunatnym zawierają duże ilości ligniny i celulozy. Działanie stężonego kwasu siarkowego na ksyliłty umożliwia otrzymanie cukrów nadających się do dalszej przeróbki. Dotychczas znane metody miały niską wydajność, w związku z czym ich stosowanie na skalę przemysłową było nieopłacalne. Wynalazek inż. Brudera umożliwia prowadzenie przeróbki ksyliłtów z dużą wydajnością. Dodatkową zaletą nowej metody jest możliwość stosowania tworzyw zamiast kosztownej stali kwasoodpornej, używanej do budowy urządzeń technologicznych.

Słowiańskie nazwy miejscowości w Danii

Prezes Towarzystwa Przyjaźni Duńsko-Polskiej w Kopenhadze, wybitny sławista tego kraju — William Thorndahl przekazał krakowskiemu oddziałowi tej organizacji w Polsce najnowsza swoją pracę, stanowiącą odrębny tom wydawnictwa „Scando-Slavica”. Dzieło nosi tytuł: „Słowiańskie nazwy miejscowości w Danii”.

Mówiąc o tym, że np. na południowych wysepach duńskich: Lolland, Falster i Moen spotyka się miejscowości, w nazwach których występuje przyrostek „itse” (Kobelitse, Billitse, Korselitse itd.) — autor badań uzasadnia, że jest on odpowiednikiem przyrostka „ice” w językach słowiańskich, używanym często przy tworzeniu nazw miejscowości.

Świadczy to bezspornie o dawnym osiedlaniu się i o kolonizacji słowiańskich Wenedów na południowych wysepach Danii za czasów tzw. najazdów Wenedów w XI i XII w., a być może także już w X w. Nazwy miejscowości pochodzenia słowiańskiego są najbardziej dostępnym dziś, konkretnym śladem kolonizacji Słowian na ziemiach duńskich.

Klucz do współczesności

Nafta

mu dźwiganie się i zapadaniu. Obumierające organizmy morskie opadające na ilaste oraz drobnopiaszczyste dno spokojnych zatok nie ulegały wobec braku tlenu zniszczeniu, toteż nagromadziły się. W tej mieszaninie mułu i organicznych substancji zaczęło się przeobrażanie w węglowodory (bituminiacja) przy współdziałaniu bakterii, tzw. anaerobów (żyjących bez dostępu tlenu) oraz czynników takich jak ciśnienie, ciepło, katalizacja, i radioaktywność.

Doświadczenia i obliczenia wykazały, że w osadach ilowych w ciągu około 100 milionów lat mogło wytworzyć się 155 000 ton ropy naftowej z każdego kilometra sześciennego masy. A że owych ilów oblicza się na setki milionów km sześć., teoretyczna ilość ropy na Ziemi sięga trylionów ton...

Wskutek zagęszczenia się rozkładu substancji organicznych oraz związanych z tym przemian chemicznych wspomniany „muł gnilny” zmienił się w biegiem geologicznego czasu w pewnego rodzaju bitumiczny kłpek ilowy, zwany macierzystą skałą ropową.

Wzrastające nagromadzenie się materiału osadowego oraz zjawiska górotwórcze ścisnęły skałę macierzystą i tym samym wyściskały płynne składniki: mieszaninę gazu, ropy i solanki. Mieszanina ta poprzez szczeliny i pory w skałach wędrowała dopóty, dopóki nie została zatrzymana przez nieprzepuszczalne skały. W ten sposób w odległej epoce powstały produktywne złoża ropy naftowej.

HISTORYK: Wydostająca się na powierzchnię ziemi ropa naftowa była znana już w starożytności w południowo-wschodniej Europie oraz w Arabii. Zyskała sobie sławę znakomitego środka leczniczego, służyła do balsamowania zwołów, a nawet

do świecenia. Asfaltu (pochodna ropy naftowej) używano jako zaprawy murarskiej w pałacach i warowniach kamiennych Babilonii. Prócz tego uszczelniano nim statki. Płonące źródła ropy uważano za świętość i otaczano wielkim kultem.

Wiara w siłę uzdrawiającą przetrwała wprawdzie stulecia, ale bardziej pożądana i poszukiwana była nafta jako środek oświetlający. (Tak, tak, na długo przed Łukasiewiczem — twórcą lampy naftowej). Wydobywano ją rowami oraz szybkami. Zbierano też tę, która gromadziła się w studniach kopanych na roponośnych terenach. W 1859 r. w Pensylwanii dotarło do ropy za pomocą mechanicznego wiercenia. Tę datę przyjmuje się za datę narodzin nowoczesnego przemysłu naftowego.

★

EKONOMISTA: Obecnie zbadane zasoby ropy naftowej na świecie wynoszą (dane z 1966 r.) 75 miliardów 300 milionów ton, z tego na Bliskim Wschodzie 28 miliardów 800 milionów ton. Wydobycie w 1966 r. wynosiło 1 miliard 340 milionów ton, w tym kraje arabskie 466 milionów ton (36 proc.). Przewiduje się, że zapotrzebowanie na naftę zwiększy się z 1,2 miliarda ton w 1966 roku do 2,6 miliarda ton w 1980 r. i 3,5 do 3,7 miliarda ton w roku 2000. Udział Bliskiego i Środkowego Wschodu w tym wydobyciu wzrośnie z 35 proc. obecnie — do 57—62 proc.

PUBLICYSTA: Przesadą i fałszem byłoby powtarzać slogan o „nauce rządzącej światem”. Niemniej nafta oznacza nadal siłę. Od tego, w czym ręką znajdować się będzie, może zależeć o wiele więcej, niż jesteśmy zdolni sobie w tej chwili wyobrazić.

Wróżenie z opilków

Można przewidzieć defekt silnika

Odważną tezę wysunęli specjaliści brytyjscy z przemysłu lotniczego: defekt silnika można przewidzieć na długo przed jego wystąpieniem. Udowodnili też tezę licznymi eksperymentami.

Skonstruowali oni specjalną pułapkę magnetyczną i wprowadzili ją do przewodu olejowego silnika. Pułapka ta przez dobę wylapuje drobne — często widoczne tylko pod mikroskopem — opilki metalu powstające podczas pracy silnika. Cząsteczki metalu złapane w pułapkę są następnie pobierane do laboratorium i tam drobiazgowo badane. W zależności od jakości stali, gatunku stopu, kształtu opilków można ustalić z jakiej części silnika pochodzą. Gdy stwierdzi się np., że w oleju jest więcej części z tłoku, wyciąga się wniosek, że tłok narażony jest na większe zużycie i może wkrótce „wysiąść”. Minusem tej metody jest jak dotychczas jej pracochłonność, niemniej przynosi ona doskonałe rezultaty. Brytyjskie Towarzystwo Lotnicze BEA zamierza ją wprowadzić na stałe. Według tego założenia każdy silnik BEA byłby co dzień badany na zużycie. Przedstawiciele przemysłu elektronicznego przystąpili do prac nad automatami, które przyspieszyłyby proces badania opilków i zastąpiły ludzi przy żmudnej analizie cząstek silnika.

Jeszcze przed wojną pisano: rządzi światem. Za kulisami wielkiej polityki rozciąga się jej zapach. Nafta. Bezbarwna ciecz — krew przemysłu i transportu współczesnej cywilizacji. Co uczeni mówią o tym surowcu?

CHEMIK: Ropa naftowa w stanie surowym ma różny wygląd, zależny od jej składu. Bywa rzadka, i gęsta, mniej albo więcej lotna i przybiera barwy od słomkowożółtej, przez zieloną, brunatną do prawie czarnej. Wbrew wyraźnym różnicom w wyglądzie, jest to zawsze ta sama ropa naftowa, składająca się w zasadzie z węglowodorów. Analiza chemiczna wykazuje następujący skład: 82 do 87 proc. węgla, 11 do 14 proc. wodoru, 0,1 do 6 proc. tlenu, 0,01 do 1 proc. azotu i 0,01 do 2,2 proc. siarki. Poza tym zawiera ślady metali oraz porfirynę (pokrewnie do chlorofilu i hemoglobiny).

Ropy naftowe jako mieszaniny różnych węglowodorów dzielą się na parafinowe, naftenowe i aromatyczne. Polska ropa naftowa należy do parafinowych.

GEOLOG: Jakkolwiek laboratoryjnie można na drodze nieorganicznej wytworzyć węglowodory właściwe ropie naftowej, to jednak obecność w ropie naftowej chlorofilu i hemoglobiny, które mogły się w niej znaleźć wyłącznie z roślin i zwierząt, wskazuje na pochodzenie jej z organicznych substancji. Ponieważ ropa naftowa występuje również w najstarszych utworach geologicznych (Kambry), można przypuszczać, że wówczas materiałem wyjściowym do organizmu żywego, mianowicie najprzeróżniejszych skupiska jednokomórkowych glonów i planktonu. Kolebką ich były przybrzeżne płycizny wodne, których podłoże w geologicznych okresach czasu podlegało powolne-

„BANK TKANEK” i JEGO DONIOSŁA ROLA

Rozmowa z prof. Kazimierzem Ostrowskim

Transplantologia czyli nauka o przeszczepianiu tkanek żywych i konserwowanych, to jedna z najmłodszych i — dodajmy — bardzo obiecujących dziedzin wiedzy medycznej. W Polsce przeprowadzono już wiele opartych na niej i udanych operacji, uwieńczonych w kilku wypadkach pomyslnym przeszczepieniem żywej nerki. Instytucją, która zajmuje się teoretycznie badaniami nad transplantologią a równocześnie pobiera i konserwuje tkanki, przeszczepiane następnie pacjentom, jest Centralny Bank Tkanek w Warszawie. Kieruje nim profesor Kazimierz Ostrowski, prowadzący Katedrę Histologii i Embriologii warszawskiej Akademii Medycznej.

W związku z rosnącym zainteresowaniem sprawami przeszczepów w organizmie ludzkim — zwróciliśmy się do profesora Ostrowskiego z prośbą, aby opowiedział Czytelnikom „Tygodnika Polskiego” o funkcjonowaniu i organizacji polskiego „Banku Tkanek” oraz jego roli w medycynie. Profesor wyraził zgodę, a my — pragnąc zachować pełną dokładność udzielonych nam informacji naukowych — przebieg rozmowy podajemy według stenogramu.

PYTANIE:

— Nauka o przeszczepianiu tkanek i narządów, czyli transplantologia jest nową dziedziną wiedzy medycznej. Na czym, Panie Profesorze, polega istota tej, tak ważnej dla życia ludzkiego nauki?

ODPOWIEDŹ:

— Transplantologia jest młodą nauką, która rozwija się jako dziedzina badań teoretycznych oraz jako dziedzina zastosowań klinicznych. Przedmiotem badań teoretycznych jest podstawowy fakt polegający na tym, że tkanka czy narząd przeszczepiony, np. z człowieka na człowieka, pomimo prawidłowego wykonania zabiegu przez chirurga zostaje po pewnym czasie zniszczony i odrzucony. Zjawisko to związane jest z rozpoznaniem przez organizm biorcy tkanek przeszczepionych jako tkanek obcych i z uruchomieniem skomplikowanych mechanizmów odpornościowych natury immunologicznej, prowadzących do odrzucenia przeszczepu.

Otóż zadaniem transplantologii teoretycznej jest poznanie istoty mechanizmu rozpoznawania przeszczepów jako tkanek obcych przez organizm biorcy, a także poznanie mechanizmów odrzucania przeszczepów. Tylko to pozwoli na zastosowanie transplantologii w klinice.

W dobie obecnej możliwość przeszczepiania tkanek i narządów jest bardzo ograniczona, właśnie przez istnienie niepokonanej dotąd bariery immunologicznej. Z przyczyn, które trudno w tej rozmowie rozważać bardziej szczegółowo, udają się przeszczepy żywych tkanek właśnie tylko w trzech dziedzinach działalności chirurgicznej: w okulistyce przeszczepia się rogówkę, w ortopedii i chirurgii odtwórczej przeszczepia się żywą chrząstkę oraz w klinice nefrologicznej przeszczepia się żywe nerki.

Reszta działalności transplantologicznej uprawianej w klinikach dotyczy przede wszystkim tkanek konserwowanych, a więc przeszczepów kości, chrząstek, ścięgien, powięzi i ostatnio — zastawek sercowych. Instytucje, które zajmują się pobieraniem, przygotowaniem i dystrybucją przeszczepów tkankowych nazywają się „bankami tkankowymi”.

PYTANIE:

— A jaką rolę odgrywa Centralny Bank Tkanek, pozostający pod kierownictwem Pana Profesora?

ODPOWIEDŹ:

— Centralny Bank Tkanek działa w Polsce od szeregu lat. Powstał on z inicjatywy Wydziału Nauk Medycznych Polskiej Akademii Nauk i dzięki pomocy Ministerstwa Zdrowia i Opieki Społecznej oraz Pełnomocnika Rządu do spraw Energii Jądrowej. Bank zorganizowany jest przy Zakładzie Histologii Akademii Medycznej w Warszawie i posługuje się w przygotowaniu tkanek nowoczesną metodą polegającą na liofilizacji tkanek oraz ich sterylizacji przy pomocy promieni jonizujących.

Należy tu wspomnieć, że polscy fizycy opracowali oryginalną metodę sterylizacji tkanek w wyłączonym stosie atomowym. W banku przygotowuje się przeszczepy kostne tkanki chrząstki, ścięgien i rozścięgien. W chwili obecnej już 8000 pacjentów chodzi z nowoczesnymi preparatami.

Preparaty przygotowywane przez bank rozdzielane są nieodpłatnie do szpitali i klinik. Zapotrzebowanie przekracza stale możliwości produkcyjne naszego banku.

PYTANIE:

— A jak, Panie Profesorze, przedstawiają się postępy naszej transplantologii na tle osiągnięć międzynarodowych w tej dziedzinie?

ODPOWIEDŹ:

— Mogę stwierdzić, że badania teoretyczne prowadzone w Polsce w dziedzinie transplantologii jak i działalność praktyczna banku tkankowego w Warszawie zyskały uznanie na terenie międzynarodowym. Szereg badaczy polskich z tej dziedziny należy do Międzynarodowego Towarzystwa Transplantologicznego, zaś ja osobiście mam zaszczyt zasiadać w Zarządzie tego Towarzystwa. Działalność banku znalazła poparcie i uznanie Międzynarodowej Agencji Energii Atomowej. Na ostatnim sympozjum zorganizowanym przez Agencję na

temat radiosterylizacji materiałów biologicznych, na zaproszenie organizatorów, wygłosiłem jako przedstawiciel Polski referat programowy.

PYTANIE:

— W jakich wypadkach można stosować przeszczepy produkowane przez bank?

ODPOWIEDŹ:

— Trudno tu o wykład kliniczny. Ograniczając się do dyskusji na temat przeszczepów kostnych, należy powiedzieć, że stosowanie ich pozwoliło wielokrotnie uniknąć amputacji kończyn. Przeszczepami uzupełniamy się ubytki spowodowane operacyjnie np. przy usuwaniu nowotworów. Listew kostnych używa się przy zabiegach prostujących skrzywione kręgosłupy. Stosowanie przeszczepów szczególnie ważne jest u dzieci. U osób starszych można czasem pobrać własną kość z jednego miejsca i przeszczepić w inne. U dzieci jest to najczęściej niemożliwe, ponieważ pobranie kości u rosnącego osobnika może spowodować kalectwo przez zaburzenie prawidłowego rozwoju kości.

PYTANIE:

— Pan Profesor pozwoli, że zapytam go jeszcze o perspektywę dla medycyny wiążące się z dalszym rozwojem i udoskonaleniem metod transplantologii?

ODPOWIEDŹ:

— Przyszłość transplantologii identyfikuje się z przyszłością medycyny klinicznej. Gdy prace teoretyczne pozwolą na rozwiązanie sposobu przełamania bariery immunologicznej i na swobodne przeszczepianie tkanek i narządów, oblicze medycyny zmieni się radykalnie. Powstaną duże ułatwienia

w wymianie zużytych lub zniszczonych narządów, ale powstaną także, już zarysowujące się, nowe problemy. Najważniejszym z nowych problemów jest sprawa dawców narządów. Zarówno prawodawstwo różnych krajów stwarza tu trudności, a także gdy rozważa się sprawę pobierania narządów ze zwłok, określenie momentu śmierci bynajmniej nie jest tak jednoznaczne jakby się mogło wydawać.

W pracowniach teoretycznych udaje się już dziś przeszczepianie prawie wszystkich narządów, jak: serce, płuca, wątroba, jelita, trzustka. W odniesieniu do tych narządów istnieć będą tylko prawne trudności, dopóki nie uda się przeszczepić tych narządów ze zwierząt — co dziś wydaje się nie bardzo realne.

W niektórych pracowniach doświadczalnych powiodło się przeszczepić także mózgowie. Doświadczenia te były wykonywane na psach i małpach. Przeszczepione mózgowie wykazywało przez czas pewien, sięgający godzin, prawidłową funkcję bioelektryczną czytana przy pomocy elektroencefalografu. Z punktu widzenia biologicznego nie będzie większych trudności w przeszczepianiu mózgu niż innych narządów. Oczywiście, w tej dziedzinie powstaną zagadnienia typu humanistycznego, które nie będą mogły być rozstrzygnięte tylko na platformie dyskusji medycznych.

Moje ostatnie uwagi, choć brzmią nieco fantastycznie, dotyczą czasów, w których żyjemy. Transplantologia jest dziedziną, która leży w centrum uwagi medycyny, ale przewrót, jaki może ze sobą przynieść, wykracza daleko poza leczenie chorego człowieka.

Rozmawiał:

Leopold MARSCHAK

Epokowy krok w medycynie

PIERWSZA PRÓBA PRZESZCZEPIENIA SERCA

WIADOMOŚĆ O PRZESZCZEPIENIU SERCA 24-letniej kobiety (śmiertelnie rannej w wypadku samochodowym) 56-letniemu mężczyźnie Louisowi Washkansky'emu (na zdjęciu nazajutrz po operacji), dokonanym przez chirurgów południowoafrykańskich w szpitalu Groote Schuur w Kapsztadzie, a następnie bieżące komunikaty o wysiłkach lekarzy zachowania pacjenta przy życiu w związku z grożącymi mu wieloma komplikacjami, od tygodni obiegają świat i stanowią przedmiot komentarzy najwybitniejszych chirurgów. Sensacyjną operację kardiologiczną uznano powszechnie za nowy etap w rozwoju medycyny. Zdaniem jednego z najwybitniejszych autorytetów w dziedzinie przeszczepiania narządów dr Johna Stewarta z Sydney, pacjent z przeszczepionym sercem ma szansę przeżycia wielu lat, jeśli przeżyje pierwszy miesiąc po operacji, chociaż jest to mało prawdopodobne.

Wśród 30-osobowego zespołu lekarzy, którzy dokonali tej epokowej operacji, znajdował się prof. dr Christian Barnard, jeden z najświatniejszych na świecie kardiologów. Kierownik ekipy lekarskiej dr Norman Shumway oświadczył, że przeprowadzenie tego rodzaju operacji wymagało „właściwego pacjenta i właściwego dawcy przeszczepu”.

Pacjent, by go uznano za „właściwego”, musiał być bliski śmierci, ale na tyle jeszcze silny, żeby mógł przeżyć ciężką operację. (Gdyby jego stan był mniej ciężki, można by przeprowadzić inną operację, jak np. zastąpienie zastawek sercowych itp.). Przez „właściwe serce” chirurg rozumiał serce młodej osoby, świeżo zmarłej, która nigdy nie cierpiała na żadne choroby tego organu.

To właśnie zdarzyło się, gdy do szpitala w Kapsztadzie przywieziono umierającą 24-letnią dziewczynę, ofiarę wypadku samochodowego. Wkrótce zmarła, ale przedtem jeszcze lekarze uzyskali zgodę jej rodziny na wyjęcie serca ze zwłok. Nastąpiło to w 30 minut po śmierci dziewczyny. Operacja przeszczepienia serca z ciała zmarłej kobiety do organizmu Louisa Washkansky'ego trwała 5 godzin.

Wysiłki lekarzy po udanej operacji i odzyskaniu przytomności przez pacjenta skoncentrowano na przeciwdziałaniu organicznej tendencji odrzucenia przeszczepu przez organizm chorego oraz na prawidłowym funkcjonowaniu układu krążenia krwi sprężonego z układem nerwowym. Pierwsze tygodnie życia człowieka z przeszczepionym sercem nie zapowiadały niepomyślnie. Skłoniło to ekipę prof. Barnarda do przygotowania się do drugiej z kolei transplantacji serca, która prawdopodobnie odbędzie się w pierwszym lub drugim tygodniu stycznia.



Mimo zgonu pacjenta z przeszczepionym sercem na skutek szeregu komplikacji, m. in. zapalenia płuc, wyścig chirurgów południowoafrykańskich przejdzie do historii medycyny jako doniosły krok w rozwoju nowej dziedziny chirurgii — transplantologii, otwierający rozległe perspektywy ratowania i przedłużania życia ludzkiego.

BEZ WZGLĘDU NA WYNIK pierwszego sensacyjnego zabiegu w Kapsztadzie, jest on w opinii wielu, w tym i polskich kardiologów, zapowiedzią, że — jak to już wcześniej przewidywano — wszystkie medyczne problemy związane z przeszczepem serca człowieka będą rozwiązane około 1970 roku. Transplantacje serca przestaną być utopią, tak jak zapewne również zastępowanie czynności tego organu przez zminiaturyzowane mechanizmy, bo i w tym kierunku idą eksperymenty współczesnej światowej medycyny, uwieńczone już zresztą niejednym sukcesem.

Po znanych już na świecie przeszczepach nerek dokonywanych z pełnym sukcesem również w Polsce, po próbach przeszczepienia płuc, jakie miały miejsce niedawno w USA, po udanych transplantacjach wielu innych narządów przyszła kolej na coś, co jest symbolem życia — na serce. Człowiek wdiera się w najskrytsze tajemnice wiedzy o swoim organizmie. Powstają nowe możliwości utrzymania ludzkiego życia. Jesteśmy tego świadkami.

A następny krok? Zdaniem specjalistów będzie nim przeszczepienie wątroby oraz przeszczepienie jednocześnie serca i płuc w czasie jednej operacji.

■ Nowe legitymacje PZPR



We wszystkich organizacjach Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej (PZPR) w całym Kraju trwa akcja wymiany legitymacji partyjnych. Podczas zebrania Komitetu Zakładowego organizacji partyjnej w Fabryce Samochodów Osobowych na Żeraniu nową legitymację partyjną wręczono I sekretarzowi Komitetu Centralnego PZPR — Władysławowi Gomułce (na zdjęciu). Z kolei Władysław Gomułka, który jest członkiem tutejszej organizacji PZPR, wręczył nowe legitymacje członkom Komitetu Zakładowego.

Jednym ZDANIEM

● Mistrzynią w pisaniu na maszynie została Urszula Kurzawa ze Zjednoczenia Przemysłu Budowy Maszyn Górniczych w Katowicach (499 uderzeń na minutę).

● Łódź pod względem liczby rozwodów zajmuje pierwsze miejsce w Kraju (na 100 łodziaków przypada aż 19 rozwodów).

● Piętnasty w Kraju oddział Związku Literatów Polskich powstał w Rzeszowie.

● Hotel „Bazar” w Poznaniu obchodził 125-lecie istnienia; powstał kilka lat wcześniej niż „Hotel de Louvre” w Paryżu.

● W Rusewie koło Kalisza, gdzie przez pewien czas mieszkała znakomita pisarka Maria Dąbrowska, powstaje muzeum jej imienia.

● Myśliwy Jerzy Sułkowski z Łodzi zastrzelił w listopadzie 7 dzików; w życiu odstrzelił on 58 dzików (największy ważył 184 kg).

● Dowódca Wojsk Lotniczych został mianowany dotychczasowy Główny Inspektor Lotnictwa gen. dyw. pilot Jan Raczkowski.

● 20 tysięcy kilometrów przejechał na rowerze w ciągu 10 lat Henryk Baron z Opola, zwiedzając Niemcy, Węgry, Czechosłowację, Holandię, Belgię, Luksemburg, Austrię i Włochy.

● Robotnicy wydobywający żwir z koryta Dunajca koło Nowego Sącza znaleźli wielki miecz obosieczny z XV wieku.

● Z okazji 500-lecia uzyskania praw miejskich Radzyni Podlaski (północna Lubelszczyzna) otrzyma wodociąg.

PROSTO Z POLSKI

■ Zasadzono już 90 milionów drzew

W roku 1967 liczba drzew zasadzonych przez ludność miast i wsi dla uczczenia Tysiąclecia Państwa Polskiego przekroczyła 90 milionów. Tak

więc na wiosnę tego roku „zielony pomnik Tysiąclecia” w postaci 100 milionów drzew zostanie ukończony. Najlepsze wyniki w sadzeniu uzyskali woj. kieleckie, gdzie na szeroka skalę przeprowadza się kompleksowe sadzenie przeciwerozyjne.

Gdyby zasadzone drzewa stanowiły zwarty kompleks leśny — zająłby on ponad 200 tysięcy ha.

■ Pocisk z czaszki usunięto w 10 min.

Niecodziennego zabiegu dokonano w Centralnym Szpitalu Górniczym w Bytomiu.

Do szpitala przywieziono pacjenta, w którego czaszce tkwił pocisk z broni palnej. Pocisk utknął u podstawy czaszki w tylnobocznej przestrzeni gardła, w bezpośrednim sąsiedztwie kręgosłupa i dużych naczyń szyjnych. Usunięcie go tradycyjną metodą wymagałoby przeprowadzenia skomplikowanej i długotrwałej operacji.

Laryngolog z bytomskiego szpitala usunęli pocisk od strony jamy ustnej przez niewielki kanał operacyjny pod stałą kontrolą aparatury telewizyjnej rentgenowskiej. Zabieg wykonano przy znieczuleniu miejscowym w ciągu 10 minut. Pacjent po kilku dniach wrócił do pracy.

■ Zażegnano epidemię w Chełmie Lub.

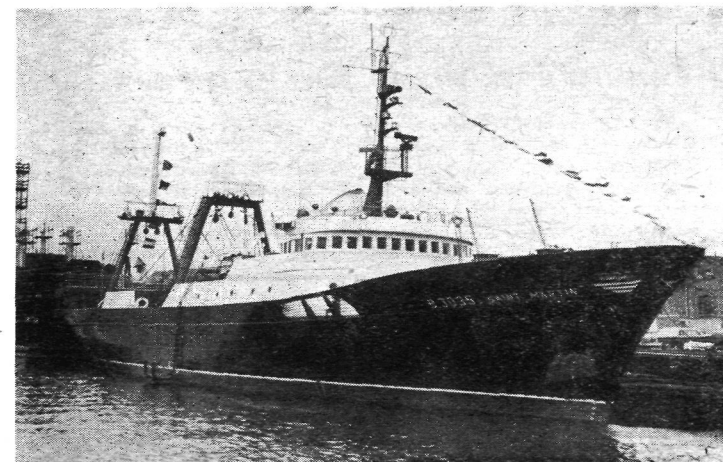
W Chełmie Lubelskim po kilku tygodniach intensywnej akcji lekarskiej i sanitarno-epidemiologicznej opanowano groźną epidemię wywołaną wśród ludności miasta przez zanieczyszczenie ujęć wody pitnej ściekami przedostającymi się z uszkodzonych rur kanalizacyjnych.

Poważnemu zatruciu wodą uległo wiele mieszkańców głównie dzielnicy domów kolejowych. Zastosowano masowe szczepienia ochronne przeciw durowi brzuszemu oraz podjęto energiczne prace przy oczyszczaniu urządzeń kanalizacyjnych i pełnym zabezpieczeniu ujęć wody.

■ Dar dowódcy ORP „Burza”

Były dowódca ORP „Burza” z okresu drugiej wojny światowej — kmdr ppor. Franciszek Pitułko — pamięta o swoim okręcie, stanowiącym obecnie pływające muzeum Marynarki Wojennej. Z Anglii, gdzie zamieszkał po wojnie, przesłał do Muzeum szereg pamiątkowych przedmiotów pochodzących z „Burzy”.

■ Nowe trawlerzy rybackie dla Francji



W Stoczni im. Komuny Paryskiej w Gdyni podniesiono banderę na dwóch trawlerach rufowych, zbudowanych dla armatora francuskiego. Jedną z tych jednostek — m/t „Saint Martin” (na zdjęciu) to trawler o długości 59 m i nośności 400 DWT.

W Boulogne-sur-Mer odbyła się uroczystość chrztu trawlera, który jest 23 z kolei statkiem zakupionym przez Francję w Polsce. (Sprawozdanie z uroczystości chrztu zamieszcimy w jednym z najbliższych numerów.)

■ Tragiczna katastrofa w Iwinach

Tragiczna w skutkach katastrofa miała miejsce na Dolnym Śląsku. W Iwinach koło Bolesławca nastąpiło przerwanie tamy na stawie osadowym Zakładów Górniczych „Konrad”. Wielkie ilości wody i mułu osadowego zalały pobliskie pola i pięć okolicznych osiedli.

Kilkanaście osób poniosło śmierć, a wiele odniosło rany. Ewakuowanej ludności udzielono natchemniastowej pomocy oraz przeprowadzono akcję oczyszczenia zalanych terenów.

Jubileusze i rocznice

● Z okazji 70-lecia Teatru Zagłębia w Sosnowcu zasłużonym aktorom i pracownikom tej placówki kulturalnej wręczono wysokie odznaczenia państwowe i odznaki Tysiąclecia Polski.

● Polski Instytut Spraw Międzynarodowych obchodził 20-lecie istnienia. Instytut prowadzi szeroką działalność naukowo-badawczą i popularyzatorską w zakresie kluczowych zagadnień międzynarodowych i problemów polskiej polityki zagranicznej.

● 60 rocznicę urodzin i 40-lecie pracy naukowej obchodził prof. dr Kazimierz Kumaniecki, jeden z najwybitniejszych filologów klasycznych, wiceprzewodniczący Międzynarodowej Rady Filozofii i Nauk Humanistycznych UNESCO.

● Nestor polskich pszczelarzy prof. dr Antoni Demianowicz obchodził 70-lecie urodzin i 45-lecie działalności naukowej i społecznej. Jubilat jest kierownikiem jedynej w Kraju Katedry Pszczelarstwa w Wyższej Szkole Rolniczej w Lublinie.

● Centralny Zespół Artystyczny Związku Harcerstwa Polskiego istnieje już 10 lat. Dał on w tym czasie ponad 600 koncertów w Kraju i za granicą. Liczy 350 zuchów, harcerki i harcerzy w wieku od 7 do 18 lat.

Tysiodniowa GAWĘDA

- ◆ Czy nowe serce zda egzamin?
- ◆ Brunatne powiey niemieckiego neofaszystu
- ◆ Szaleńców okiełznać — póki czas!

No, dobra, zaczynamy od nowa. Rok 1968 powinien być lepszy od 1967, choćby z tego prostego powodu, że każdy następny rok powinien być lepszy od swego poprzednika. Czego Wam, Mili, i sobie też życzę. Wprawdzie nie będziemy o rok młodszy, lecz o rok starsi, ale co to znaczy wobec perspektyw, jakie otwierają się przed nami — jakby tu powiedzieć — ludźmi dojrzałymi, w obliczu informacji, które pod koniec ubiegłego roku napłynęły do nas z dalekiej Południowej Afryki, gdzie pewien pan o nazwisku brzmącym z polską, Louis Washkansky, otrzymał nowe serce, w zamian za stare, żyte, i jak gdyby rozpoczął nowe życie. (Notabene przeczytałem gdzieś, że p. Washkansky nie jest polskiego, lecz litewskiego pochodzenia, ale to wszystko jedno.) W chwili, gdy piszę te słowa, nie wiem jeszcze, czy rzeczywiście przeszczep ostatecznie się przyjęło, życzę tego p. Washkansky'emu z całego serca (starego). Ale tak czy owak, otwierają się nowe, piękne perspektywy przed ludzkością. Nerki np. to i w Polsce wymieniają, inne jakieś fragmenty też, toteż znając ambicje polskich lekarzy skłonny jestem przypuszczać, że nie zadowolą się tylko czytaniem w prasie o sukcesie południowoafrykańskim, lecz zechcą również w Kraju coś takiego wypróbować. Nie martwmy się więc, że jesteśmy o rok starsi, da Bóg, o młodszejemy.

Tylko, gdy tak myślę o tym, nasuwają się różne komplikacje. Pamiętam np. taką przedwojenną piosenkę-szlagier, zaczynającą się od słów:

Każdemu wolno kochać,
to miłości prawo,
bo kocha się sercem,
a każdy je ma...

Otóż to. Jeżeli mi wymieniają moje stare, skołtane serce, i dadzą mi w zamian młodzieńcze i gorące, co to znaczy w moim życiu? Czy będę jeszcze nadal kochał tych, co przedtem? A jak wymienią żołądek, czy będę lubił np. befszyk z cebulką jak dotychczas,

czy też może dla odmiany kalafior, którego nie znoszę? A jak mi mózg wymieni, czy będę nadal pisał gawędy, czy też może będę zajmował się cybernetyką, czego nie rozumiem dziś ani w żąb? Same pytania.

Ale dość tego, pozartowaliśmy sobie noworocznie, czas powiedzieć o czymś poważniejszym. Fakt, że jeśli ludzkość będzie rozsądna, postępy wiedzy, techniki, medycyny, przedłużą i ulepszą nasze życie. Pragniemy tego wszyscy. Ale czy tak się stanie?

W ubiegłym roku wydarzenia w Wietnamie, brutalna agresja amerykańska, wydarzenia na Bliskim Wschodzie, w Grecji, na Cyprze wzbudziły niepokój świata. Na bliższym nam terenie sporo zaniepokojenia w Polsce wzbudziły postępy partii niemieckiego neofaszystu i militarysty, NPD, w Zachodnich Niemczech. NPD, której brak tylko dwóch liter, by przypominała swą niestawną poprzedniczkę, NSDAP — Hitlera, już teraz posiada w NRF reprezentację w parlamentach krajowych, a jak tak dalej pójdzie, będzie miała w roku przyszłym poważną frakcję w Bundestagu. Hitler zaczął od mniejszego. Przy tym NPD nie kryje swych roszczeń w stosunku do Polski i Francji, Czechosłowacji i Włoch, Austrii i Związku Radzieckiego. Rozrasta się ta partia, naszpikowana byłymi członkami NSDAP, z miesiąca na miesiąc, a władze NRF pozwalają jej się rozwijać. Czyżby świat nie wyciągnął nanki z najkrwawszej w dziejach świata wojny, wywołanej przez niemieckich militarystów? Czy pozwolili się im znów działać bezkarnie?

Jasne, że gdyby spróbowali, przegrają. Ale jakim kosztem? Zabitych podczas wojny tysięcy i milionów żadne cuda medycyny nie wskrzeszą, żadne młode serca nie zastąpią rozszarpanych bombą, pociskiem serc. Związek Radziecki wysłał notę ostrzegającą przed wzrostem wpływów NPD, polska opinia publiczna całkowicie popiera to ostrzeżenie. Myślę, że rozsądni i uczciwi ludzie na całym świecie twierdzą to samo. Niepomnych na losy Hitlera kandydatów na jego następców trzeba okiełznać, póki czas.

MARIAN

■ Milionowy telewizor z Gdańska



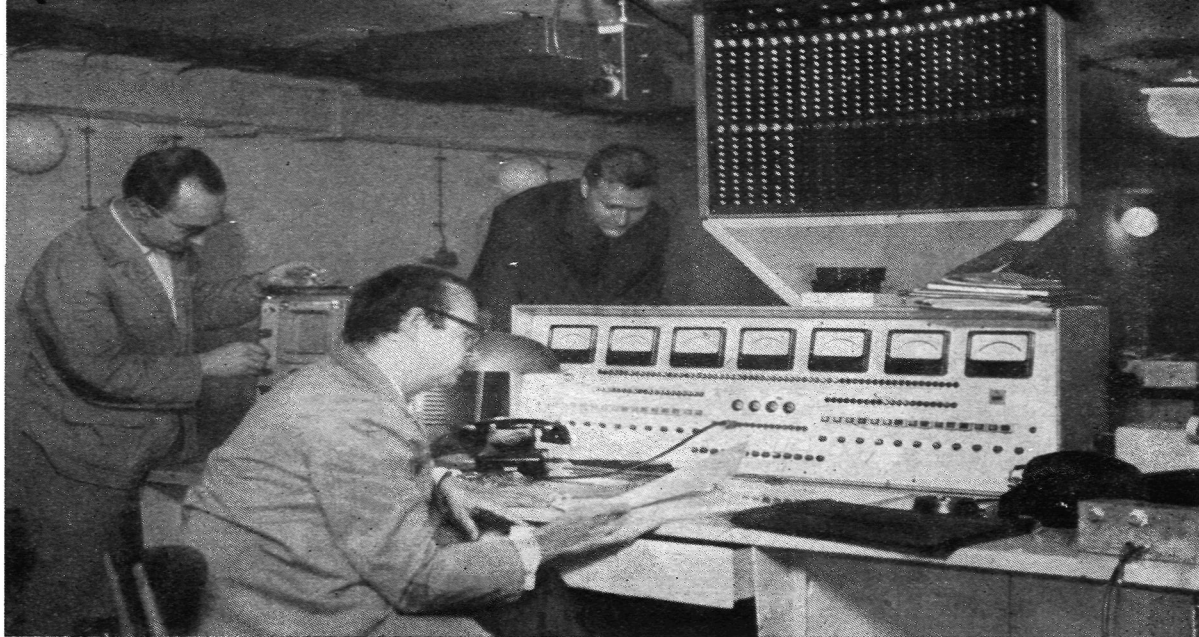
Gdańskie Zakłady Radiowe wyprodukowały milionowy telewizor. Odbiornik przekazywany Państwowemu Domowi Małego Dziecka w Gdyni-Oksywiu.

Dotychczas zakłady w Gdańsku dostarczyły na rynek 14 typów telewizorów, a wśród nich 19-calowy „Atol”, 17-calowy „Fiord” oraz 14-calowa „Alga”. W roku bieżącym wchodzi na taśmę produkcyjną kolejny typ telewizora — 19-calowa „Fregata”. Na zdjęciu: taśma montażowa „Atoli”.

DANS une des cours de l'Université de Łódź, là où se trouve l'Institut des Recherches Nucléaires est située l'entrée plus ou moins secrète d'un escalier et d'un couloir menant vers... les caves du Cosmos. Paradoxalement, à 15 mètres sous terre on est ici plus près des espaces interstellaires que si on se trouvait au sommet de la plus haute montagne de Pologne. Tout cela grâce à l'installation dans ces caves de nombreux compteurs spéciaux et de ordinateurs, permettant de suivre la marche à des vitesses se rapprochant de la vitesse de la lumière d'innombrables protons et photons en provenance du Cosmos.

Le laboratoire souterrain de l'Université de Łódź couvre une superficie de 45 mètres carrés et renferme 1550 compteurs sensibles au rayonnement nucléaire d'origine spatiale. Il est considéré comme le second d'Europe, après celui de l'Université de Moscou, rien d'étonnant donc que ses chercheurs sont appelés à collaborer avec les savants d'Europe et d'autres continents n'ayant pas à leur disposition de tels appareils. Cette coopération a porté ses fruits, c'est ainsi que les chercheurs polonais Zawadzki, Firkowski, Gawin, Hibner et Wdowczyk ont découvert en commun avec le chercheur français Maze que dans les rayons cosmiques primaires se trouvent des photons à grande énergie, ressemblant aux photons composant les molécules de rayonnement lumineux.

Avant d'atteindre le laboratoire de Łódź, tous ces photons, électrons et protons, ont parcouru des milliards d'années-lumière. L'analyse des effets de leur contact avec notre atmosphère nous permettra peut-être de mieux connaître l'Univers qui nous entoure.



Mgr Pachała, mgr inż. Stefański i technik Bąbała przy pulpicie sterowniczym aparatury

Rozmównica z wszechświatem w łódzkich podziemiach

Naukowcy z laboratorium Instytutu Badań Jądrowych utrzymują kontakt z przybyszami z Kosmosu

W PODWÓRZU gmachów Uniwersytetu Łódzkiego i Instytutu Badań Jądrowych u zbiegu ulic Uniwersyteckiej i Narutowicza stoi kilka niepozornych zabudowań. W jednym z nich znajduje się wejście do głębokich podziemi, gdzie mieszczą się naukowe laboratoria, w których nau-

kowcy utrzymują codzienny kontakt z... przybyszami z Kosmosu, przylatującymi z odległości milionów lat świetlnych.

Schodzimy wąskimi schodkami 15 metrów pod ziemię. Od powierzchni dzieli nas wysokość 6-piętrowej kamienicy. Będziemy tu oczekiwać na przybycie kosmicznych gości.

DALEKA WĘDRÓWKA

Przestrzeń międzygwiazdowa nie jest obsolutną próżnią. Krąży w niej jądra atomów różnych pierwiastków, przede wszystkim jądra atomów wodoru — protony. Przemierzają one bezkresne przestrzenie Wszechświata prawie z szybkością światła. Ponieważ posiadają ładunek elektryczny, oddziałują na pola magnetyczne poszczególnych galaktyk, bądź pola międzygalaktyczne. W wyniku tego zmieniają kierunek lotu, robią liczne zakręty, wreszcie niektóre z nich docierają do Ziemi.

Cząstki te po przybyciu do naszej atmosfery zderzają się z jądrami atomów powietrza. W rezultacie powstaje wiele rodzajów nowych cząsteczek, które biegną ku powierzchni Ziemi w postaci całych strumieni. Są to tzw. wielkie pęki promieniowania kosmicznego.

ELEKTRONOWA PUŁAPKA

Ziemia jest znakomitym filtrem tych pędzących rozmnożonych cząstek. Niektóre, a mianowicie fotony, elektrony i nukleony zostają szybko

pochłonięte. Przez grubsze warstwy Ziemi przebijają się tylko cząstki zwane mionami. W podziemnym laboratorium czeka właśnie na nie 1.550 liczników Geigera-Millera.

Poszczególne detektory sprzężone są z odpowiednimi lampkami. Na ekranie wmontowanych jest 310 lampek, które odpowiadają różnym zespołom liczników Geigera-Millera. Urządzenie to nazywa się hodoskopem. (Jest to największy w Polsce aparat do badania promieniowania kosmicznego wielkiej energii). Jeśli mion przedostanie się przez filtr 15-metrowej warstwy ziemi i trafi w któryś z liczników, zapalają się odpowiednie lampki na ekranie i aparatura elektroniczna natychmiast dokonuje odpowiednich obliczeń.

W podziemnym laboratorium liczniki pokrywają powierzchnię 45 m². To bardzo dużo. Tak wielka powierzchnia badań stawia laboratorium łódzkie na drugim miejscu w Europie, po laboratorium Uniwersytetu Moskiewskiego. Aparatura ta, będąca znakomitym osiągnięciem technicznym, została zbudowana przez zespół elektroników kierowany przez mgr inż. Włodzimierza Stefańskiego. Część mechaniczną, zarówno jak i olbrzymie ilości liczników Geigera-Millera, wykonano w warsztatach prowadzonych przez pana C. Lisa, zasłużonego mechanika precyzyjnego, który współpracował jeszcze z prof. Wertensteinem w założonej w Warszawie z inicjatywy Marii Skłodowskiej-Curie pracowni radiologicznej.

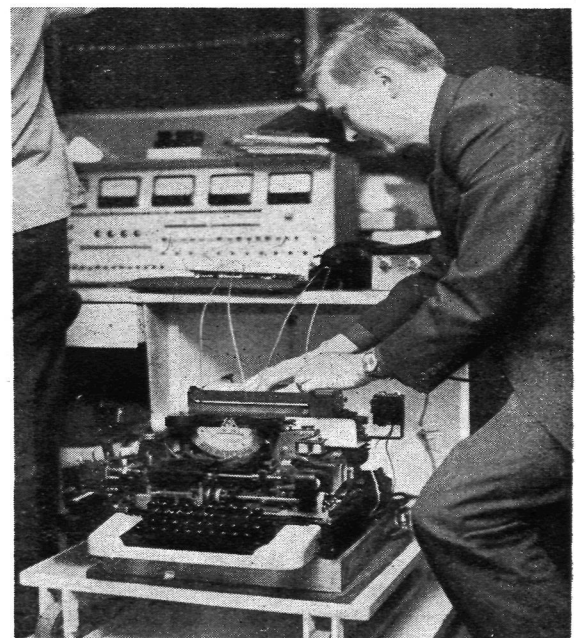
WSZECHŚWIAT MÓWI DO NAS

Pierwotne cząstki promieniowania kosmicznego mają olbrzymią energię. Obok promieni świetlnych i fal radiowych wysyłanych przez ciała niebieskie, są one jednymi z nielicznych naszych łączników z dalekim Wszechświatem, który w ten sposób mówi do nas — co prawda niezupełnie jeszcze zrozumiałym językiem.

Powtarzając wielokrotnie doświadczenia polegające na rejestracji bombardujących Ziemię mionów i badając ich rozkłady, naukowcy wzbogacają wiedzę o tym, co się dzieje i dzieje w bardzo odległych obszarach Wszechświata i jednocześnie zbliżają się małymi kroczkami do rozszyfrowania fascynującego zjawiska, jakim jest promieniowanie kosmiczne.

FOTONY I GÓRKA CHACALTAYA

Niedawno zespół kierowany przez prof. Aleksandra Zawadzkiego i składający się z dr dr R. Firkowskiego, J. Gawina, J. Hibnera i J. Wdowczyka, przy współpracy z francuskim naukowcem prof. R. Maze dokonał oryginalnego odkrycia. Stwierdzono, że w pierwotnym promieniowaniu kosmicznym występują prawdopodobnie również fotony o wysokiej energii, podobne do fotonów stanowiących cząstki promieniowania



Maszyna do pisania podłączona do aparatury na zasadzie dalekopisu rejestruje automatycznie dane, które przekazują jej liczniki hodoskopu

światnego. W odróżnieniu od innych cząstek, fotony lecą w linii prostej, gdyż nie posiadają ładunku elektrycznego nie podlegają działaniu pól magnetycznych. Można więc stwierdzić kierunek, z którego przybyły.

Odkrycie fotonów wywołało na świecie odgłosy. Grupa naukowców amerykańskich i japońskich rozpoczęła podobne badania w laboratorium na górze Chacaltaya w Boliwii na wysokości 5.200 m.

CHWILA REFLEKSJI

Łódzki Oddział Instytutu Badań Jądrowych posiada nazemne laboratorium, w którym również prowadzi się badania cząstek promieniowania kosmicznego — nieco inną techniką. Oto sufit pełen neonowych szklanych rurek. Tych rurek jest 36 tysięcy, a ich zadaniem jest rejestracja cząstek — informuje dr B. Bończak, zajmujący się tą częścią pracy laboratorium.

Oglądam jeszcze jeden typ aparatury — specjalne urządzenie służące do badania kątów padania pęków kosmicznych cząstek. Naukowcy mówią, że używa się tu „elektronowej techniki nanosekundowej”. My powinniśmy prościej — „zegar elektronowy”, który mierzy czas z dokładnością miliardowych części sekundy.

Miliardy lat świetlnych i miliardowe części sekundy. To jest właśnie technika badawcza współczesnej fizyki, przy pomocy której może w bliskiej już przyszłości pęk promieniowania kosmicznego powiedzieć o sobie coś więcej. A to z kolei pozwoli lepiej poznać niezmierny ocean Wszechświata, w którym żyjemy.

Jacek GŁUSKI

Francusko-polskie prace normalizacyjne

Na zaproszenie rządu francuskiego w ramach umowy o współpracy naukowo-technicznej przebywała w Paryżu delegacja Polskiego Komitetu Normalizacyjnego pod przewodnictwem prezesa komitetu inż. Jana Wodzieckiego.

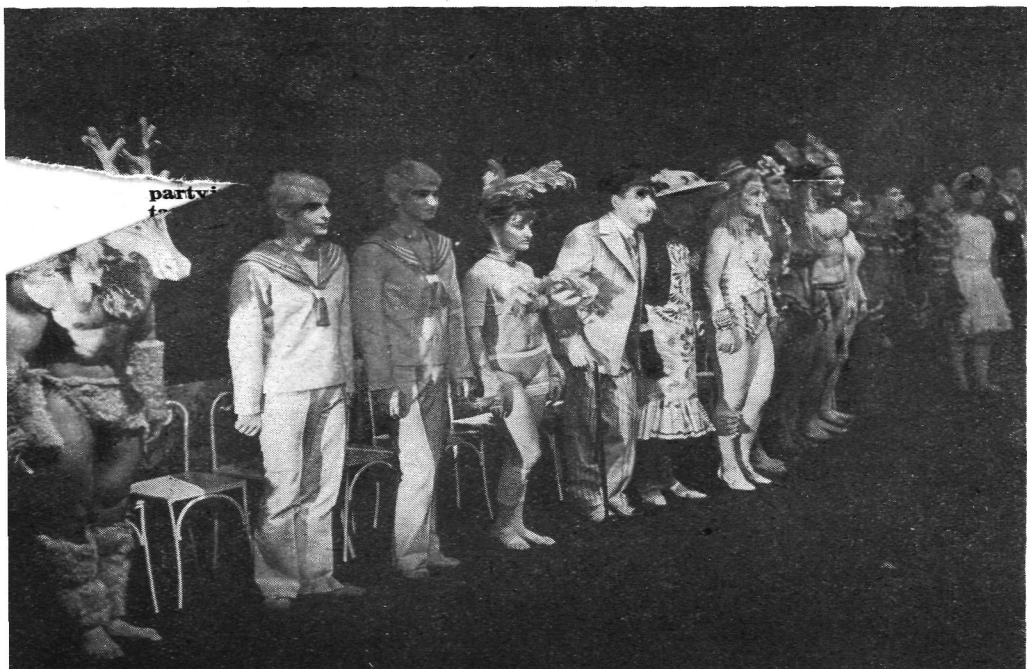
W rozmowach ze strony francuskiej wzięli udział: komisarz rządowy do spraw normalizacji Henri Durand, dyrektor generalny Stowarzyszenia Normalizacyjnego (AFNOR) V. Clermont i przedstawiciel ministra przemysłu R. Bachelard.

W wyniku rozmów ustalono wspólny program prac w dziedzinie normalizacji, obejmujący szeroką wymianę dokumentów, materiałów i poglądów w zakresie normalizacji zespołów roboczych dźwignic, maszyn budowlanych i drogowych, urządzeń przeladunkowych, napędów i sterowań pneumatycznych i hydraulicznych oraz wysoko wydajnych procesów spawania metali. W czasie wizyty delegacja polska zapoznała się z działalnością niektórych instytutów i laboratoriów prowadzących prace badawcze i kontrolne dla potrzeb normalizacji.

W przyszłości przewiduje się rozszerzenie współpracy na inne dziedziny normalizacji. Stworzona platforma współpracy pozwoli, w miarę powstających okoliczności, na usuwanie trudności w obrocie towarowym i dostawach urządzeń technicznych, wynikających z odrębności norm obu krajów.



Mistrzowie Wrocławskiego Teatru Pantomimy przetwarzają się jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki w różne postacie i osobowości. Wymowny w scenografii i opracowaniu choreograficznym jest spektakl przedstawiający „Ogród miłości” — nasycony pełnymi temperamentu typami ludzi i zwierząt



PENDANT DIX ANS, Marcel Marceau n'avait jamais pensé à prendre des vacances. Un jour, il y a quelques années de cela, il étonna donc son entourage en décidant de partir pour une ville polonaise dont beaucoup ne connaissent pas même le nom — Wrocław, chef-lieu de la Basse-Silésie. Ce furent des vacances plutôt laborieuses. Le célèbre mime voulait en effet aider de ses conseils le théâtre de pantomime créé par Henryk Tomaszewski. Ce dernier égrène pour nous ses souvenirs: — Marceau nous apprenait chaque geste, chaque mouvement. Avec une patience extraordinaire, il participait des heures durant à nos répétitions, donnant à chacun des dizaines de conseils, corrigeant les fautes, soulignant les progrès. Jamais pourtant, il ne chercha à nous imposer ou même seulement à nous suggérer son propre style, veillant à l'épanouissement du jeu individuel, personnel.

Depuis 1956, le théâtre de Tomaszewski a présenté 8 spectacles composés de 50 mimodrames, remportant un succès éclatant dans une vingtaine de pays. En 1962, après un triomphe à Liège et Bruxelles, il méritait au Théâtre des Nations à Paris deux distinctions enviées: la médaille de la critique française et le Grand Prix de la jeune critique.

Aujourd'hui, Tomaszewski et sa troupe font école. Dans ce genre aussi ancien que le théâtre (ou peut-être même son aîné), l'émule polonais de Marceau a su innover, jouer du décor, des éclairages, des costumes et surtout du ballet et de l'acrobatie.

Une seule ombre au tableau: les Polonais se plaignent d'avoir trop rarement l'occasion d'applaudir les mimes de Wrocław. A peine rentrés d'Amsterdam et d'Oslo, à peine un film pour la TV danoise terminé, ils sont repartis pour la Suède et le Danemark. En mars prochain ils s'en iront à Milan. Sur la scène de la célèbre Scala ils présenteront un spectacle tiré des „Bacchantes” d'Euripide. La mise en scène sera assurée par Konrad Swinarski, la chorégraphie par Tomaszewski en personne. Un nouveau triomphe en perspective.

Foto: Aleksander Ładno

NIEMI CZARODZIEJE SCENY

DLA ZNAWCÓW SZTUKI PANTOMIMICZNEJ wzorem pozostaje mim francuski Marcel Marceau. Genialny ten artysta posiada umiejętność wcielenia się w dziesiątki postaci, potrafi jednym gestem przeobrazić się w oczach widza w dowolnie wybraną osobowość. Dar ten uczynił go twórcą specyficznej szkoły mimodramu. Marcel Marceau stał się autorytetem, nauczycielem sztuki pantomimicznej.

Kilka lat temu po raz pierwszy po 10 latach Marceau zdecydował się na urlop. Jakież było zdziwienie jego najbliższych, którym oświadczył, że urlop ten spędzi we Wrocławiu. Wybór tego właśnie miasta nie był przypadkowy. Tu bowiem w 1956 r. powstał zorganizowany przez Henryka Tomaszewskiego zespół, który następnie przyjął nazwę Wrocławskiego Teatru Pantomimy, będąc jedynym w świecie tego rodzaju teatrem zawodowym.

— *Uczył nas każdego ruchu* — wspomina p. Tomaszewski. — *Z niebывалą wprost cierpliwością Marceau godzinami potrafił uczestniczyć w naszych próbach, udzielając każdemu z nas dziesiątki rad, korygując błędy, chwalać postępy. Pracując z nami, nie narzucał nam swojej indywidualności, nie starał się nawet zasugerować nam wyłączności swojego sposobu gry, a przez to nie zabijał w nas indywidualizmu.*

Przed pięciu laty zespół wrocławski święcił triumfy na scenach teatrów Brukseli i Liège. We Francji na Festiwalu Teatrów Narodów Sarah Bernhardt uzyskał dwie cenne nagrody: medal krytyki francuskiej oraz I nagrodę Międzynarodowego Klubu Młodej Krytyki.

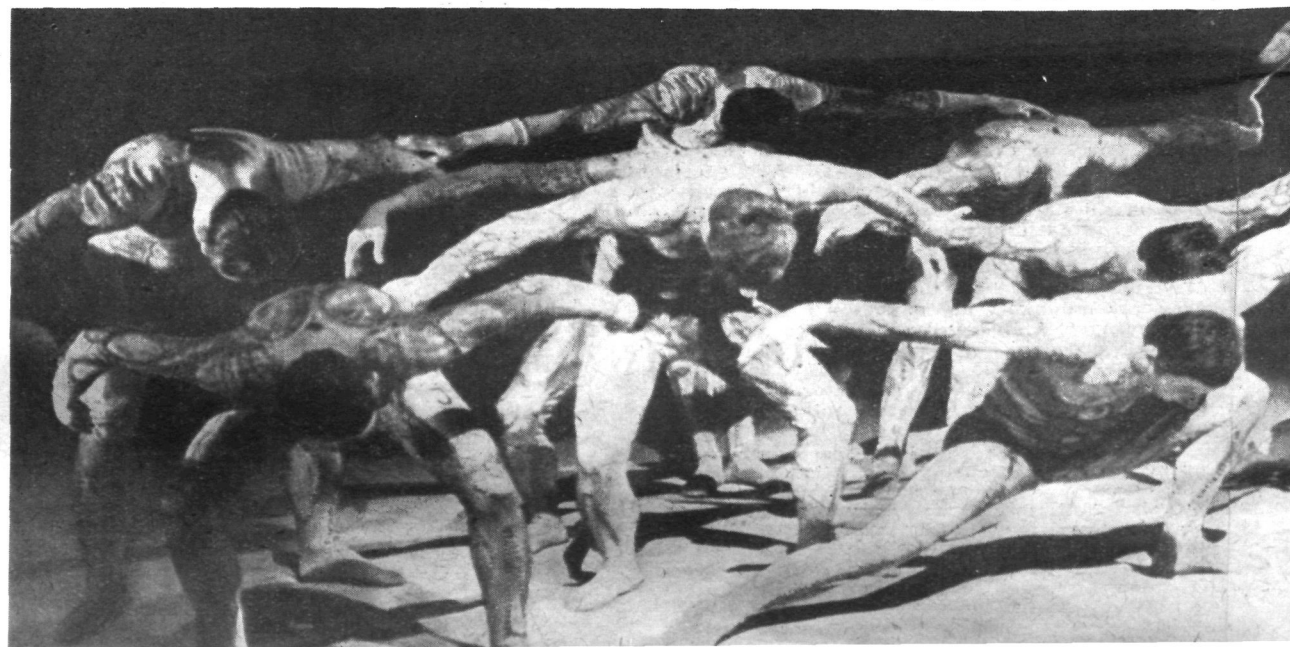
A zaczęło się właściwie od niczego. Sztuka pantomimiczna nie posiadała w Polsce żadnej tradycji. Nie było wzorów do naśladowania, brak było materiałów metodycznych, brak kadry pedagogicznej. Koncepcja utworzenia zespołu, gdzie odpowiedzialność za wykonawstwo nie ogranicza się do solisty o głośnym nazwisku, zmusza każdego artystę do maksymalnego wysiłku, zainspirowała Henryka Tomaszewskiego do szukania nowych nie znanych form. Sposobów gry zespołowej, nowatorskiego łączenia szeregu elementów scenicznych, dających w efekcie nie znaną w skali światowej sztukę zespołu mimów. Skupiona wokół Henryka Tomaszewskiego grupa artystów-amatorów postanowiła podjąć się tego trudnego zadania. Przyszły miesiąc ciężkiej pracy, męczących prób i eksperymentów, a z czasem i sukcesy.

Pierwszy program, w skład którego weszły cztery mimodramy, m. in. mimodram oparty na opowiadaniu Mikołaja Gogola „Płaszcz”, gdzie rolę Akakiusa odtworzył Henryk Tomaszewski, oraz mimodram „Dzwonnik z Notre-Dame” z Janem Urygą w roli Quasimodo, spotkał się z entuzjastycznym przyjęciem.

Na przestrzeni 11 lat istnienia Wrocławski Teatr Pantomimy odbył tournée po blisko 20 krajach. Gościł m. in. w Austrii, Danii, krajach Skandynawii, NRD i NRF, w USA, Szwajcarii, Izraelu i ZSRR. Brał udział w wielu międzynarodowych festiwalach i konkursach odnosząc liczne sukcesy i zdobywając zasłużone palmy pierwszeństwa. Zaprezentował 8 pełnych programów, na które złożyły się wystawienie około 50 mimodramów.

Ostatnio występował w Danii i Szwecji. Niemalym wydarzeniem w życiu „Pantomimy” — a miejmy nadzieję i widzów — będą 6-tygodniowe występy, w marcu i kwietniu 1968 r. w Mediolańskiej La

Scena z mimodramu „Labirynt” przedstawia tajemniczość i złożoność legendarnego labiryntu i niemoc znalezienia i uwolnienia w skomplikowanych wnętrzach — oddają aktorzy wrocławscy z niesłychanym mistrzostwem ruchu i w wielu krajach europejskich, zdobywając za układ reżyserski i choreograficzny zasłużone laury. W



Scali. Zespół zaprezentuje tam inscenizację „Bacchantek” według Eurypidesa.

Tomaszewski stworzył w tym czasie nowatorski, niepowtarzalny sposób gry pantomimicznej. Podejmując się tego trudnego eksperymentu, ukazał widzowi nowy język ruchu. Połączenie elementów scenograficznych z grą światła, podkładem muzycznym, wymową nowatorskich kostiumów stworzyło nie znaną dotychczas siłę ruchu, uzewnętrzniającą się w mistrzowskim powiązaniu baletu, akrobatyki, magii, elementów sztuki ludowej z akcesoriami natury. Śmiało można powiedzieć, że Henryk Tomaszewski jest twórcą nowej szkoły zespołowej pantomimy, gdzie każdy *mim* naśladować rzeczywistość staje się jej częścią.

Charakterystykę zespołu dają nam sami artyści. Oddaje ona to wszystko, co jest tak atrakcyjne dla współczesnego wymagającego widza.

Kim są *mimowie* Tomaszewskiego? — Kim są ci niemi czarodzieje sceny? Co mówią o zespole, sami o sobie?



Ewa Czekalska



Jan Uryga



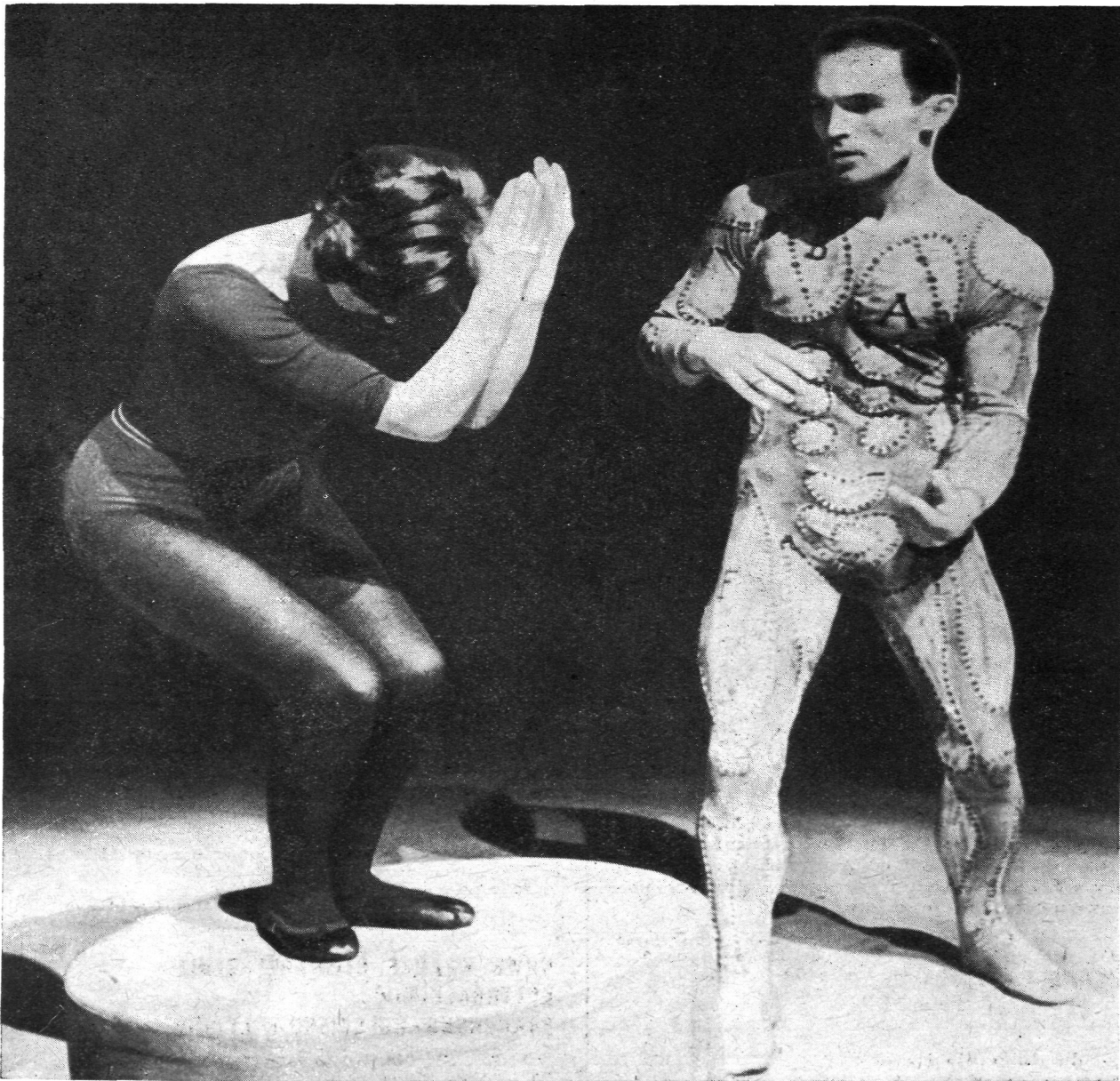
Stanisław Brzozowski



Liliana Bobrowska



Paweł Rouba



Jak powstaje rzeźba pięknej kobiety, ile trudu wewnętrznego wymaga jej wypracowanie przez mistrza dłuta — mówi o tym mimodram wykonywany przez Ewę Czekalską i Pawła Roubę, nasycony bogactwem gestów, oszczędną a wymowną scenografią, podkreślony grą światel i nowoczesną muzyką (zdj. powyżej i po prawej)

Posiadał średnie wykształcenie muzyczne, ale sztuka pantomimy była mu wówczas jeszcze obca.

Lata pracy uczyniły z niego wybitnego artystę w tej dziedzinie. Jego gra pełna ekspresji, rozporządzenie ogromnym wachlarzem środków wyrazu zjednuje mu miłośników. Jego rola Samuraja w mimodramie „Suknia”, osnutym na legendzie japońskiej, oddaje to wszystko, co nazwalibyśmy na początku szkołą pantomimiczną Henryka Tomaszewskiego.

W roli tej Stanisław Brzozowski występował w Oslo w Det Norske Teatret. W chwili obecnej ambicje artystyczne Brzozowskiego nakazują mu podejmowanie prób reżyserskich. A oto jego opinia o Marceau.

— Dla mnie Marcel Marceau to mistrz absolutny. Nie możemy sobie jednak pozwolić na ślepe naśladowanie jego stylu. Zdobyliśmy umiejętność opanowywania nowych sposobów gry pantomimicznej. W naszym teatrze przyszłość przede wszystkim ma zespół.

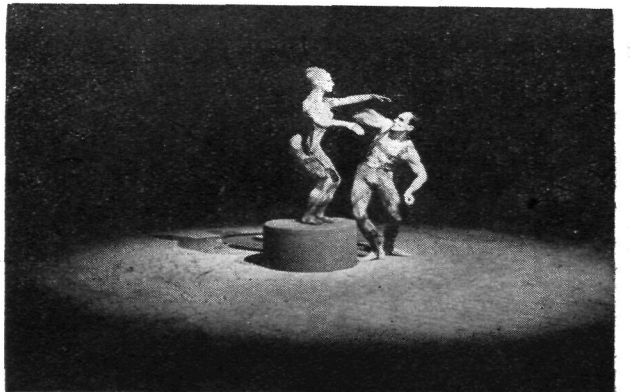
Ewa CZEKALSKA tak określa pozycję kobiet w zespole.

— Sztuka pantomimy nie powinna stanowić domeny mężczyzn, aczkolwiek rola kobiety jest tu trudniejsza, gdyż nie może ona zaniedbywać prawdziwego artyzmu na rzecz ukazywania tylko pięknej linii ciała i urody.

Czekalska znalazła się w zespole po ukończeniu Szkoły Baletowej w Gdańsku. Obecnie na stałe mieszka we Wrocławiu. W Pantomimie Wrocławskiej występuje od 6 lat.

Paweł ROUBA trafił do zespołu z dyplomem inżyniera Wydziału Mechanicznego Politechniki Wrocławskiej.

— Do zespołu zgłosiłem się dlatego — wspomina — że potrzebny był jeden wysoki. Jestem w ze-



z niego wyjścia. Wszystko to — atmosferę błakania ów i gestów. Program z tym numerem prezentowali „Labirynt” występuje niemal cały zespół aktorów

Jan URYGA pochodzi ze wsi Zmiaćca na Podhalu, ze wsi, gdzie 85 lat temu spalono na stosie ostatnią „czarownicę”. Ukończył Liceum Sztuk Plastycznych. Umiłowanie rzeźby w drzewie — jak sam mówi — ot, takiego tam sobie dębiana kozikiem, odziedziczył po ojcu, rzeźbiarzu ludowym.

Do Wrocławia przyjechał w 1945 r. Każdy dzień był wtedy dniem twardej walki o nowe życie. Potem zainteresował się baletem. Odczuwał jednak stały niedosyt wyrażania swojej osobowości. W sztuce pantomimicznej odnalazł to, czego szukał.

— To, co pokazuję na scenie, będąc Quasimodo lub urzędnikiem poczty w mimodramie „Poczta”, oparte jest na stałych obserwacjach otaczającej mnie rzeczywistości. Sztuka pantomimy przemawia dziś do wszystkich. Gdy wracam rokrocznie na wakacje do swej wsi podkrakowskiej, z podziwem obserwuję zainteresowania jej mieszkańców tą sztuką. Ich zainteresowania nie ograniczają się li tylko do śledzenia moich sukcesów scenicznych, z których są dumni, bo przecież pochodzą z ich wsi. Tam każdy stary i młody lepiej rozumie sztukę pantomimy niż niejeden tzw. znawca sztuki.

Stanisław BRZOWSKI. Aktor ten związał się z zespołem wrocławskim od chwili jego powstania.

spole od początku jego założenia. Najpierw byłem statystą. Przez trzy lata cały zespół uczył się pod kierunkiem Henryka Tomaszewskiego. Teraz za nic nie zrezygnowałbym z teatru, tak samo jak nie zamieniłbym Wrocławia na żadne inne miasto.

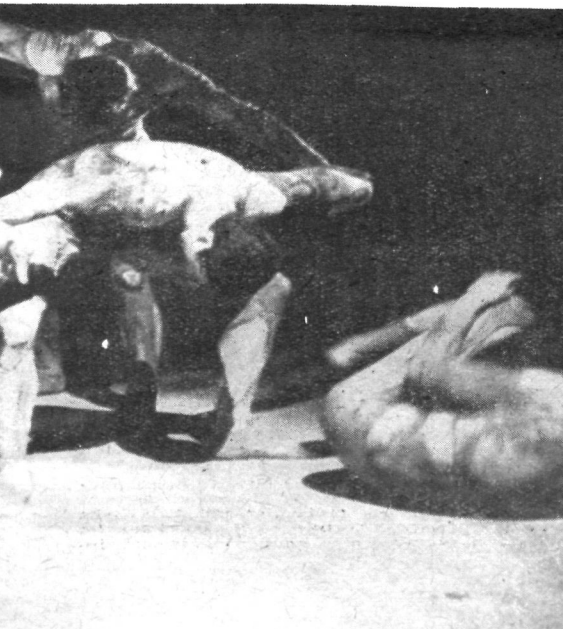
Wyższe wykształcenie, jakże daleko profilem swoim odbiegające od naszych teatralnych zainteresowań, mam nie tylko ja. Moi koledzy — Krupa i Szczurkowski — są magistrami wychowania fizycznego.

Wymienić jeszcze trzeba 28-letnią Lilianę BOBROWSKĄ — urodzoną i wychowaną w Vitry-sur-Seine pod Paryżem, która przyjechała do Polski w 1950 r.

— Bardzo tęskniłam za Francją nim zdobyłam sobie w Polsce nowych przyjaciół — mówi p. Liliana. — Moim marzeniem jest odwiedzić ludzi z Vitry. Chcę, aby byli oni na występach naszego zespołu. Gdy znalazłam się w Polsce, nie znałam języka polskiego. Sercem nadal byłam przez długie lata w rodzinnej Francji. Sentyment do tego kraju pozostał zresztą do dziś.

Liliana Bobrowska ukończyła we Wrocławiu Szkołę Chemiczną. Nim rozpoczęła występy w zespole, występowała na scenach jako tancerka. W chwili obecnej zalicza się do zdolniejszych członków zespołu.

Krystyna KOZŁOWSKA



WIELKI KONKURS 10-lecia „Tygodnika Polskiego”

NAGRODY

LES PRIX

I NAGRODA — PRIX

- Przelot samolotem PLL „LOT” z Paryża do Warszawy i z powrotem dla jednej osoby i 14-dniowy pobyt w Kraju latem 1968, ze zwiedzaniem Warszawy, Krakowa i Zakopanego.
- Voyage en avion PLL „LOT” Paris-Varsovie et retour, 14 jours en Pologne en été 1968 avec visite de Varsovie, Cracovie et Zakopane (pour une personne).

II NAGRODA — PRIX

- Jeden bilet kolejowy z Paryża, Lille lub Metz do Warszawy i z powrotem w ramach grupowych wyjazdów organizowanych latem 1968 roku przez Biuro Podróży „GRALLA” oraz 8-dniowy pobyt w Kraju ze zwiedzaniem Warszawy.
- Voyage par le train de Paris, Lille ou Metz à Varsovie et retour dans le cadre des voyages groupés, organisés par l'Agence de Voyages „GRALLA”, 8 jours en Pologne avec visite de la capitale (pour une personne).

III NAGRODA — PRIX

- Dwa bilety kolejowe z Paryża, Lille lub Metz do Poznania i z powrotem w ramach grupowych wyjazdów organizowanych latem 1968 przez Biuro Podróży „TRANSTOURS”.
- Deux billets de chemin de fer de Paris, Lille ou Metz à Poznań et retour dans le cadre des voyages groupés organisés en été 1968 par l'Agence de Voyages „TRANSTOURS”.

IV NAGRODA — PRIX

- Dwa bilety samolotowe z Lille na Wyspy Baleary (Palma) i z powrotem w ramach wyjazdów grupowych organizowanych przez Biuro Podróży „LE TOURISME FRANÇAIS” w Lille.
- Deux billets d'avion de Lille à Palma (Baléares) et retour dans le cadre des voyages de groupés organisés en été 1968 par l'Agence de Voyages „LE TOURISME FRANÇAIS” à Lille.

V NAGRODA — PRIX

- Jeden bilet kolejowy z Paryża, Lille lub Metz do Poznania i z powrotem w ramach grupowych wyjazdów organizowanych latem 1968 przez Biuro Podróży „TRANSTOURS” oraz trzydniowy pobyt w Poznaniu wraz ze zwiedzaniem jego zabytków.
- Un billet de chemin de fer de Paris, Lille ou Metz à Poznań et retour dans le cadre des voyages groupés, organisés en été 1968 par l'Agence de Voyages „TRANSTOURS”, trois jours à Poznań avec visite de la ville.

VI NAGRODA — PRIX

- Jeden bilet kolejowy z Paryża, Lille lub Metz do Poznania i z powrotem w ramach grupowych wyjazdów organizowanych latem 1968 przez Biuro Podróży „EXPRESS” (St. Broniarz) w Lille.
- Un billet de chemin de fer de Paris, Lille ou Metz à Poznań et retour dans le cadre des voyages groupés organisés en été 1968 par l'Agence de Voyages „EXPRESS” (St. Broniarz) Lille.

VII NAGRODA — PRIX

- Przyjazd do Paryża ze swego miejsca zamieszkania i z powrotem, latem 1968 roku, 3-dniowy pobyt w Paryżu połączony ze zwiedzaniem związanych z Polską zabytków, zorganizowany przez „TYGODNIK POLSKI”.
- Trois jours à Paris (voyage aller-retour payé du lieu de résidence) avec visite des monuments et souvenirs de la capitale se rapportant à la Pologne — sous la conduite de „La SEMAINE POLONAISE”.

VIII NAGRODA — PRIX

- adapter walizkowy oraz 5 płyt polskich.
Un électrophone portatif et 5 disques polonais.

IX NAGRODA (PRIX): Adapter walizkowy. (Un électrophone portatif). **X NAGRODA (PRIX):** Radio tranzystorowe. (Un poste de radio à transistors). **XI NAGRODA (PRIX):** Małe radio tranzystorowe. (Un poste de radio à transistors). **XII NAGRODA (PRIX):** 10 książek polskich. (10 livres polonais de valeur). **XIII NAGRODA (PRIX):** 8 książek polskich. (8 livres polonais de valeur). **XIV NAGRODA (PRIX):** Odkurzacz elektryczny. (Un aspirateur électrique). **XV NAGRODA (PRIX):** Żelazko elektryczne. (Un fer à repasser électri-

que). **XVI NAGRODA (PRIX):** Suszarka do włosów. (Un séchoir à cheveux). **XVII NAGRODA (PRIX):** Elektryczny młynek do kawy. (Un moulin à café électrique). **XVIII NAGRODA (PRIX):** Ekspres do kawy. (Un „express” à café). **XIX NAGRODA (PRIX):** Młotek elektryczny. (Un „mixer”). **XX NAGRODA (PRIX):** Maszynka elektryczna do robienia grzanek. (Un grilloir électrique à toasts). **ORAZ 20 nagród pocieszenia.** (20 prix de consolation).

„DEUX MUSES”

poèmes
de Roman Brandstaetter

Durant longtemps, la poésie polonaise (et la littérature polonaise en général), a été pratiquement totalement ignorée en France. Cette méconnaissance tenait au fait que le polonais a longtemps passé pour une langue proprement inaccessible aux Français („Les Polonais ont toutes les qualités et un seul défaut — leur langue”, disait le grand musicien français Camille Saint-Saëns), à l'occultation de la littérature polonaise par une autre littérature slave — la russe, ainsi qu'à un préjugé né au siècle dernier (de quelques méchantes traductions du polonais), et selon lequel la littérature polonaise serait une littérature insupportablement grandiloquente et barbare.

Si le catalogue des ouvrages traduits du polonais demeure encore bien insuffisant, on peut pourtant parler aujourd'hui d'un assez sensible approfondissement de la connaissance de la littérature polonaise en France. Durant les dernières années, les traductions du polonais ont été plus nombreuses que jamais. Rappelons qu'on a récemment publié des livres comme „La Poupée”, de Prus, „Cendre et Diamant” et „Sautant sur les montagnes” de Jerzy Andrzejewski, deux livres de Stanisław Lem, une importante „Anthologie de la poésie polonaise”, etc.

Cette „bibliothèque polonaise” vient de s'enrichir d'un fort beau florilège. Il s'agit des „Deux Muses”, recueil de poèmes de Roman Brandstaetter traduit par Lucienne Rey et édité par la Maison Rhodanienne de Poésie.

Roman Brandstaetter — dont Lucienne Rey avait déjà publié quelques poèmes dans la revue „Esprit” — appartient à la génération des anciens. C'est un poète et un dramaturge. Ses premières œuvres étaient d'inspiration biblique; plus tard, il commença à puiser ses thèmes dans la tradition littéraire polonaise. L'un de ses meilleurs drames — „Le retour du fils prodigue” — est consacré à Rembrandt.

Le recueil intitulé „Deux Muses” comprend essentiellement des poèmes écrits lors des voyages effectués par Brandstaetter en Italie. Le poète fait le tour de Venise, Florence, il évoque l'univers de Dante, celui de Torquato Tasso, l'Arc de Titus... C'est donc une poésie „culturelle”. Mais la substance interstitielle des „Deux Muses” est composée de sincérité et de dépouillement. C'est aussi une poésie vivante et qui nous concerne directement. Quant à la traduction, elle réussit admirablement à faire mentir cette phrase de Voltaire: „Qu'on ne croie pas connaître les poètes par les traductions; ce serait vouloir apercevoir le coloris d'un tableau dans une estampe”.

Stanislas KOCIK

NOWE WŁADZE STOWARZYSZENIA
KULTURALNEGO
FRANCUSKO-POLSKIEGO W LYONIE

Stowarzyszenie Kulturalne Francusko-Polskie w Lyonie, posiadające siedzibę 101, avenue Maréchal de Saxe, 69 — LYON 3-ème, zawiadamia wszystkich zainteresowanych, że jego nadzwyczajne zgromadzenie ogólne wybrało ostatnio nowe władze Stowarzyszenia.

Dotychczasowy przewodniczący Stowarzyszenia p. André SIMIAND zastąpiony został obecnie przez pana Albin HELBIN. Wiceprzewodniczącymi zostali: p. Kazimierz Młot i p. Władysław Oczykowski, sekretarzem generalnym p. Edouard Renn, zastępcą sekretarza generalnego p. Marcel Matyka, skarbnikiem generalnym p. Jacques Kowalski i jego zastępcą pani Lily Misiaszek.

Przy okazji Stowarzyszenie Kulturalne Francusko-Polskie w Lyonie podaje do wiadomości, że tradycyjna uroczystość gwiazdkowa Stowarzyszenia odbędzie się 14 stycznia 1968 roku po południu w Salle des Fêtes de la Mairie de Décines (Isère), na którą serdecznie wszystkich zaprasza.

NOUVEAU BUREAU DE L'ASSOCIATION
CULTURELLE FRANCO-POLONAISE DE LYON

L'Association Culturelle Franco-Polonaise de Lyon, dont le siège est 101, rue Maréchal de Saxe — 69 — LYON 3-ème, a élu son nouveau bureau lors de son assemblée générale extraordinaire.

Monsieur André Simiand a été remplacé par Monsieur Albin HELBIN au poste de présidents: de l'Association. Ont été élus: vices-présidents: M. Kazimierz Młot et M. Władysław Oczykowski; Secrétaire Général: Monsieur Edouard Renn, Adjoint au secrétaire général: M. Marcel Matyka, Trésorier Général: M. Jacques Kowalski, Adjoint au Trésorier Général: M-me Lily Misiaszek.

L'Association Culturelle Franco-Polonaise communique que l'Arbre de Noël de l'Association aura lieu dans l'après-midi du 14 janvier 1968 à la Salle des Fêtes de la Mairie de Décines (Isère). Tous les compatriotes de la région y sont cordialement invités.



Ossolineum – un siècle et demi au service de la culture



Un des trésors d'„Ossolineum” et de la littérature polonaise et européenne — le manuscrit de „Pan Tadeusz” d'Adam Mickiewicz. Ce chef-d'oeuvre d'un des plus grands romantiques polonais est renfermé dans une cassette d'ébène, incrusté d'ivoire.

DANS quelques semaines sera inaugurée à Paris une exposition consacrée à l'histoire et à l'activité passée et présente de la Fondation Nationale des Ossoliński, plus connue, tant en Pologne qu'à l'étranger, sous le nom d'„Ossolineum”. La Fondation, créée à Lwów en 1817 sur l'initiative et grâce à l'aide matérielle de Józef Maksymilian Ossoliński, a retrouvé une seconde jeunesse après s'être installée à Wrocław. Cela se passait en 1947, à une époque où la capitale de la Basse-Silésie, retournée à la mère — patrie, commençait à guérir ses blessures de guerre. Ces deux dates — 1817 et 1947 — ont été solennellement commémorées au cours du mois de novembre dernier; elles symbolisent en effet la naissance et le renouveau d'un des centres les plus importants de la culture polonaise et de son rayonnement.

Au cours des vingt années qui se sont écoulées depuis l'installation, dans un cloître reconstruit et transformé, de la bibliothèque „Ossolineum”, celle-ci s'est enrichie de nombreux ouvrages et manuscrits. Parmi ses trésors les plus précieux signalons des parchemins jaunis portant les signatures des rois de Pologne Bolesław Wstydiwy et Kazimierz Wielki. On y trouve également des missels moyenâgeux dont les pages sont recouvertes d'enluminures bariolées, des exemplaires des premiers livres imprimés en polonais, datant du XV^e siècle. Cependant, ce qui frappe le plus le visiteur et fascine le chercheur, ce sont naturellement les manuscrits. La Fondation possède à l'heure

actuelle la plus riche collection en Pologne de mémoires et correspondances de diverses personnalités des XIX^e et XX^e siècles — savants, écrivains, hommes d'État, artistes etc. C'est ainsi que l'on peut admirer — ou étudier — les textes originaux des chefs-d'oeuvre d'Aleksander Fredro, Adam Mickiewicz, Juliusz Słowacki, Stefan Zeromski et de bien d'autres écrivains classiques ou contemporains.

La Fondation Nationale des Ossoliński est actuellement en possession de près de 700 000 titres d'ouvrages de collection mis à la disposition des chercheurs de toute la Pologne ainsi qu'aux étudiants de l'Université de Wrocław. Cette collection ne cesse d'ailleurs d'augmenter, grâce aux dons effectués tant par des personnes privées que par des institutions de tout genre. Parmi les derniers donateurs, citons entre autres le British Council, l'UNESCO, le Pen-Club International, la Fondation Kościuszko de New-York ainsi que l'Institut Polonais et le Musée Sikorski de Londres.

„Ossolineum” prend une part active à la diffusion de la culture à travers tout le pays; au cours des vingt dernières années il a publié près de 3 500 titres d'ouvrages littéraires (entre autres les oeuvres complètes des classiques de la littérature polonaise et européenne) dont le tirage totale atteint plus de 15 millions d'exemplaires.

Tout cela explique pourquoi les cérémonies de novembre dernier ne furent pas une simple commémoration, mais un véritable hommage rendu à la Fondation qui depuis plus d'un siècle et demi s'est mise au service de la culture polonaise.



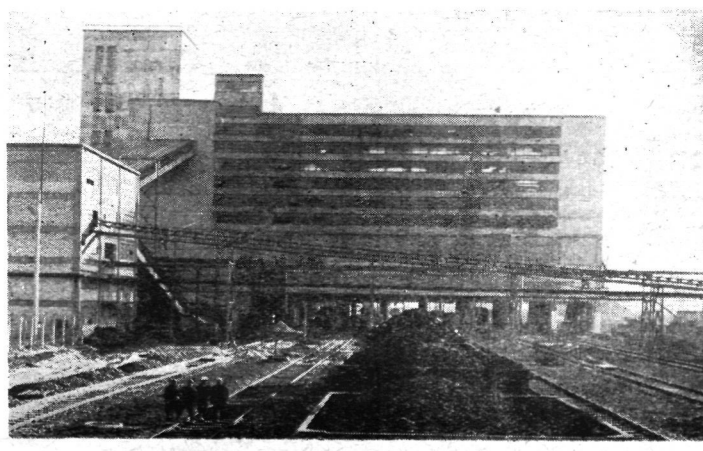
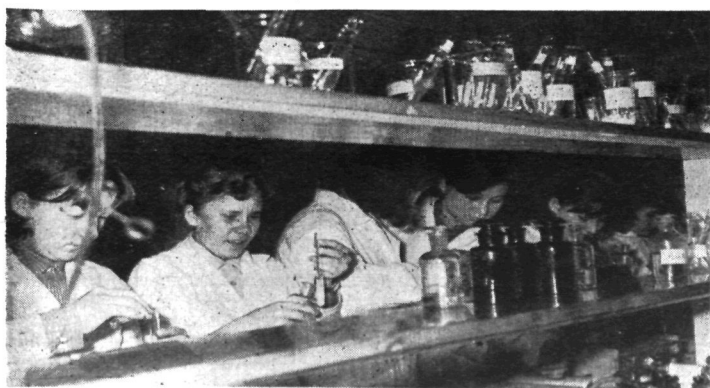
Une des salles de lecture de la Fondation Nationale des Ossoliński, ouverte aux étudiants de l'Université de Wrocław ainsi qu'aux chercheurs passionnés de littérature et d'histoire.

PROGRES TECHNIQUE CHEZ LES „GUEULE NOIRES”

Le 23 novembre dernier est entré en exploitation un nouvel établissement d'enrichissement de la houille auprès de la mine de charbon „Knurów”. Cette usine ultra-moderne est presque entièrement équipée de matériels de production polonaise, fabriqués par les ateliers de l'entreprise „Polmag”. La nouvelle laverie aura un rendement de 450 tonnes de houille enrichie à l'heure. Sur notre photo: Une vue d'ensemble de la laverie de la mine „Knurów”.

„ON A SOUVENT BESOIN D'UN PLUS PETIT QUE SOL...”

En plus d'une dizaine d'académies de médecine, la Pologne compte actuellement près de 300 écoles professionnelles médicales préparant le personnel technique indispensable aux hôpitaux, dispensaires, pharmacies et laboratoires analytiques. L'École Médicale des Techniciens de l'Analyse et de Pharmacie de Białystok, existant depuis 1956, a déjà formé plus de 600 techniciens, sans lesquels aucun diagnostic ne serait aujourd'hui pensable. Sur notre photo: Travaux de chimie à l'école.



„Pan Jowialski” inaugure la saison théâtrale

La saison théâtrale à Varsovie s'est ouverte plus tard que d'habitude, sur une comédie „Pan Jowialski” d'Aleksandre Fredro, pièce

La galerie „Monna Lisa”

Le Club international du Livre et de la Presse de Wrocław a inauguré une galerie d'art plastique sous le nom „Monna Lisa”. Son but est de montrer au public tout ce qu'il y a de nouveau, d'intéressant et d'original dans l'art plastique polonais. Elle est patronnée par la revue socio-culturelle „Odra”. En dehors des discussions qui sont publiées par la revue, le club organise tous les mois un débat public sur l'exposition présentée. La galerie est très fréquentée et les débats animés.



C'est dans un ancien cloître restauré, dont les plans avaient été dressés au XVIII^e siècle par un architecte français, Jean-Baptiste Mathieu, que la Fondation Nationale des Ossoliński prit un nouvel essor. Cela se passait il y a 20 ans à Wrocław.

■ NOUVELLES ECLAIR ■ NOUVELLES ECLAIR ■

▲ Les 28 et 29 novembre dernier a été commémoré le 40^e anniversaire de la fondation d'une chaire de langue polonaise à l'Université de Lille ainsi que le 35^e anniversaire de l'activité pédagogique du professeur W. Godlewski qui, depuis 1932, dirige cette chaire. A l'occasion de ces deux anniversaires, l'ambassadeur de Pologne en France Jan Druto a remis de hautes distinctions polonaises au recteur de l'Académie de Lille G. Debeyre ainsi qu'aux professeurs Reboul, Moret et Godlewski. Nous relatons plus amplement la cérémonie en page 6 et 7.

▲ L'usine de produits de beauté „Ewa” de Łódź produira à partir de cette année des vernis à ongles „Max Factor”; ces vernis — classés par les élégan-

tes du monde entier parmi les meilleurs — seront produits grâce à l'achat d'une licence et des matières premières dont „Max Factor” a le secret.

▲ Le Conseil d'Etat polonais a décoré M. J. Picard, président de l'Association Technique pour l'Importation du Charbon (ASTIC), de la Croix de Commandeur de l'Ordre de la Renaissance de la Pologne en considération de ses mérites dans le développement des relations économiques polono-françaises.

▲ 20 mille lycéens de Wrocław ont pris part au concours, organisé par la direction du théâtre Polski de Wrocław sur l'initiative des acteurs: Krystyna Skuszanka et Jerzy Krasowski. Ils ont adressé plus de 200 critiques sur les spectacles vus par les écoles, le jeu des acteurs, la mise en scène. La direction est très satisfaite des résultats du concours et a constaté un regain d'intérêt pour le théâtre parmi les lycéens.

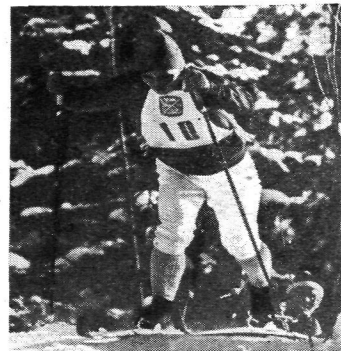
▲ Les prix Wł. Pietrzak remis tous les ans par l'Association PAX à des écrivains, artistes ou scientifiques ont été distribués en novembre dernier pour la vingtième fois. Parmi les derniers lauréats citons l'écrivain polonais W. Żukrowski, le professeur J. Chałasiński et l'écrivain soviétique K. Paustowski.

▲ Une conférence scientifique organisée par l'Institut d'Histoire du Parti a été consacrée il y a quelques semaines au 75^e anniversaire de la création du Parti Socialiste Polonais (PPS).

▲ Dans le cadre de la coopération de la Pologne aux activités de l'UNESCO a été organisé à Varsovie un cours de mathématique pour les chercheurs des pays du „tiers monde”. Ce cours, qui durera plusieurs semaines, se tient sous les auspices de l'Institut de Mathématique de l'Académie Polonaise des Sciences et du Comité National pour l'UNESCO.



Weronika Budna na trasie wyścigu na Kubalonce w Wiśle



Od lewej biegna: Józefa Pęksa-Czerniawska, Stefania Skorusa i Stefania Biegunówna

ZA MIESIĄC W GRENOBLE

NARCIARZE będą najliczniejszą grupą w polskiej ekipie olimpijskiej, udającej się do Grenoble, bo też konkurencji narciarskich jest najwięcej: biegi i zjazdy kobiet i mężczyzn, skoki i kombinacja klasyczna. Na XI Zimowych Igrzyskach jedynymi zawodniczkami, które będą reprezentowały Polskę, będą biegaczki i chyba nigdy dotychczas nie były one tak starannie przygotowane jak obecnie.

Pierwsze starty w olimpijskim sezonie dowiodły, że polskie biagaczki, szczególnie w biegu sztafetowym, będą walczyły o czołowe miejsca. Warto może przypomnieć, że w lutym 1967 roku Stefania Biegun na zawodach w Autrans (gdzie znajdują się olimpijskie trasy) zajęła trzecią pozycję, pozostawiając w pokonanym polu nie tylko Francuzki, ale przede wszystkim reprezentantki krajów skandynawskich, które dominują w narciarstwie.

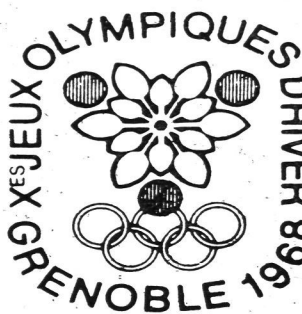
NA IGRZYSKACH OLIMPIJSKICH Polki startować będą w dwóch biegach indywidualnych: na 5 i 10 km oraz w sztafecie 3 x 5 km. Najbardziej znaną zawodniczką jest „Funia”, czyli Stefania Biegun, która startowała już dwukrotnie na Olimpiadach. Pochodzi z Żywca. Zawsze biegnie na ostatniej zmianie sztafety. W Squaw Valley w tej konkurencji dobiegła do mety na czwartej pozycji i to był jedyny wypadek, kiedy na Igrzyskach Olimpijskich Polki uplasowały się na punktowanej pozycji. W pozostałych konkurencjach i Olimpiadach żadnej z polskich biegaczek nie udało się znaleźć w pierwszej dziesiątce.

Stefanii Biegun towarzyszyć będą: Józefa Pęksa-Czerniawska, góralka z Zakopanego, która startowała już na trzech Olimpiadach; Weronika Budna, magister geografii, i najmłodsza w ekipie Stanisława Skorusa, góralka, podobnie jak koleżanki mieszkająca w Zakopanem.



Stefania Biegun, jedna z najlepszych polskich biegaczek, zwana „Funią”

**POLSKI KOMITET OLIMPIJSKI
ZATWIERDZIŁ ILOŚCIOWY SKŁAD
REPREZENTACJI NARODOWEJ POLSKI
NA X ZIMOWE IGRZYSKA
OLIMPIJSKIE**



Zgodnie z propozycją Polskiego Komitetu Olimpijskiego ekipa polska na X Zimowe Igrzyska Olimpijskie w Grenoble składać się będzie z 39 zawodniczek i zawodników reprezentujących cztery dyscypliny sportu (narciarstwo, sanki, łyżwiarstwo figurowe i dwubój), 8 trenerów, 2 lekarzy, masażysty, mechanika i kierowników poszczególnych drużyn.

Ekipa ta może zostać powiększona, jeśli zawodnicy innych dyscyplin pod-

Juniorzy bronią pozycji polskiego hokeja

Drużyna hokeistów nie będzie uczestniczyć w tegorocznych Igrzyskach Olimpijskich w Grenoble. Nie reprezentuje aktualnie wysokiego poziomu. W związku z tym Polski Związek Hokeja na Lodzie dołożył starań, aby drużyna juniorów godnie zaprezentowała się podczas pierwszych mistrzostw Europy juniorów w Helsinkach i Tampere. Młodzi polscy hokeiści łatwo wygrali eliminacje gromiąc młodzieżową drużynę Francji aż 16:1. Czekamy na pomysłny meldunek z Finlandii.

czas zawodów kontrolnych w styczniu wykażą się wysoką formą i dobrymi wynikami, które pozwolą rokować nadzieję na punktowane miejsce. Dotyczy to przede wszystkim reprezentantów łyżwiarstwa szybkiego oraz ewentualnie drużyny hokejowej.

Polscy hokeiści po słabych występach, zwłaszcza podczas turnieju w Moskwie, utracili prawo do ubiegania się o miejsce w reprezentacji. W aktualnej formie nie mają żadnych szans na wygranie choćby jednego spotkania w grupie „A” (osiem czołowych drużyn świata), natomiast walka w grupie „B” nie przyniesie żadnej satysfakcji, nawet w wypadku zajęcia przez drużynę pierwszego miejsca.

Ostateczny skład imienny ekipy ustalony zostanie pod koniec stycznia.

Największe szanse na medale lub miejsca punktowane mają narciarze, dwubojeści, sztafeta narciarek, skoczkowie, reprezentanci kombinacji klasycznej i saneczkarze.



QUELQUES SEMAINES nous séparent encore de l'ouverture des Jeux Olympiques d'Hiver à Grenoble, quelques mois — des compétitions de Mexico. Dans tous les pays on est „aux petits soins” pour les sportifs qui, espère-t-on, illustreront leurs couleurs et remporteront des médailles. Depuis quelques années le sport français est revenu au tout premier rang des performances mondiales, non sans que l'Etat y mette du sien, témoin un récent déjeuner à l'Hôtel Matignon. M. Pompidou a reçu les jeunes sportifs français qui se sont illustrés au cours de la saison et répéteront peut-être leurs succès à Grenoble et Mexico. Voici de gauche à droite, au premier rang: Evelyne Letourneur, Françoise Durr, Dany Duflot, Daniel Morelon et Pierre Trentin entourant le premier ministre. Au second rang, on reconnaît Francis Luyce, Robin et Bambuck; au troisième — Claude Piquemal et Marc Berger.

RÓWIEŚNIKIEM Biegunówny i Budnej jest mgr Szymon Krasicki. 10 lat startował w narciarskich biegach w barwach Akademickiego Zrzeszenia Sportowego. Obecnie Biegun, Budna, Pęksa-Czerniawska i Skorusa od dwóch lat trenują pod jego kierunkiem.

Trener polskich biegaczek zaaplikował im na początek olimpijskiego sezonu sporą porcję treningową: na szybkich, mroźnych trasach skandynawskich Polki przebiegły po 600 km każda. Dlaczego trenerowi Krasickiemu zależało właśnie na szybkich,

zmarzniętych trasach? Ponieważ Polki właśnie w takich mroźnych warunkach startowały najsłabiej. Najchętniej startują na mokrym śniegu stosując smar „Klister”, a więc w takich warunkach, jakie mają u siebie w domu, czyli w Zakopanem. W tym sezonie w Szwecji i Finlandii przekonały się do tego śniegu, który uważały za swojego największego wroga. Są więc przygotowane do startu olimpijskiego w każdych warunkach. A my liczymy na punktowane miejsce dla polskiej ekipy.

W styczniu 1968 roku

dla przyjaciół sportu polskiego na całym świecie
ukazywać się będzie MIESIĘCZNIK

POLSKIEGO KOMITETU OLIMPIJSKIEGO

**DYSK
OLIMPIJSKI**

Bogato ilustrowany, zawierać będzie ciekawe materiały o sporcie w Polsce i czołowych polskich sportowcach

Prenumerata roczna — 12,5 F we Francji
125 fr. belg. w Belgii

Zgłoszenia prenumeraty należy kierować pod adresem: Kolportaż „INTERPRESS”
POLSKA, Warszawa, skr. pocz. 381

Występ jedenastki mistrzów Polski i Belgii

Grudniowe występy w Belgii czołowej polskiej drużyny piłki nożnej „Górnika” Zabrze zadowolili sympatyków i znawców tej dyscypliny sportu. Efektowne zwycięstwo nad RFC Brugeois — wiceliderem ligi krajowej i ładna gra w meczach z FC Liège oraz II-ligowym FC Tirlemont potwierdziły wysoką klasę polskiego zespołu — jednego z ośmiu ćwierćfinalistów tegorocznego klubowego Pucharu Europy. Obserwujący mecze widzowie mogli przyrzeczyć się doskonałej grze 20-letniego Włodzimierza Lubańskiego, który wyrasta na znakomitego piłkarza dorównującego umiejętnościami największym sławom piłkarstwa europejskiego.

Janek nie kłamie...

Janek miał ochotę na czekoladę, ale nie był pewien, czy mama da mu pieniądze.

— Mamo — powiedział — potrzeba mi franka na zeszyt.

Kiedy jednak wymawiał słowo „zeszyt”, trochę się zacerwienił. Mama od razu to poznała.

— Dlaczego kłamiesz, Janku? To bardzo brzydko. Masz franka, kup sobie, co chcesz, ale mów mi zawsze prawdę.

Janek się zawstydił i przyrzekł sobie, że już nigdy kłamać nie będzie. Nazajutrz przyjechał wujek Henryk i przywiózł Jankowi teczkę w upominku.

— Podoba ci się Janku? — zapytał.

Janek chciał skinąć głową, ale przypomniał sobie, że ma mówić tylko prawdę, więc rzekł.

— Nie, wcale mi się nie podoba. Zresztą, mam już jedną teczkę i to z prawdziwej skóry.

Mama się zmieszala na te słowa i wujek również.

— Szkoda — powiedział — teczkę wybrała twoja ciocia Teresa. Miała tu ze mną przyjechać. Czy żałujesz, Janku, że nie przyjechała?

— O, wcale nie żałuję. Ciocia Teresa jest nudna. I nie mamy miejsca na tyle gości.

Twarz mamy spłonęła rumieńcem, a wujkowi zrobiło się nieprzyjemnie.

— Może więc wolałbyś, żebym i ja też nie przyjechał?

— Nie. Przeciwnie. Jak wujcio jest, to mama gotuje lepsze obiady.

Mama rzuciła chłopcu takie spojrzenie, że szybko wybiegł do drugiego pokoju. — Oho — pomyślał — będzie znowu awantura. Gdy kłamie, to źle, a gdy mówię prawdę — też niedobrze.

Awantury żadnej nie było. Tylko mama zapytała go wczorajem, dlaczego dokuczył wujkowi.

— Bo nie chciałem kłamać.

— Kłamać nie trzeba, ale nie wszystko należy mówić. Są rzeczy, które się przemilcza.

— Jakie rzeczy?

— Te, które drugim mogą sprawić przykrość. Rozumiesz, Janku?

Janek zrozumiał. Najlepszym tego dowodem jest to, że gdy w niedzielę Marysia przyniosła placek z jabłkami i spytała go, czy jest dobry, nie powiedział jej od razu, że jest przepalony. Ale też nie skłamał, że takiego pysznego placeka jeszcze nie jadł. Popatrzył tylko na nią i uśmiechnął się serdecznie. Tak więc i Marysia była zadowolona ze swego placeka i Janek z tego, że nie skłamał...

KĄCIK FILATELISTY



100 rocznica urodzin Władysława Reymonta

Dla uczczenia 100 rocznicy urodzin wielkiego polskiego powieściopisarza i nowelisty, laureata nagrody literackiej Nobla (w 1924 r. za powieść „Chłopi”) Władysława Reymonta — Poczta Polska wydała 12 grudnia znaczek wartości 60 gr. Znaczek przedstawia portret pisarza. Projektantem znaczka jest art. plastyk Ryszard Dudzicki. Wykonano go techniką stalorytniczo - typograficznie - rotograviurą w formacie 40,5 x 27 mm. Nakład 4,5 mln szt.

150-lecie „Ossolineum”

12 grudnia ukazał się jeszcze jeden znaczek pocztowy, wartości 60 gr, wydany z okazji 150-lecia Zakładu Narodowego im. Ossolińskich. Zakład powstał w 1817 r. we Lwowie z fundacji Józefa Maksymiliana Ossolińskiego (1748—1826). Działalność Zakład rozpoczął w rok po śmierci założyciela. W 1946 roku „Ossolineum” przeniesiono do Wrocławia. Zakład jest instytucją naukową, popierającą akcje udostępniania bogatego księgozbioru i rękopisów z zakresu historii, literatury i sztuki polskiej. „Ossolineum” prowadzi również szeroką działalność wydawniczą z zakresu humanistyki.

Znaczek jubileuszowy przedstawia medal z podobizną J. M. Ossolińskiego



oraz księgę z białoczerwoną flagą. Drukowany jest techniką offsetową na papierze znaczkowym w formacie 54 x 27 mm. Nakład 4,5 mln szt. Projektantem tego znaczka jest również art. grafik Ryszard Dudzicki. em.

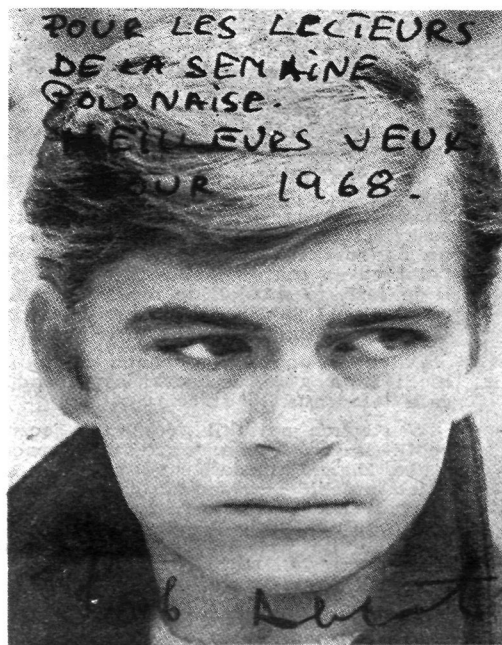
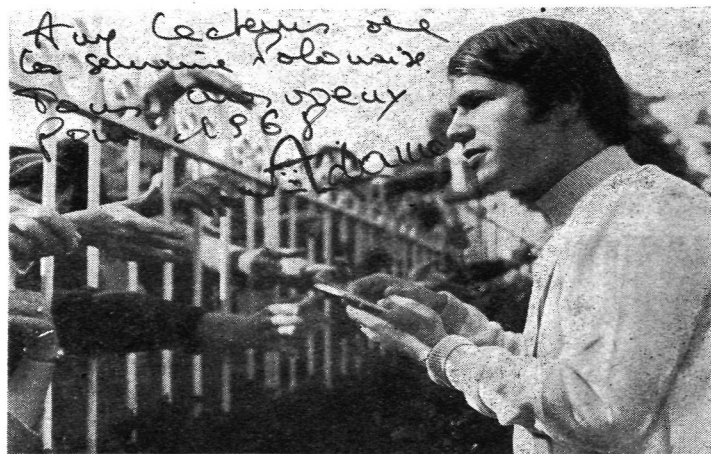
NASZ KĄCIK DLA MŁODYCH

Najlepsze życzenia na rok 1968 od przyjaciół



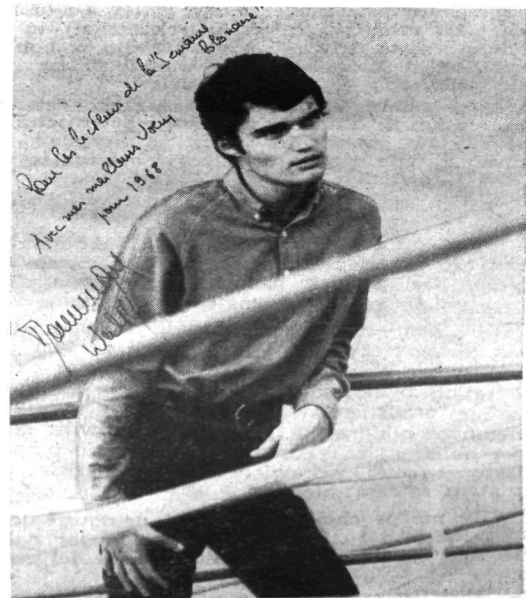
MICHELE ARNAUD. Znana producentka telewizyjnych programów variétés i świetna piosenkarka współpracuje od kilku lat z TV warszawską. Programy jej są bardzo lubiane przez polskich widzów, sama Michèle należy do najpopularniejszych piosenkarerek francuskich w Polsce. Poza rozwijającą się stałą współpracą z telewizją Michèle ma wielu przyjaciół wśród Polaków w Polsce i we Francji.

ADAMO. Czytelnicy nasi nie wiedzą jeszcze, że w roku 1968 ADAMO wybiera się na tournée po Polsce. Spotkał on wielu Polaków w okresie swego dzieciństwa w Belgii, z którymi był w wielkiej przyjaźni. Jednym z punktów łączących z tymi przyjaciółmi była pokrewna sytuacja emigrantów. Dziś Salvatore ADAMO przekazuje życzenia noworoczne także i tym spośród naszych Czytelników, których dobrze znał ale stracił z nimi kontakt.



DOMINIQUE WALTER. Po swoim ostatnim pobycie we wrześniu 1967 w TV warszawskiej Dominique stał się wielkim ulubieńcem polskiej młodzieży, a zwłaszcza młodych dziewcząt. W ciągu ostatnich trzech miesięcy otrzymał ponad 9000 listów z Polski. Na życzenie radiosłuchaczy programu „Popołudnie z młodością”, Polskie Radio nadaje specjalną audycję, w której Dominique odpowiada na zapytania swoich polskich „fans”.

BOB ASKLOF. Znać go z TV, z płyt i z naszej rubryki „Les chanteurs chez nous”. Bob występował w TV warszawskiej i wspomina bardzo mile swój pobyt w Polsce. Dziś porzucił karierę piosenkarza dla filmu. Niedługo ujrzymy go zapewne w rubryce „Nowe filmy na ekranach”.



„KTO PRZY OBRZE, TEMU DOBRZE” — mówi znane ludowe porzekadło wielkopolskie. Ten tytuł nadano wydanym (1967) przez Wydawnictwo Poznańskie pamiętnikom chłopca z okolic Gostynia — **Tomasza SKORUPKI** (1862 — 1935). Spisał wspomnienia z całego życia w latach późnej starości, sięgają one w toku opowiadania nieomal do ostatnich dni życia autora. Manuskrypt z pietyzmem przechowywany przez rodzinę został zabrany jako jedyne dobro przez wysiedlonych w czasie chwilowego gospodarowania (1940—1945) „szwarcmerów” na zagrodzie Skorupki w Kosowie i teraz mógł ujrzeć światło dzienne wydany przez syna autora, profesora uniwersytetu.

Tomasz Skorupka opisuje zwykle życie rolnika w jego codziennej pracy, dzieje sąsiadów, bliższych i dalszych krewnych, historię okolicy. Skorupka to urodzony historyk, interesuje się raczej tym co było, niż tym, co jest i nie ma zamiaru wpływać na kształt życia, które z zamiłowaniem i dokładnością opisuje. Wartością tych wspomnień jest niewątpliwie fakt, że posiadając bogaty materiał w innych pamiętnikach do poznania chłopskiej nędzy mamy tu do czynienia z chłopem optymistą, któremu w życiu się wiodło. Ogólnie biorąc, żył w czasie dobrej koniunktury rolniczej i dorabiał się jak umiał. Z natury był pogodnego usposobienia. Ciężka praca rolnika nie przyniosła go. „Mnie Pan Jezus włożył do środka zamiast wątroby bankę słodkiego mleka, które się nigdy nie skwasilo” — pisze ten urodzony optymistą...

Większość długiego życia pamiętnikarza upłynęła przed pierwszą wojną

światową i z tego czasu datuje się większość wspomnień...

Przed wojną 1914 — nadmiaru rąk do pracy w Wielkopolsce nie było, raczej ich brak, bo w zaborze pruskim na zapleczu gospodarstw chłopskich, których nie chciano dzielić, aby nie obniżyć poziomu życia, była Westfalia, okręg górniczy i przemysłowy, pochłaniający każdą ilość robotników. Polacy czuli się tam dobrze pracując w licznych skupiskach narodowych, zrzeszeni i zgrani w polskich organizacjach kościelnych i sportowych, chórach itp. Skorupka miał w Westfalii przez pewien okres aż trzech synów. „Westfalacy” przyjeżdżali do domu pieniądze, troskliwie odkładane przez rodziców do „szpar-kassy” rodzinnych miasteczek — Polskich Banków Ludowych grających dużą rolę w życiu chłopskim, przybytku pewności, stabilizacji życia, miernika życiowego powodzenia...

Skorupka świetnie pisze. Zdarzenia ze swego życia kreśli niezwykle plastycznie, z dużym bogactwem obrazowania przy jedności i oszczędności języka. Język jego, gwara poznańska, nie jest wolny od śmiesznie polonizowanych słów niemieckich, ale nic mu nie jest tak obce jak wielosłowie, stąd daje kapitalne sylwetki krewnych, sąsiadów, znajomych, charakteryzowanych kilku dosadnymi rysami. O żonie Zuźce, którą nadzwyczaj ceni, choć pochodziła z zaniedbanego gospodarstwa ojca pijaka, pisze krótko: „...była robotna, akurata, dościpła, okretna, wyliczona co do grosza”. A cóż za świetna sylwetka ciotki Karpiny: „Wysoka, rozłożysta, tęga w sobie, strojna, rumiana na twarzy, poruszała się jak gromadnica, a

mówiła tak, jakby śpiewała, a miała tak piękny i słodki głos, w rozumie zaś przewyższała wszystkie inne. Jak się stanęło koło niej, to ciepło biło od jej ciała jak od pieca. Nie przebrata się z panią, lecz nosiła się jak wiejska, samotna, poważna gospodyni. Widzi się czasem w izbie taką wielką muchę, która wydaje się jak królowa”.

W ogóle rodzina bliższa a nawet daleka gra ogromną rolę w życiu pamiętnikarza, pamięta genealogię aż do odległych pokoleń wstecz. I to nie tylko swojej rodziny, ale wszystkich sąsiadów i wielu znajomych. Skorupkowie osiedlili się w Siemowie nad Obrą już w początkach XVII w., wybywał to w księgarniach parafialnych i był z tego dumny. Autor zna wszystkie koligacje chłopów swojej okolicy i mógłby śmiało konkurować w zakresie badanych osób ze szlacheckimi heraldykami. A pokrewieństwa są czasem niezwykle skomplikowane, np. „była macochą mojej matki, moją przyrodną babunią, chrzestną moją i chrzestną mojej żony, i także rodzoną siostrą jej, Zuźkowej matki. Ktoby takiej krewniej nie prosił na wesele”. Skorupka kreśli dzieje szeregu rodzin, opisując barwnie poszczególne indywidualności...

Uderzające jest, jak napięcie walki z niemieczyzną i w ogóle kwestia Niemców mało uwidacznia się w opowiadaniu i mentalności Skorupki. Wydawać by się mogło, że kraj, w którym mieszka, rdzennie polski, nie żyje pod obcym zaborem, cała groza i napięcie walki o polskość nie odzwierciedlają się w jego wspomnieniach. „Szkiebrzy” grają niezwykle małą rolę w życiu autora. Wyraża się o nich

z pogardą, nie boi się ich władzy. Od polityki byli księża i dziedzice, których Skorupka lubi i cytuje szereg pozytywnych postaci. Solidaryzm narodowy wymagał zwarcia szeregów i posłuchu, nie galicyjskich walk wewnętrznych i dyskusji. Od wsi żądano, by kupowała ziemię najlepiej z rąk niemieckich, nie marnowała grosza. Optymizm życiowy autora jest uzasadniony faktami historycznymi.

Wielkopolska żyjąc długie lata w napięciu walki narodowej, rzadko w tym stopniu spotykanym w historii, wyszła z tej walki z Niemcami zwycięsko. W 1907 r. kanclerz Buelow stwierdzał w parlamencie, że mimo ogromnych środków państwowych, w ciągu ostatnich lat jedenastu przeszło w ręce polskie 100 tys. ha ziemi więcej niż z polskich w niemieckie. „Kto stoi z dala od panujących tam stosunków, może się ze zdumieniem pytać, jak taki wynik jest możliwy...” stwierdzał mówca. Ustęp poświęcony tym zmaganiom w „Cambridge History of Poland” podkreśla syntetycznie: „Przy końcu wieku Polacy w Prusach stojąc na stanowisku *sum cuique* zdobyli dla siebie pewną miarę niepodległości. Wielka szansa (Niemców) została stracona i interes pruskiego państwa doznał klęski”.

Pamiętniki chłopca Skorupki stanowią cenny wkład w znajomość zaplecza i socjologicznych podstaw tego „zdumiewającego zwycięstwa Polaków nad Niemcami” w latach 1872—1914 w byłym zaborze pruskim.

(Z recenzji Krzysztofa Morawskiego zamieszczonej w „Tygodniku Powszechnym” z 10 grudnia 1967 r.)

TOMASZ SKORUPKA

KTO PRZY OBRZE, TEMU DOBRZE

GOSPODARSTWA I DZIAŁY

URODZIŁEM się 13 grudnia 1862 roku w Siemowie, w powiecie gostyńskim, w województwie poznańskim, z rodziców Wojciecha Skorupki i matki Barbary z domu Klak z Mościszek w powiecie kościańskim.

Najstarszy z rodzeństwa jestem. Ojciec mój, gdy się ożenił, to zaraz gospodarstwa nie otrzymał, jeno miał obiecaną połowę gospodarstwa od swego ojca Walentego i matki Tekli. Na drugą połowę wyznaczona była jego siostra Anna, zamężna za Tomaszem Kaczmarem, synem gospodarza, sąsiada o miedzę.

Oboje czekali po ślubie na te działy: ciotka przez 10 lat, ojciec przez 4 lata. Gdy ciotka otrzymała swoją część, dochowała się już pięciorga dzieci.

Ojciec przez ten czas zastępował całkiem dziadusia, robił kołmi w polu i doglądał inwentarza w chlewach i stajni, bo dziadus był już stary i jako kościelny od 45 lat chodził dzień w dzień rano na mszę świętą.

Ciotka Anna była całką gospodynią od spiżarni i kuchni. A moja matka, jak przywędrowała do Siemowa, musiała latem paść w polu bydlę powiązane na powrozach, bo dzieci Anny były jeszcze za małe do pasienia. W domu u swego ojca w Mościszkach nie pasaża bydła, bo ojciec jej miał 112 morgów, to urządził skotarka¹⁾ do bydła. Matka często, gdy miała gnać bydło w pole, płakała, aż się trzęsła, bo we wielkie skwary było się gziło, gdy je baki obsiadały.

A te dzieci ciotki Anny skarżyły dziadusiom na matkę, że bije i targa krowy powrozami, a na ojca znów babusi, że bierze po kryjomu jaja i smaży, a nie mogły wybełkotać jeszcze wyraźnie słów i seplenily:

— Uja aja jot — co miało znaczyć: Wuja jaja jadt.

Na to ojciec mój każe babusi rznąć smarkacza w pysk, że po niemiecku baję, a pacierza to nie umie. Nieraz więc babusia wychlastała skarżypytę po puczkach i odegnała go w ką.

Tak nam rodzice opowiadali, edysmy dorodzi, jak im to ciężko było, gdy czekali za tym gospodarstwem. W niedzielę to zawsze ojciec za matkę gnali bydło na pastwisko. Powiadali nam, że ja się urodziłem w wielkim niedostatku, bo w ciemnym alkierzu, a po staremu mówili: komora, bez okna; była tylko dziura w ścianie i kawałek szyby w niej wprawionej. Więc ja jako małe dziecko miałem wielką niewygode.

Gdy matka chciała mnie coś ugotować jeść, to musiała prosić się tej Annie, żeby jej dała co, masła lub mąki, a ona nie chciała jej nic dla

mnie dać. Musiała matka w żarnach umleć trochę pszenicy lub żyta albo jęczmienia i z czubą wzięta tej mąki, bo tam była najmiększa, bez osiewania i zrobiła na wodzie trochę zaklepek, a po staremu mówili: papin. A jej dzieci opływały we wszystko, bo jak babusia była w kościele, to ona była klucznicą i szafarką tego wszystkiego, co stało w sklepie i wisiało w kominie.

Ojciec też tak robił jak matka: brał masło, okrasę, jaja ze spiżarni, tłukł na patelni i smażył. Dziadusiów gospodarstwo miało w całości, po uwłaszczeniu z roku 1831, morgów 78, to choć tak robili, to starczyło.

Co roku zabijali tuczniaka i dwurocznego cielaka. Jak brakło, zabili znów drugiego, ale jedli go dopiero na drugi rok. Po wypatroszeniu posuszili i powędzili mięso w kominie pozawieszane na soszkach z podporkami, aż się pokurczyło i dobrze na czarno pomurzyło od sadzy. Gdy mieli je jeść, to musieli je myć, bo było przyćmione od dymu. I tak co roku robili na zapas. Mówili, że takie mięso jest kruche i czujne.

Chleb w domu w żarnach mielony. Zimą namleli i na górę w beczki sypali mąkę. I to na całe lato musiało starczyć.

W stępach natłukli pęczaku z jęczmienia i narobili kaszy. Proso także w stępach tłukli na jagły. Ziarno musiało być w piecu suszone. Jak chleb upiekli i wysadzili bochenki, to do środka wysypali zboże i krupy, żeby się lepiej mełło w żarnach lub tłukło w stępie²⁾.

Ludzie po wsiach nie chodzili w takich ubiorach jak dziś: w kupnych atlasach, jedwabiach, sukniach, kamgarnach, aksamitach, szewiotach, neslach³⁾. Na wsiach gospodarze siali dużo lnu. Z siemienia, czyli ziarna, wybijali u olejnika olej do jedzenia i kraszenia w czasie postu. Słomę, czyli paździerzę, moczyli przez 8 lub 9 dni w wodzie. Potem ją suszyli na słońcu. We wsi było 4 lub 5 wielkich pieców, stojących jakie sto metrów za budynkami. W każdym mogło pomieścić się 15 snopków lnu.

We dnie się napaliło tym paździerzem od lnu, potem się ogień ładnie wymiotło mokrym płatem, żeby skierki ognia nie zostało. To jedna kobieta już taka była odważna, sprytna i mocna, co się nie bała tego skwaru. Piętnaście snopków włożyła do tego pieca i do północy tam sechła. A od północy to gospodarz, co jego len był, wołał pięć kobiet do tarcia, i ta gospodyni szosta, i tary do rana.

Gdy połowę starły w tę noc, to dostały chleba z masłem, wódki lub wina, co która piła. A potem dalej tary, dopóki nie skończyły. Gdy

skończyły wszystko z pieca, to ta kobieta, która paliła, włożyła znów paździerzę w piec i zapaliła dla drugiego gospodarza.

Gdy kobiety szły do domu, każda dostała od gospodyni kitkę⁴⁾ lnu za tę noc. Była to jedna dziesiąta część tego, co utary. Każda utarła dzieśnięć kitek. W kicie było 12 garstek.

Tarcie lnu obchodziło się na wsi jak jakie święto.

PO CZTERECH LATACH oczekiwania na puszczenie im gospodarstwa musieli rodzice zgodzić się na dalsze 3 lata: dziadusi budowali przez te 3 lata zagrodę, dom, obory i stajnię dla ciotki Anny.

Mąż jej, Tomasz Kaczmarek, pochodził z Siemowa. Ojciec jego miał 64 morgi, ale gospodarstwo szło mu nietęgo, miał też siedmiorgo dzieci do wianowania. Tomasz, szwagier, był cieślą, chodził po zarobkach, mógł sobie zaoszczędzić grosza, ale lubiał hulać, jeść, śpiewać, tańczyć i wypić. Powinien był siedzieć u teściów, pomagać w gospodarstwie, to byłoby wszystkim lżej. Ale on mieszkał u swego ojca, chociaż od niego żadnego majątku nie otrzymał. Czuli, że moi dziadusiowie go nie cierpieli z powodu jego hulaństwa. Dopiero gdy przedrzyli to gospodarowanie jeszcze na 3 lata, przyszedł do nich i budował obejście. Dziadusiowie dawali wszystek materiał, a ojciec mój zwoził mu go na budowę.

Matka moja miała już teraz lepiej, była nie wyganiała w pole, robiły to dzieci ciotki Anny, bo już podrosły.

Po mnie po dwóch latach przywędrował rodzicom synek. Imię mu dali Stanisław. Zył kwartał i umarł. Jeszcze po dwóch latach przywędrowała im córka. Imię jej dali Agnieszka. Blisko rok żyła i umarła.

Trzy lata się kończą, budowa szwagra tak samo. Dziadusiowie, Walenty i Tekla, dzielała ojca i ciotkę żywym i martwym inwentarzem i puszczały im te połówki obiecanie swojego gospodarstwa.

LATA SZKOLNE

SKOŃCZYŁEM sześć lat w grudniu 1868, a po zimie w kwietniu zacząłem chodzić do szkoły. Wtenczas szkołę budowali nową, tę murowaną, czerwoną, naprzeciw gościńca i kościoła w Siemianowie. Dawny budynek, ten biały z roku 1833, postawiony przez Gustawa Potworowskiego z Goli, już nie wystarczał, bo miał tylko jedną izbę dla uczniów, a było ich 140.

Przez lato chodziliśmy więc do wynajętego domu, a na zimę już my szli do nowej szkoły.

Nauczyciel był samotny, czyli kawaler. Nowakowski się nazywał. Surowy człowiek, bardzo niemiłe miał wejście. Do tego pana nauczyciela chodziłem trzy lata.

4) kítka — pęczek.

1) skotarek — pastuszek.

2) stępa — przyrząd do tłuczenia prosa.

3) nesle — rodzaj tkaniny.

Rady od serca

SZANOWNA PANI ANNO!

Co by pani powiedziała o mężczyźnie, z którym bez najmniejszego nieporozumienia przeżyłam szczęśliwie zaledwie 11 miesięcy.

Wpadliśmy na myśl, żeby odwiedzić krewnych, on w Jugosławii, a ja w Niemczech. W dzień odjazdu powiedział, że wizy do Jugosławii wyrobił dla siebie i dla mnie. Przez taką niespodziankę pokłóciliśmy się poważnie, urzeczcie on pojechał w swoją stronę, a ja w swoją.

Stało się, że rozstaliśmy się nie po małżeńsku, a w niezgodzie i to właśnie stworzyło przepaść między nami. Wróciłam po 14 dniach, a on zamiast dwóch miesięcy był tam pięć.

Teraz już przeszło dwa miesiące siedzi ze mną pod jednym dachem, jemy z jednego garnka. Chodzi do ciężkiej pracy, wciąż wesoly, nigdy nie chodzi do doktora, a mimo to, chociaż ma 36 lat, to jeżeli porachować 5 miesięcy jego nieobecności i te dwa po powrocie, razem siedem miesięcy — nie żyjemy jak małżeństwo.

Oprócz tego on przywiózł z Jugosławii dwie duże walizy i do dziś dnia ich nie rozpakował.

Ostatnio, jak przyniósł do domu pieniądze i położył mi na stół — nie wzięłam.

Nie mogę od niego odejść, bo domek, w którym mieszkamy, stanowi moją własność. Zaczęłam pracować w fabryce, jestem ubezpieczona i pragnę, aby to się jak najszybciej skończyło. Mam 29 lat i tracę tylko czas. Proszę bardzo o pomoc.

W. S.

DROGA PANI!

Cała ta sprawa jest dla mnie zagadkowa i niezrozumiała. Po pierwsze: dlaczego pani nie chciała z mężem pojechać do Jugosławii, jeśli on tego pragnął? Poza tym

— jak to może być, że po pięciu miesiącach niebytności, mąż wraca i nie mówi słowa, gdzie był, co robił, dlaczego tak długo? Mieszkacie pod jednym dachem gotuje pani jedzenie i w ogóle ze sobą nie rozmawiacie? Nie rozumiem, jak to może być. Pisz pani, że nie żyjecie ze sobą. Oczywiście to jest dziwne, jeśli mężczyzna w ten sposób zaniedbuje żonę. Albo ma kogoś innego, albo jest urażony w swojej ambicji, i w godności własnej. Trzeba by się dowiedzieć, co zaszło. Najprostszym sposobem, to zapytać wprost: Powiedz mi, mój drogi, co to wszystko znaczy? O co chodzi? Czy chcesz się ze mną rozstać?

Zobaczmy, co odpowie. Od tego zależy dalsze postępowanie. Pani mąż nie jest chłopcem, jest dorosłym mężczyzną i chyba zdaje sobie sprawę z tego, co robi. Ale dobrze byłoby, gdyby i panią o tym poinformował.

ANNA

KOCHANA PANI ANNO!

Jestem mężatką, mam już odchowane dzieci, zajmuję się domem, ale to mi nie wystarcza. Bardzo chciałabym zacząć pracować, żeby ulżyć mężowi, żeby mieć własne pieniądze i żeby mieć jakieś inne życie.

Problem polega na tym, że nic nie umiem. Nie mam zawodu, a pani wie, że bez zawodu trudno o jakąś porządną pracę. Mam 32 lata i naprawdę znudziło mi się siedzenie w domu i tylko domowe zajęcia. Jestem zdrowa i czuję się na siłach pracować i w domu i poza domem. Tylko jak się do tego zabrać? Francuski znam tak jak polski, chodziłam tu do szkoły, tylko dosyć wcześnie wyszłam za mąż i przez to nie zdążyłam zdobyć żadnego zawodu.

Chciałabym wiedzieć, co pani o tym myśli, czy w ogóle uważa pani, że to ma sens? A jeśli tak, co by pani mi radziła zrobić?

BEZ ZAWODU

SZANOWNA PANI!

Czy pochwalam pani decyzję? Jak najbardziej. Uwa-

żam, że każda kobieta, jeśli tylko warunki pozwalają, powinna zdobyć niezależność, powinna pracować zawodowo. Dużo lepiej się wtedy czuje, jest równorzędnym partnerem dla swego męża. A posiadanie własnych pieniędzy też ma pewne znaczenie.

Co pani ma robić? Nie wiem, jakie są pani zainteresowania. Od tego trzeba uzależnić decyzję. Zadówolenie da pani taki zawód, który panią interesuje. Trzeba go jednak zdobyć. Możliwości jest wiele. W każdej gazecie ogłaszają się różne kursy, szkoły przygotowujące do pracy. Na przykład szkoły dla sekretarek. Ten zawód wymaga poważnych kwalifikacji, ale sądzę, że zdola pani je zdobyć.

Można także na przykład nauczyć się szycia, kroju, kosmetyki. Sama nie wiem, co pani poradzić. Myślę, że trzeba się rozejrzeć wokół i wtedy zdecydować, nie zrażając się tym, że nauka jakis czas musi potrwać.

ANNA

Brylant Marii - Antoniny znajdował się w Polsce

Brylant królowej francuskiej Marii Antoniny, straconej na gilotynie,

sprzedany ostatnio w hali licytacyjnej pałacu Gailliera w Paryżu za około 30 tysięcy dolarów, przez dłuższy czas znajdował się w Polsce. Początkowo był on własnością hrabiego Walewskiego, szambelana królewskiego, a następnie przeszedł w ręce rodziny hrabiów Potockich.

W roku 1900 brylant ten, ważący 4,45 karata znajdował się na wystawie międzynarodowej w Paryżu, a w 1955 roku wystawiony był w Wersalu na wystawie pamiątek po Marii Antoninie.

B. DOWOJNA-BIENAIME

TLUMACZKA
PRZYSIĘGŁA
PRZY WYŻSZYCH
SĄDACH W PARYŻU

Tłumaczenia urzędowe
ważne w całej Francji

23, quai de la Tournelle
PARIS (5e)

TELEFON: ODEon 41-17
METRO: PONT-MARIE

OGŁOSZENIE MATRYMONIALNE

Mam prawie 40 lat, stałą pracę, mieszkanie. Pragnę poznać w celu matrymonialnym starszą pannę lub bezdzietną wdowę, liczącą nie więcej jak 39 lat życia. Wszelką korespondencję proszę kierować na adres „Tygodnika” — 23, rue Taitbout — Paris 9-ème z dopiskiem na kopercie nr. 173.

Michalinka ma głos

Uśmiechnij się do mnie...



Szłam wczoraj zatopiona w myślach ulicą. Wpadła na mnie Alinka.

— Czemu masz taką ponurą minę?

— No cóż, kłopoty...

— A czy musisz je nosić na twarzy? Popatrz, wszyscy dokoła chodzą tak jak ty zaaferowani i czymś zajęci. Jakże inny byłby nastrój, gdyby ludzie mieli pogodne miny. Spróbuj się uśmiechnąć do drugich. Zobaczysz, jak cię miło przyjmą i codzienne troski wydadzą ci się lżejsze...

Jaka ona mądra ta Alinka! Postanowiłam posłuchać jej rady. Słońce jesienne jeszcze świeciło, z drzew fruwały kolorowe liście — czemu nie uśmiechnąć się do ludzi i do świata? Spojrzałam do lusterka i stwierdziłam, że z uśmiechem wygląda się młodziej. Szłam więc lekko i kogo widzę przed sobą? Maniusię. Rozpromieniłam się na jej widok. Ale ona spojrzała na mnie nieufnie.

— Z czego tak się cieszysz? Śmiesz się z mego czerwonego płaszcza? No cóż, każdy się ubiera jak może...

— Ależ ślicznie w nim wyglądasz, Maniusiu.

— Nie kpij. Dobrze ci mówić, bo sama masz modny kostiumik. Ale to nie powód, aby tak chodzić rozpromieniona jak paw.

Od razu przygasłam. Ale pożegnawszy się z Maniusią i jej złym humorem otrząsnęłam się szybko. Udałam się właśnie na spotkanie z panią Durand, która mi przedstawiła swego męża. Od razu, według przepisu Alinki, uśmiechnęłam się szeroko na ich widok i zaczęłam wesoło ożywną rozmowę. Panu Durand aż oczy zabłyśły. Ale gdy tylko na chwilę oddalił się od nas, madame Durand szepnęła mi wrogo.

— Ma chère, od kiedy tak błyszczysz humorem i świecisz ząbkami? Ze mną taka nigdy nie byłaś. Czy to mężczyźni tak na ciebie działają? Je t'en prie, z moim mężem nie próbuj!...

Uśmiech mi zastępnął na wargach. Odeszłam najszybciej jak mogłam i wró-

ciłam do domu. Nie warto się wysilać dla obcych. Ale dla swoich, dla bliskich należy być pogodną.

Toteż gdy mój mąż wrócił z pracy przyjął go radosnym, wesołym szczeniakiem. Spojrzał na mnie podejrzliwie.

— Co ci tak wesoło?

— Pogoda śliczna — powiadam.

— Co mnie pogoda obchodzi! Ciężko haruję, podwyżki nie dostałem, katar mnie męczy, a moja małżonka ma humor. Zamiast dzielić ze mną troski, to ona świergoce jak skowronek. Kto wie, jak spędzasz dzień, gdy mnie nie ma?...

Siadłam do obiadu z nosem opuszczonym tak nisko, że omal nie zamoczył się w zupie. Ale jeszcze nie zwątpiłam w dobrą radę Alinki. Po południu, wchodząc do sklepu ujrzałam mego sąsiada i obdarzyłam go wesołym, serdecznym uśmiechem. Odwrócił się z grymasem.

— To był nietakt — szepnęła mi sprzedawczyni — on wrócił właśnie z pogrzebu swojej cici...

To już mi wystarczyło, aby całkowicie stracić humor. Postanowiłam zetrzeć z warg resztki uśmiechu. Spojrzałam znów w lusterko, wyciągnęłam kredkę do ust i ołówkę, by w pośpiechu choć trochę uszminnować moją wydłużoną, zaszepioną twarz.

Wyszłam znów na ulicę. I oto, o dziwo! Wszyscy przechodnie uśmiechnęli się na mój widok. Na kogo rzuciłam okiem, każdy odpowiadał mi uśmiechem. Zrobiło mi się raźniej na duszy. W autobusie spotkałam same rozbawione, wesołe twarze. Cóż za miłe uczucie. Alinka więc jednak miała rację.

Wróciłam do domu wniebowzięta. I dopiero stając przed lustrem ujrzałam, że w pośpiechu umalowałam usta na niebiesko, a oczy zakreśliłam czerwoną kredką...

Czy tylko na widok takich rzeczy ludzie potrafią się uśmiechać?

MICHALINKA

§§ MECENAS RADZI

STAŁY CZYTELNIK „TYGODNIKA” z SAINT-AUBIN-en-CHAROLLAIS (Saone-et-Loire)

Jestem na rencie górniczej od 12 lat i chcąc sobie dorobić zgłosiłem się jako robotnik do jednego z gospodarstw rolnych. Po jakimś czasie otrzymałem zawiadomienie z kasy górniczej, że jeżeli chcę pracować na roli, to muszę zmienić Kasę. Równocześnie zatrzymano mi rentę dodatkową i miałem w związku z tym kłopoty, ażeby ją uzyskać z powrotem. Otóż mój znajomy pracuje już czwarty rok w tych samych warunkach, posiada rentę dodatkową i nie ma żadnych trudności.

Jak wiadomo, prawo do dodatkowej renty ma każdy pracownik w odpowiednim wieku starczym, pod warunkiem, że zaprzestanie wszelkiej pracy zarobkowej. Celem bowiem tej renty jest polepszenie warunków materialnych emerytów, z tym że ci równocześnie zwalniają rynek pracy dla innej kategorii pracowników potrzebujących zarobku, a nawet dla bezrobotnych.

Jest więc normalne, że jeżeli emeryt korzystający z renty dodatkowej znacznie ponownie pracować, jego renta dodatkowa ulega zawieszeniu.

Jeżeli więc Pan się skarży, że zaprzestano wypłacać tę rentę, podczas gdy inny w tej samej sytuacji nadal pracuje, to nie dlatego że korzysta z jakiegoś przywileju czy też innych praw, a po prostu, albo Kasa Ubezpieczeń Społecznych nie została o tym stanie przez niego zawiadomiona, podczas gdy w Pańskim przypadku fakt został wykryty z okazji choroby czy też wypadku przy pracy.

LISTY Józefa Grzybka

Grunt to nadzieja

PANIE REDAKTORZE!

Pochodzenie słowa styczeń jest niepewne. Dawniej sądzono, że nazwa ta pochodzi od styku, czyli zetknięcia się starego i nowego roku. Przypuszczano także, że styczeń pochodzi od „styczenia” zawianych śniegiem dróg wiechami. Dzisiaj nauka powiada, że obydwa te przypuszczenia należy między bajki włożyć. Dzisiaj sądzi się, że nazwę stycznia wiązać należy raczej z jakąś niegdysiejszą czynnością gospodarczą. Jaką — tego nie wiemy. Natomiast wiadomo, dlaczego tak uroczyste obchodzi się co roku Sylwestra. Stare to dzieje. W średnio-wieczu wierzono, że w roku 317 papież Sylwester I pojął smoka Lewiatana, obezwładnił go i zamknął w lochach swojego pałacu. Przepowiadało także, że gdy nadejdzie rok ty-sięcny nastąpi „koniec świata”, bo wtedy Lewiatan wyjdzie ze swej jamy, pożre świat i zapali niebo. Wier-zono w te prorocтва powszechnie, w miarę jak zbliżał się koniec roku 999 — przerażenie stawało się coraz to potężniejsze. Nadszedł wreszcie 31 grudnia. Wybiła północ. Lewiatan nie wyszedł z jamy i nie pożarł świata. Radowano się ogromnie. Ostatni dzień roku stał się wielkim świętem. I stąd właśnie bierze swój rodowód Sylwester. Skąd ja to wszystko wiem? — Stąd, że cały wieczór sylwestrowy spędziłem na czytaniu. Nasi poszli na sylwestrową zabawę, żona moja też się z nimi zabrała, a ja, jako że tań-czę tak jak niezdwidz na gorącej blasze i jako że na balu czuję się tak dobrze, jak, dajmy na to, nagi w pokrzywach — zostałem z wnukiem w domu. Czytałem, medytowałem. Nic nie piłem, bo do lustra pić nie umiem. Sylwestra spędziłem jak prawdziwy diadzia, ot co.

Około północy pomyślałem sobie: „Powitajmy Nowy Rok z humorem!” Zaraz potem pomyślałem: „Ba! Tak się mówi! Ale jak to zrobić?”. Przypomniały mi się rysunki przedstawiające nowy, rozpoczynający się rok w postaci różowego, pyzatego malca. Malce ów kopie i przepędza staruszka, którym jest rok miniony. Zrobiło mi się trochę markotno, bo z kolei pomyślałem sobie, że ja też już jestem stary i że od jutra, tzn. od pierwszego stycznia będę znowu o rok starszy. Ale w chwilę potem przyszło

mi do głowy, że przecież nie ja jeden tylko starzeje się w trakcie nocy sylwestrowej o jeden rok. Uspokoilem się. Jąłem sobie umarwiać, że co to w końcu takiego — jeden rok więcej, grunt to nadzieja, że ten Nowy Rok będzie lepszy od roku minionego. Ale jak na złość przypomniało mi się, że w trakcie zeszłorocznej nocy sylwestrowej też myślałem, że rok 1967 będzie lepszy od roku 1966, a tymcza-sem — nie zdaliśmy wybrać się w 1967 roku na wakacje do Polski, nie mogliśmy sobie zafundować upragnio-nej kuchenki gazowej, w roku 1967 chorowałem więcej niż w roku 1966 i bardziej niż w roku 1966 dokuczył mi reumatyzm, wojna w Wietnamie uwalę się nie skończyła, wybucha wojna na Bliskim Wschodzie... itd., itp.

W tym miejscu przerwałem pisa-nie i przeczytałem to, co dotąd napisałem. Doszedłem do przekonania, że może ten mój „List” jest zbyt smutny jak na te okoliczności. Bo przecież mimo wszystko sens życzeń noworocznych to nadzieja, wiara w to, że nowe może być lepsze od starego. Ze ludzie mogą być lepsi. Ze świat może być lepszy. Ze współczesny smok Lewiatan — broń nuklearna — zosta-nie zniszczony. Cóż, że nadzieje nie zawsze się spełniają? Bez nadziei ży-cie byłoby czasem wprost niemożli-ve. Powiada się czasem, że nadzieja jest matką głupich. Jeśli to prawda, to jest to najszlachetniejszy ro-dzaj głupoty. Dobrze byłoby, żeby natura nikomu tej głupoty nie poską-piła.

Na powitanie zatem Nowego Ro-ku pozwolę sobie przytoczyć fragment pewnego wierszyka, który bardzo lubię i który oby Wam wszystkim, Drodzy moi, spodobał się, dodał energii i otuchy. Postuchajcie:

„Ze trudno, hm. To nic. To nic.

Grunt to nadzieja.

Więc zamiast znaczka na ten list serce naklejam.”

Dosiego Roku!

**JÓZEF GRZYBEK
z NORDU**



Uwagi ogólne. Warunki tempera-tury, stan pogody, bywają odmienne w różnych okolicach Francji, a rów-nież niejednakowy jest klimat tego lub innego roku. Dlatego wskazówki, podawane w „Moim ogródeczku” winny być dostosowane do rozmaitych warunków temperatury, stanu pogo-dy, położenia geograficznego itd. Po-dają skrót najważniejszych porad, któ-re mogą się zmieścić w ramach prze-znaczonych dla ogrodnika-amatora.

Na progu nowego roku kalendarzo-wego pragniemy przypomnieć, że pierwszym warunkiem powodzenia prac na działce ogrodniczej jest za-pobiegliwość, aby rośliny nie przy-mierały głodem; drugim — aby chro-nić — aby przed szkodnikami; trze-cim — aby hodować warzywa odpo-wiednio dobrane i według nowoczes-nych wskazań ogrodniczych.

Dodajmy, że na ogół hodowane przez nas warzywa zielone dają dość ma-ło kalorii odżywczych (na przykład kilo-gram szpinaku daje 316 gramów, ziemniaków — 890, mięsa wołowego zaś — 1700, a ziarno i warzywa suche — przeszło 3000), ale wprowadzają nie-zbędną równowagę w naszym odży-wianiu i są konieczne jako uzupełnie-nie przy spożywaniu chleba, mięsa i innych produktów, które powodują w

naszym organizmie nadmiar kwasoty, a w następstwie zaburzenia wzrokow-iej, otyłość, bezwład lub wysycha-nie ciała oraz inne choroby.

Po tych ogólnych uwagach przejdź-my do naszych spraw na działce. A więc gdy temperatura sprzyja i zie-mnia nadaje się do obróbki (jak to pisaliśmy ostatnio), możemy poprawić stan naszej gleby przez zastosowanie odpowiedniej domieszki, możemy przekopać w grube bryły wolne zagony, możemy posiać lub posadzić: groszek, bób, czosnek, cebule, pory — wszyst-ko na zagonach słonecznych. Gdy zaś mróz dokucza, chronimy wrażliwe na zimno warzywa, pokrywając je war-stwą suchych liści.

W ogródku owocowym usuwamy z drzew zeschłe liście i owoce, wycinamy wyschnięte lub niepotrzebne pę-dy i gałęzie podziurawione przez szkodniki. Powstałe przy skrobaniu i wycinaniu rany pokrywamy mazią Quinochancre, Kankartox lub inną, a stare omszałe drzewa opryskujemy preparatami oliwy, jak l'huile d'an-thracène lub innymi będącymi w sprzedaży.

Szczepionki na kwiecień-maj trze-ba już teraz przygotować. A więc z drzew dających nam małe korzyści wyciąć potrzebną ilość odpowied-nich zdrowych pędów i posadzić w piasku pod murem od strony północ-nej lub w chłodnej piwnicy, aby opóź-nić wegetację soków, co jest konieczne dla łatwiejszego przyjęcia się szcze-pionki.

Krzaki malin trzeba przeredzić. Zo-stawiamy więc 6 do 10 najsilniejszych pędów, które sobie nie przeszkadzają. W gatunkach niskich, aby mieć wcześniejszy lub późniejszy zbiór owoców, obcinamy połowę pędów 40 cm od ziemi, a połowę na wysokości 60 cm. W gatunkach wysokich ucina

Rocznice i akademie w ośrodkach polonijnych

● Z okazji XXXVII rocznicy powstania Polsko-Kanadyjskiego Klubu Miast Granicznych w Windsor odbył się uroczysty bankiet, w którym wzięli udział przedstawiciele wszystkich organizacji polonijnych w Windsor, a także major miasta, członkowie parlamentu, duchowieństwo.

Minister spraw zagranicznych Kanady — Paul Martin i ambasador PRL w Kanadzie — Marian Stradowski, przesłali do uczestników uroczystości telegramy gratulacyjne.

Podczas bankietu konsul PRL w Ottawie Wiesław Bednarczuk wręczył zarządowi Klubu medal pamiątkowy wybity dla uczczenia 150-rocznicy śmierci Tadeusza Kościuszki.

● W ramach obchodów 150-rocznicy śmierci Tadeusza Kościuszki odbyła się — staraniem powołanego przez członków Klubu „Polonia” komitetu z p. Bessie Mlecz na czele — uroczysta akademie w salach hotelu Woodstock w Nowym Jorku.

W uroczystości wzięło udział około 200 osób — przedstawiciele miejscowej Polonii. Okolicznościowe przemówienie wygłosił konsul generalny PRL w Waszyngtonie — Stanisław Kopa.

Referat o zasługach Tadeusza Kościuszki dla narodu amerykańskiego wygłosił profesor Uniwersytetu w Nowym Jorku — Arnold Keen.

● Dla uczczenia 100 rocznicy urodzin Marii Skłodowskiej-Curie Związek Polaków „Strzecha” w Wiedniu zorganizował uroczystą akademie, w której wzięła udział licznie zgromadzona Polonia austriacka.

● Polski Ośrodek Pedagogiczny w Londynie i szkoła sobotnia przy Ośrodku zorganizowały akademie dla uczczenia 150 rocznicy śmierci Tadeusza Kościuszki i 100 rocznicy urodzin Marii Skłodowskiej-Curie.

Podczas uroczystości wygłoszono referaty — „Kościuszką jako Polak i czło-wiek” — prof. J. Piatosa oraz „Maria Skłodowska-Curie” — dr. W. Kwiatkowski.

W programie artystycznym wystąpił zespół dzieci ze szkółki sobotniej.

W uroczystości wzięli udział rodzice dzieci uczęszczających do szkółki, członkowie miejscowych organizacji polonijnych i sympatycy Polskiego Ośrodka Pedagogicznego oraz przedstawiciele Konsulatu Generalnego PRL w Londynie.



ZGON POLONIJNEGO KAPŁANA

W Orchard Lake (stan Michigan) zmarł nagle rektor tamtejszego polonijnego seminarium, ks. dr Wacław FILIPOWICZ. Cieszył się on wśród Polonii amerykańskiej dużym uznaniem, przez długie lata pracując dla jej dobra i utrzymania polskości młodych pokoleń. Przed kilku miesiącami ks. dr Filipowicz brał udział w „Sejmie” Związku Narodowego Polskiego w Detroit.

ZJAZD ZWIĄZKU POLAKÓW W KANADZIE

ZJAZD DELEGATÓW ZWIĄZKU POLAKÓW w Toronto wypowiedział

się w rezolucji za jak najaktywniej-szym, czynnym i konstruktywnym udziałem Polaków-Kanadyjczyków w życiu społecznym i politycznym Kanady jako państwa wielonarodowośc-owego. Rezolucja wyraża zaniepo-kojenie akcją separatystyczną w Kanadzie, wyrażając solidarność z pocz-ynianiami mającymi na celu utrzymanie jedności Federacji Kanadyjskiej. Zjazd wypowiedział się jednak wyraźnie za „uwzględnieniem uzasadnionych postu-latów współobywateli franko-kanadyj-skich i innych grup etnicznych.

W specjalnym ustępie rezolucji Zjazd Polaków w Kanadzie wzywa rząd Kanady do oficjalnego uznania granicy Polski na Odrze i Nysie.

TWÓRCA MELODII SŁYNNEJ PIOSENKI „NINON”

Nazwisko muzyka-kompozytora Bronisława KAPERA rozślawiła pierwsza jego piosenka „Ninon”. Była to jed-na z ulubionych melodii znakomitego tenora Jana Kiepurę. Bronisław Kaper studia muzyczne a jednocześnie i prawo ukończył w Warszawie. Wiele jego piosenek popularyzował, poza Janem Kiepurą, śpiewak Ryszard Tauber. Kaper był kompozytorem muzyki dla „Casino de Paris”, a potem zna-nej wytwórni filmowej Metro Goldwin Mayer. Napisał m. in. muzykę do fil-mów amerykańskich: „Bracia Kara-mazow” oraz „Lili” (za ten ostatni film otrzymał „Oscara”). Piosenki z tego filmu nagrane zostały z tekstami w 86 językach. Duże uznanie zyskała Kaperowi ilustracja muzyczna do filmu „Lord Jim”, amerykańskiej wersji filmowej znanej powieści Conrada. Tematy i motywy muzyczne do filmu zbierał Kaper nie tylko w bi-bliotekach muzycznych Londynu, ale i w Kambodży, i na wyspach Oceanii.

ZACHODNIEMIĘCKI TEUMACZ LITERATURY POLSKIEJ

Ruchliwy POLSKI ZWIĄZEK AKA-DEMIKÓW w Chicago zorganizował spotkanie z bawiącym w USA tłumaczem literatury polskiej na język niemiecki, mieszkającym w Niemieckiej Republice Federalnej, Karlem DECIUSEM. Decius jest autorem m. in. dwutomowej antologii poezji polskiej XX wieku, utworów zamordowanego przez hitlerowców Bruno Schulza, dramatów Mroźka, wierszy Różewicza, Przybosa, Ważyka, antologii polskich poetów poległych w czasie II wojny światowej itd. Decius, urodzony i wychowany w Łodzi, na spotkaniu z młodzieżą polonijną używał wyłąc-znie języka polskiego. (w)

WASZ OGRÓDNIK



Z ŻYCIA RÓŻNYCH KOLONII

ODZNACZENIA MEDALAMI PRACY

LALLAING. Zarząd miejski wydał uroczyste przyjęcie dla nowo odznaczonych medalami pracy. Ostatnio zostali odznaczeni medalem złotym i vermeil za 35 lat pracy górniczej: pp. Stanisław Sumera, Leon Kowalski, Józef Kubiak; medalem złotym: p. Józef Mynta; medalem srebrnym za 25 lat pracy: pp. Stanisław Bartkowiak, Alfons Ciechanowski, Józef Potempa, Zygmunt Potempa, Ludwik Piotrowski i Alfons Dutkiewicz. Obok dyplomów mer miasta wręczył odznaczonym upominki pamiątkowe.

ERCHIN. Podczas przyjęcia dla weteranów pracy zastępca mera p. Dessaint wręczył medal vermeil p. Leonardowi Walczakowi za 35 lat pracy oraz p. Woźniak — wdowie po tragicznie zmarłym Leonie Woźniaku.

ŚWIĘTO RZEMIEŚNIKÓW I KUPCÓW

BRUAY-en-ARTOIS. Załoga garażu „Goubet” obchodziła dzień rzemieślnika. Przy stole honorowym zasiadli obok dyrektora garażu — p. Grochowicki oraz p. Felix Mordczyk, którzy pełnią funkcje kierowników działów garażu.

ANICHE. Dorocznym zwyczajem kierownictwo domu przemysłowo-handlowego p. J. Szymczaka zorganizowało przyjęcie dla swoich pracowników. W przemówieniu p. J. Szymczak podkreślił zasługi wszystkich pracowników dla dobra firmy, która stale wykazuje wzrost. Zabawa tańczona zakończyła wspólną kolację.

DOUAI. Około 80 pracowników firmy transportowej „Transport-Express” uroczście obchodzili święto swojej patronki. W tym spotkaniu towarzyskim wzięli udział z ramienia dyrekcji p. Franciszek Gioletczyk — szef transportu, oraz p. Roger Gibek — szef księgowości.

ŚWIĘTO MUZYCZNE

HAILLICOURT. Polskie stowarzyszenie muzyczno-chóralne św. Cecylii obchodziło dzień swojej patronki. Podczas przyjęcia zorganizowanego dla członków stowarzyszenia za stołem prezydijskim zasiadli m. in.: p. A. Wawrzyniak i p. E. Kaczmarek — prezisi honorowi, p. Sołarski — prezes i mer miasta Haillicourt — p. Beauvois, zastępca mera z Houdain p. Legrand. Za zasługi poniesione dla dobra stowarzyszenia, piękne upominki otrzymali: p. A. Słomnicki — kierownik artystyczny, p. Z. Słomnicki i p. B. Wawrzyniak — jego zastępcy. W imieniu miasta słowa uznania towarzystwu „Echo” wyraził mer p. Beauvois, życząc stowarzyszeniu dalszych sukcesów.

ZASŁUŻONA EMERYTURA

MONTCEAU-les-MINES. W gronie najbliższych towarzyszy pracy obchodził swoje rozstanie się z pracą górniczą p. Klaudiusz Wójciek. Z ramienia kopalni Darcy wzięli w pożegnaniu udział

p. E. Bideault — dyrektor zarządu, który w pożegnalnym przemówieniu podkreślił fachowość i wysokie poczucie koleżeństwa, które cechowały pracę w kopalni p. Wójcieka. Wręczenie tradycyjnego fotela oraz stolika dla żony p. Wójcieka wraz z życzeniami długiego jeszcze życia i zdrowia zakończyło to nader sympatyczne pożegnanie.

WYSTAWY ARTYSTYCZNE GÓRNIKÓW

DOUAI. Przez kilkanaście dni wiele osób zwiedziło 5 Salon górniczy, który skupił najlepsze prace artystyczne okręgu Nord i Pas-de-Calais. W otwarciu wystawy wzięli udział prezydent sądu apelacyjnego, podprefekt oraz mer miasta. Decyzją jury w dziedzinie malarstwa nagrody otrzymali: pierwszą — p. Goluch z Oignies, drugą — p. Walczak z Lens i czwartą — p. Napierała z Douai. W dziedzinie rysunków i akwareli pierwsze miejsce przypadło p. Edwardowi Skrzypczakowi z Lens, w dziedzinie rzeźby i ceramiki p. H. Napierała z Douai zdobył drugą nagrodę, a p. Marian Kwasiogroch z Lens — trzecią. W dziedzinie sztuki stosowanej p. Zenon Nowakowski z Lens otrzymał pierwszą nagrodę, a w dziedzinie fotografii p. Kubelec z Lens drugą. Wiele więc nagród w tym salonie przypadło górnikom polskiego pochodzenia. Prezesem jury był p. A. Legrand — prezes stowarzyszenia artystycznego w Douai.

DYPLOMY SAMARYTAŃSKIE

BEUVRY. Po zakończeniu kursów i egzaminów dyplomy samarytańskie otrzymali: pp. Michał Morawiec, Bernard Witkowski i Helena Działak.

ISBERGUES. W ramach ostatnio przeprowadzonych egzaminów dyplomy samarytańskie otrzymali m. in.: pp. René Sawko, Téphile Adamczak i Nadia Sawko.

JUNICODE

MAZINGARBE. Spośród 600 kandydatów młodzieżowych na prawo jazdy i kierowanie

samochodem tylko 130 otrzymało dyplomy. Są to m. in.: Henryk Nowak, Nadine Dutkiewicz, Evelyne Szudarska, Dany Zarembo i Brigitte Mielczarek z Ecoles du Centre, Teresa Drygierczyk z Cité 7, Jean-Paul Borowiak z Cité Brebis, Gérard Kazmierczak, Jean-Pierre Grodzicki, Daniel Kornalewski, Claudine Borowczak, Dany Pilarski, Jean-Marie Kwiatkowski z CIEG z Cité Brebis.

LOKALNA PIĘKNOŚĆ

BETHUNE. Pracownicy firmy „Benoto” zorganizowali wieczór katarzynkowy, podczas którego p. Elza Skrzypczak została nagrodzona za oryginalny strój i piękny wygląd.

SZCZĘŚLIWCY

MONTCEAU-les-MINES. W trakcie odbywającego się tygodnia kupieckiego p. Solange Zydownik zakupiła sekretarzyk dla syna. Od niechcenia wzięła ona bezpłatny kupon konkursowy. Po wielokrotnych sprawdzeniach okazało się, że na ten bilet padła główna wygrana tygodnia w postaci pięknego samochodu „Fiat 850”. W ten sposób szczęśliwym trafem rodzina p. Zydownika wymieniła swój stary „Fiat 124” na nowy wóz prosto z fabryki.

WYSTAWA FOTOGRAFICZNA

WAZIERS. Klub des Loisirs w dzielnicy Notre-Dame zorganizował wystawę fotograficzną. Decyzją jury nagrody otrzymali m. in.: p. Sojka — 3, p. Ciesielczyk — 9 i p. Pacanowski — 11. Za tematykę pod tytułem „sombre dimanche” wyróżniony został nagrodą pierwszą i piątą p. Sojka.

Z ŻYCIA SYNDYKALNEGO

MONTCEAU-les-MINES. Kandydatami robotniczymi z ramienia CGT do biur fabrycznych firmy Gerbe zostali wybrani p. Odette Maciąg i p. Bronisław Adamski.

NASZA KRONIKA RODZINNA

Niech zdrowo rosną!

Rodziny naszych Rodaków powiększyły się. Ostatnio urodzili się:

BETHUNE: Yannick Bourgeois syn Gerarda i Heleny z domu Leśniewskiej. **Christophe Lokietek.** **DOUAI:** Eric Horyza, Ursula Kadzionik, Alain Lewandowski, Laurence Łatusek, Nadia Jazdończyk, Marc Faterkowski. **LIÉVIN:** Waleria Jabłonka, Natalia Urbaniak, Alain Piątek, Raphaële Kędzierzka. **HÉNIN-LIÉTARD:** Christine Owczarek. **AUCHEL:** David Szymański, **AUBY:** Christelle Szatkowska. **CARVIN:** Patrycja Kupka, (Ostricourt), Franciszek Roszak (Ostricourt). **NOYELLES-sous-LENS:** Chrystelle Kozak, Christophe Przybylski, Esther Barańska, Corinne Szymańska, Dominique Fryder. **SAINS-en-GOHELLE:** Corinne Michałowska. **BEUVRY:** Fryderyk Czarniecki. **MAZINGARBE:** Fabian Kondoszek. **LOISON-sous-LENS:** Waleria Budniewska, Pierre Konieczny.

Szczęśliwym Rodzicom życzymy dużo pociechy z najmłodszych!

Sto lat dla nowożeńców!

Ku radości Rodzin i Przyjaciół ostatnio zawarli małżeństwa:

AUCHY-les-MINES: Helena Lehman i Franciszek Wawrzynkiewicz (Mazingarbe), Leokadia Dominiczak i Roger Dumortier, Janina Superczyńska i Guy Fardoux, Stanisława Nijaki i Roger Darras (Mazingarbe). **HÉNIN-LIÉTARD:** Otylia Hajok i Tadeusz Krzyżostaniak. **NOYELLES-sous-LENS:** Nadine No-

Lyon ku czci Marii Skłodowskiej-Curie

Dla uczczenia 100 rocznicy urodzin Marii Skłodowskiej-Curie zorganizowano w Lyonie, w gmachu biblioteki uniwersyteckiej, wystawę poświęconą życiu i twórczości wielkiej uczzonej. Organizatorami wystawy byli: Uniwersytet Lyonński, regionalny komitet Stowarzyszenia „France-Pologne” oraz Konsulat Generalny PRL w Lyonie.

W uroczystości otwarcia wystawy wzięli udział rektor Akademii w Lyonie prof. Pierre Louis, który objął protektorat nad imprezą, podprefekt p. Rude z małżonką, konsul generalny PRL p. J. Kulczycki oraz konsul p. M. Majewski, zastępca przewodniczącego Rady Generalnej p. Bertrand, I-szy zastępca mera Lyonu p. Tapernoux, dziekan Wydziału Nauk Ścisłych prof. Braconnier, dziekan Wydziału Medycznego prof. Cier, prof. Sarazin, generał Seive, radni miejscy, profesorowie, członkowie Korpusu Konsularnego, przedstawiciele stowarzyszeń, młodzież studencka.

Uroczystość rozpoczęła się od projekcji filmu o Marii Skłodowskiej-Curie, po której nastąpiły przemówienia. Przewodniczący „France-Pologne” prof. Baumgartner mówił o osiągnięciach naukowych wielkiej Polki, które oddane zostały w służbę ludzkości i pokoju. Konsul generalny p. Kulczycki zwrócił uwagę na jej patriotyzm i na wielkie osiągnięcia nauki polskiej ostatniego dwudziestolecia.

Uroczystość zakończyła się przyjęciem, wydanym przez Konsulat Generalny na cześć osobistości francuskich.

W dwa dni później prof. Sarazin wygłosił w Institut National des Sciences Appliquées odczyt o pracach naukowych Marii Skłodowskiej-Curie.

Życzenia świąteczne

Association Nationale des Résistants-Combattants Polonais en France ZUPRO tą drogą śle swym członkom, ich rodzinom, bratnim organizacjom, swym sympatykom, prasie i polskim kombatantom w Kraju i za granicą życzenia świąteczne i noworoczne

Prezydium ZUPRO

Fédération des Combattants Alliés en Europe życzy wszystkim Kombatantom Alianckim w Europie, Organizacjom Alianckim Kombatantów i ich rodzinom Szczęśliwego Nowego Roku i pokoju na świecie.

Zarząd F.C.C.A.E.

Sukces polskiej rewii „Uśmiech za uśmiech”

W szesnastu miejscowościach Francji, m. in. w Longlaville (M & M), Moyeuville-Grande (Moselle), Vierzon (Cher), Le Havre, Montceau-les-Mines, Grasse, Grenoble, Troyes, Saint-Quentin itd. występowała popularni polscy artyści estradowi, prezentując tutejszej Polonii i francuskiej publiczności miłą i wesołą imprezę „Uśmiech za uśmiech”.

Jak już informowaliśmy, imprezy zorganizowane zostały staraniem Stowarzyszenia Obrony Granic na Odrze

i Nysie oraz Stowarzyszenia „France-Pologne”. W sumie przybyło na nie ponad pięć tysięcy osób. Wszędzie publiczność dopisała. Rekord został jednak pobity na imprezie w Le Havre, gdzie obecnych było około 600 osób, oraz w Troyes — 500 osób. Artyści polscy — piosenkarki Rena Rolska i Maryla Pawłowska, znakomita tancerka Alicja Boniuszko, solista operetkowy Mieczysław Wojnicki, aktor i piosenkarz Stefan Witas, popularny Jerzy Ofierski, Władysław Surzyński oraz Jerzy Derfel — wszyscy serdecznie i gorąco przyjmowani byli przez publiczność.

W każdej z 16 miejscowości, do których zawitali polscy artyści, serdecznie i gościnnie podejmowani byli przez merów miast, którzy na ich cześć wydali przyjęcia. Na każdej imprezie obecni byli również przedstawiciele konsulatów polskich.

W Troyes np., dokąd tego dnia przybył również attaché Konsulatu Generalnego PRL w Paryżu p. Mieczysław Łyp, mer miasta p. Henri Terré, który odwiedził ostatnio Polskę, bardzo gorąco podziękował artystom za miły wieczór.

Podobnie serdecznie podziękował za przybycie w Le Havre, gdzie obecny był wicekonsul PRL w Paryżu p. Zygmunt Karcewski, mer miasta, serdeczny przyjaciel Polski p. René Cance oraz w Saint Quentin, gdzie mer p. Braconnier na przyjęciu wydanym na cześć artystów polskich podejmował konsula generalnego w Lille p. Tadeusza Wegnera, czy w Grenoble, gdzie na wieczorze obecny był również konsul generalny PRL w Lyonie p. Jarosław Kulczycki.

W Longlaville, na przyjęciu konsul generalny PRL w Lille p. Tadeusz Wegner udekorował mera miasta p. Politanskiego Odznaką Tysiąclecia, zaś pamiątkowe medale z okazji 150-lecia śmierci Tadeusza Kościuszki wręczył dwóm miejscowym rodzinom.

Prasa francuska, radio i TV wiele uwagi poświęciły w tym okresie nie tylko polskiemu zespołowi, lecz również Polsce oraz serdecznej przyjaźni łączącej oba nasze narody.

wicka i Daniel Evrard. **BULLY-les-MINES:** Roberte Rensy i Edward Perzyński (Mazingarbe), Rolande Brunelle i Robert Krzynowski (Mazingarbe). **LIÉVIN:** Chrystelle Bartosiewicz i Andrzej Hupiez. **WINGLES:** Anita Maronier i Edmund Polczyk. **BEUVRY:** Jajna Bożeczka i Raymonde Berche.

Nowożeńcom życzymy pomyślności i tradycyjnych stu lat!

Z ŻAŁOBNEJ KARTY

Z żalem donosimy, że ostatnio odeszli od nas:

BEUVRY: Adam Kubis, lat 64. **WINGLES:** Stanisław Krawczyk. **LIÉVIN:** Józef Płociniak, lat 54. **NOYELLES-sous-LENS:** Stefan Ludwicki, lat 50, Michał Karolczyk, lat 71, Michał Marszałek, lat 71. **LOISON-sous-LENS:** Jakub Głanowski, lat 79. **AUCHY-les-MINES:** Walenty Tetrzona, lat 78. **MAZINGARBE:** Władysław Surma, lat 86. **ST. ETIENNE:** Józef Zapata, lat 66, Józef Pietruszewski, lat 62. **ST. VALLIER:** Maria Walczak z domu Rybińska, lat 75. **LA TALAUDIÈRE:** Stanisław Kropacz, lat 60. **METZ:** Maria Schmidt z domu Rutkowska, lat 91. **LENS:** Michałina Ptak z domu Gezikiewicz, Franciszek Rabięga. **AUBY:** Katarzyna Głowacz z domu Duda, Andrzej Banaszak. **ANGRES:** Jan Płaczek, lat 57.

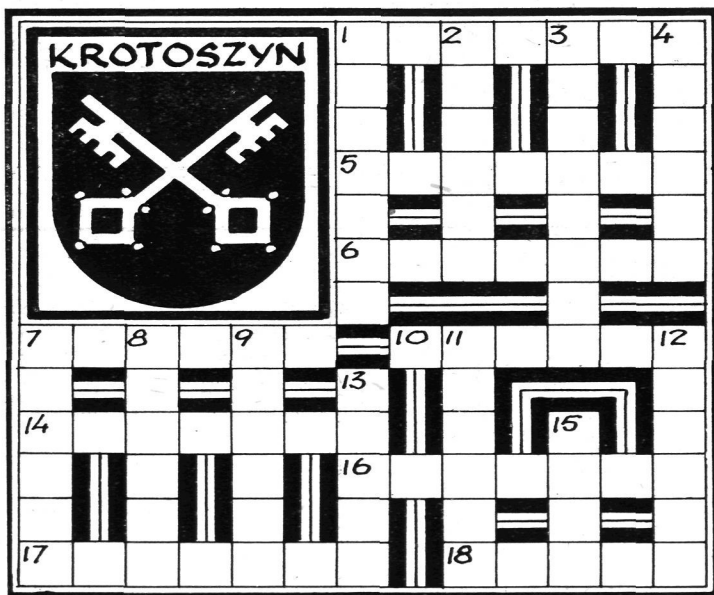
Rodzicom Zmarłych składamy serdeczne wyrazy współczucia.

Rozrywki umysłowe

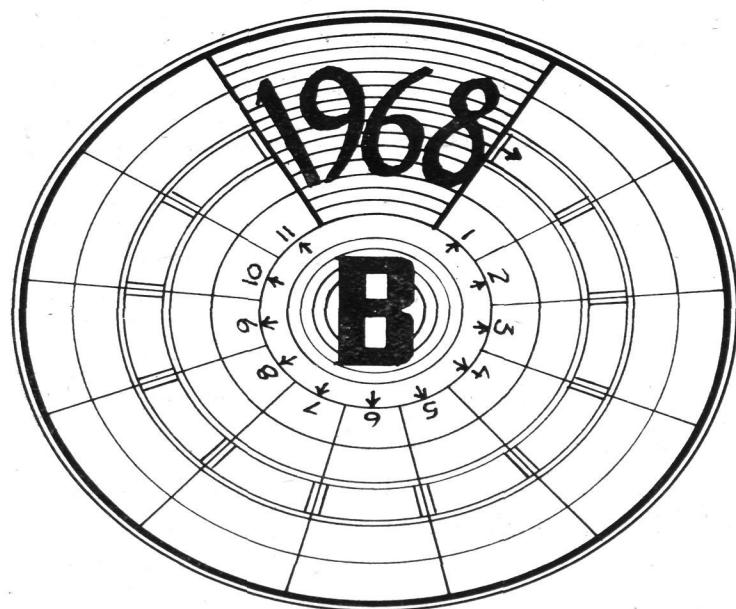
POZIOMO: 1) naczynie drewniane podobne do wiaderka z jednym uchem, używane przy dojeniu krów, 5) bardzo popularna postać z „Trylogii” H. Sienkiewicza, dowcipny i sprytny szlachcic, 6) ciernisty krzew o białych kwiatach, które rozkwitają przed pokazaniem się liści, 7) żołnierz orkiestry wojskowej bijący w bęben, 10) pchnięcie, cios zadany szpadą, 14) pudełko albo pokrowiec służący do chronienia przed uszkodzeniem jakiegoś narzędzia, 16) zbrojna napaść jednego państwa na drugie, 17) sklep tytoniowy, 18) koła zębate.

PIONOWO: 1) wierzchołki górskie, 2) zwierzę o krótkich nogach przednich i długich tylnych, samice noszą młode w otwartej torbie pod brzuchem, 3) pastwiska górskie, hale, 4) wróżenie z kart albo z ręki, 7) uszkodzenie, usterka lub wada fizyczna, ułomność, 8) berło dyrygenta orkiestry lub chóru, 9) owoce wielonasienne grochu, 11) krzywizna drogi, zygzak, 12) raki morskie cenione jako przysmak, 13) wielki rozgłos, uznanie, chwała, 15) mają ją ponoć niekiedy ściany.

POLSKIE MIASTA



Rozwiązania prosimy nadsyłać pod adresem redakcji w ciągu dwóch tygodni od daty ukazania się numeru z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe”. Wśród Czytelników, którzy nadesłali bezbłędne rozwiązania, zostaną rozlosowane NAGRODY KSIĄŻKOWE



ROZWIĄZANIE LOGOGRYFU Z PRZYŚŁOWIEM Z NR 50
CO GŁOWA, TO ROZUM.
ZNACZENIE WYRAZÓW: 1) kruchta, 2) kolonia, 3) kongres, 4) kielbie, 5) konował, 6) krawiec, 7) kazanie, 8) kurtyna, 9) kinoman, 10) kaprysy, 11) koloryt, 12) koszmar, 13) kolumna, 14) karmnik.

ROZWIĄZANIE WIRO-KRZYŻÓWKI Z NR 50
WIROWO: A) Żeromski, B) dostatek, C) frasunek, D) Wyrwidąb, E) fantazja, F) gangster, G) agentura, H) karnawał.
POZIOMO: 3) obrok, 4) Turek, 8) drób, 9) Wanda, 10) tran, 13) glina, 14) nawał.
PIONOWO: 1) gruzy, 2) wrota, 5) szaruga, 6) trening, 7) nogawka, 11) danie, 12) zjawia.

KOŁÓWKA NOWOROCZNA

Do podanej figury prosimy wpisać w kierunku odśrodkowym 11 wyrazów 6-literowych o poniższych znaczeniach i tej samej dla wszystkich wyrazów początkowej literze „B” wpisanej w środku koła. Litery, które się znajdują w polach o podwójnej ramce, czytane w kierunku strzałki dadzą hasło zadania.

ZNACZENIE WYRAZÓW:
1) rodzaj elastycznej taśmy do robienia opatrunków, 2) drzewo o białej korze, 3) mieszanina żywic i olejków eterycznych o aromatycznym zapachu używana w lecznictwie, 4) wiązanka, pęk kwiatów, 5) taniec hiszpański lub luźne krótkie wdzianko damskie, 6) rzeczoznawca, ekspert, 7) polski transatlantyk pasażerski, 8) rodzaj stołu do pracy w biurach i urzędach, 9) zderzaki osłabiające wstrząsy przy zderzeniu wagonów, 10) piętro widowni teatralnej, 11) w podaniach ludowych: zły duch mieszkający w bórach i bagnach.

„CONNAISSANCE DU MONDE”
présente – Salle PLEYEL
jeudi 11 janvier
samedi 13 janvier (21 h.)
et dimanche 14 janvier (14 h. 30)
Nouvelles séances sur
CETTE GRANDE INCONNUE
L'INDE
UN NOUVEAU VOYAGE DE
VITOLD DE GOLISH
récit et film en couleurs
Univers secret des temples souterrains et érotiques
– Royaume des épices du Malabar –
– Animaux préhistoriques
– Cérémonies et rites mystérieux



Przy pomocy materiałów dostarczonych przez Ambasadę polską i paryski „Orbis” zorganizowano pomysłowe gazetki i wystawki. Powyżej: trzy członkinie Młodzieżowego Domu Kultury „Bon Voyage” z Nicei przed swoim dziełem

O TURYSTYCE DO POLSKI W ALPES-MARITIMES

Paryski Ośrodek Informacyjny Polskiego Biura Podróży ORBIS przy współpracy Towarzystwa „France-Pologne” zorganizował ostatnio szereg pokazów filmów turystycznych połączonych z pogadankami w departamencie Alpes-Maritimes. Imprezy te odbywały się w Maison des Jeunes et de la Culture w Cannes, w Foyer des Jeunes w La Trinité oraz w Nicei — w szkole Hotelarstwa i Turystyki, w domach kultury — „Alliance des Jeunes” i „Bon Voyage”. Szczególnie duży oddźwięk wywołała projekcja polskich filmów turystycznych w Klubie Młodych Pracowników w La Trinité pod Niceą. Młodzież interesowała się nie tylko turystyką, lecz zadawali dużo pytań dotyczących struktury ekonomicznej Polski, polityki, historii, stosunku państwa do kościoła, życia kulturalnego. W Pałacu Śródziemnomorskim w Nicei podczas audycji radia Monte Carlo „33 tours du monde”, poświęconej w dużej części Polsce, wywiad z dyrektorem paryskiego oddziału „Orbisu” p. Januszem Piewciewiczem przeprowadził Daniel Passeron. Rozmowa dotyczyła warunków i możliwości turystyki do Polski.

Kolejny program telewizyjny
ukaze się w następnym numerze

— Gdyby nie broda, to byłbym podobny do św. Mikołaja
— Sans cette barbe, j'aurais tout du Père Noël

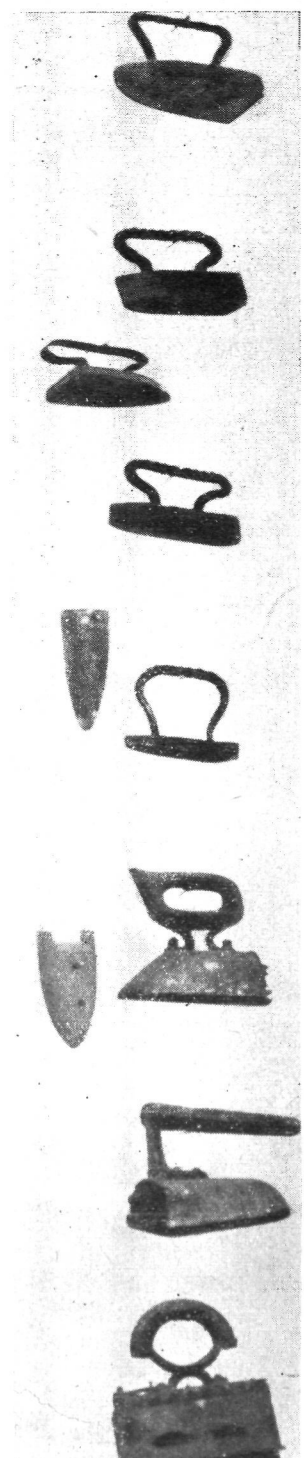
— Jak ci się podoba moje mini-futerko?
— Que penses-tu de ma mini-fourrure?

— Nie gorąco Wam w tych frakach?
— Vous n'avez pas chaud dans ces redingotes?

Tygodnik Polski
LA SEMAINE POLONAISE
23, rue Taitbout, Paris IX
Tel.: TAI 76-44, TAI 76-51
C.C.P. 92.20 - 76 Paris
34/7 rue Chauteur-Lodelinsart
Mme Ol. Kuc
C.C.P. 66.69.45 Belgique

Cena prenumeraty:
rocznie: 20 F. — 210 Fr. B.
półrocznie: 12 F. — 120 Fr. B.
kwartalnie: 7 F. — 70 Fr. B.

Président Directeur
Général: Danuta
JAGOSZEWSKI Bienaimé
IMPRIMERIE
Zakład Graficzny „Ruch”
Varsovie, ul. Ludna 4



W zbiorach znajduje się także kolekcja żelazek

MAŁE MŁYNARY na Mazurach w Olsztyńskim mają ludność rozmianą w swoim miejscu zamieszkania. Mają też wyjątkowego patriotę, uważnego badacza historii i zawziętego zbieracza dzieł sztuki, pana Tadeusza Balickiego.

Jego mieszkanie to istny zbiór antyków. W ciasno wypełnionej tomiami bibliotece poczesne miejsce zajmują: „L'histoire de Bastille” Constantina de Renneville, wydana w 1719 r. w Amsterdamie oraz „C. Epistolarum” Pliniusza, edycja lipska z 1739 r. Zapewniają pokój zbiory monet, broje, sprzęty domowe z XVI i XVII wieku, unikalne formy do pieczenia toruńskich pierników.

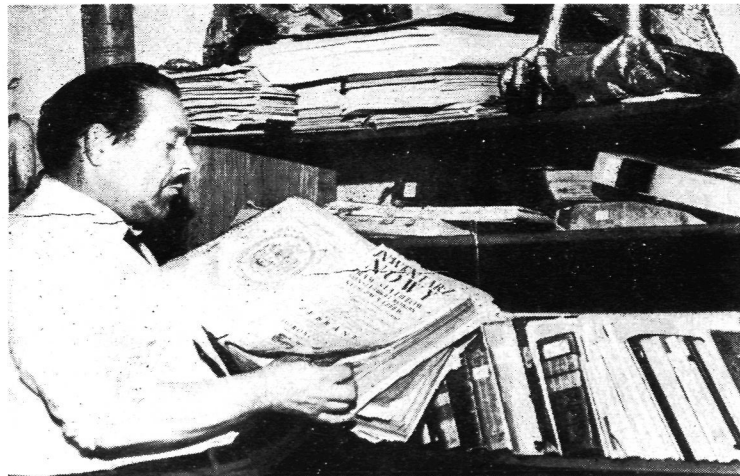
Z największym pietyzmem przechowuje p. Balicki dokument z 1327 roku — nadanie praw miejskich Młynarom. Są także inne, cenne unikatki. Pan Balicki po pracy każdą wolną godzinę poświęca spisaniu historii Młynar, od zarania ich dziejów po dzień dzisiejszy.

Zgromadzone zbiory to przede wszystkim rezultat długotrwałych poszukiwań. Pan Balicki pozyskał też sprzymierzeńców. Gdy pełnił funkcje kierownika kina, kilku chłopców przyniosło mu stare monety. Odtąd zawarł umowę, że za każdą przyniesioną starą monetą dostaną bezpłatny bilet do kina. Dziś w numizmatycznych zbiorach nie brak monet rzymskich i arabskich, gdańskich guldenów, francuskich napoleonów, pieniędzy pruskich i litewskich.

Tadeusz Balicki jest nie tylko nader osobliwym zbieraczem, ale i ofiarnym społecznikiem. Chce cały swój dorobek uczynić powszechnie dostępnym i stara się o utworzenie muzeum.

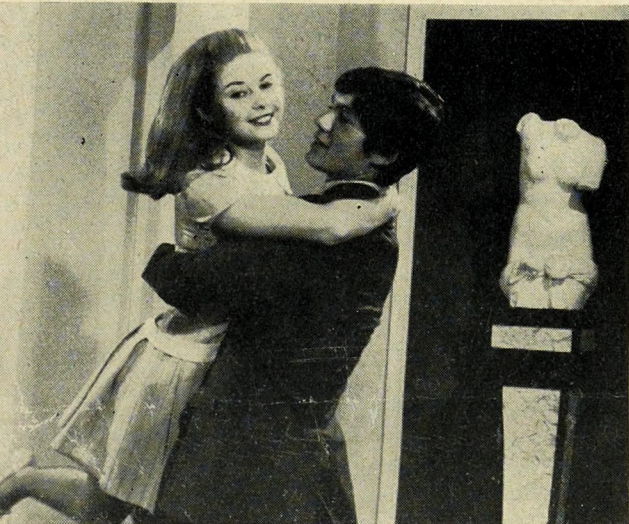
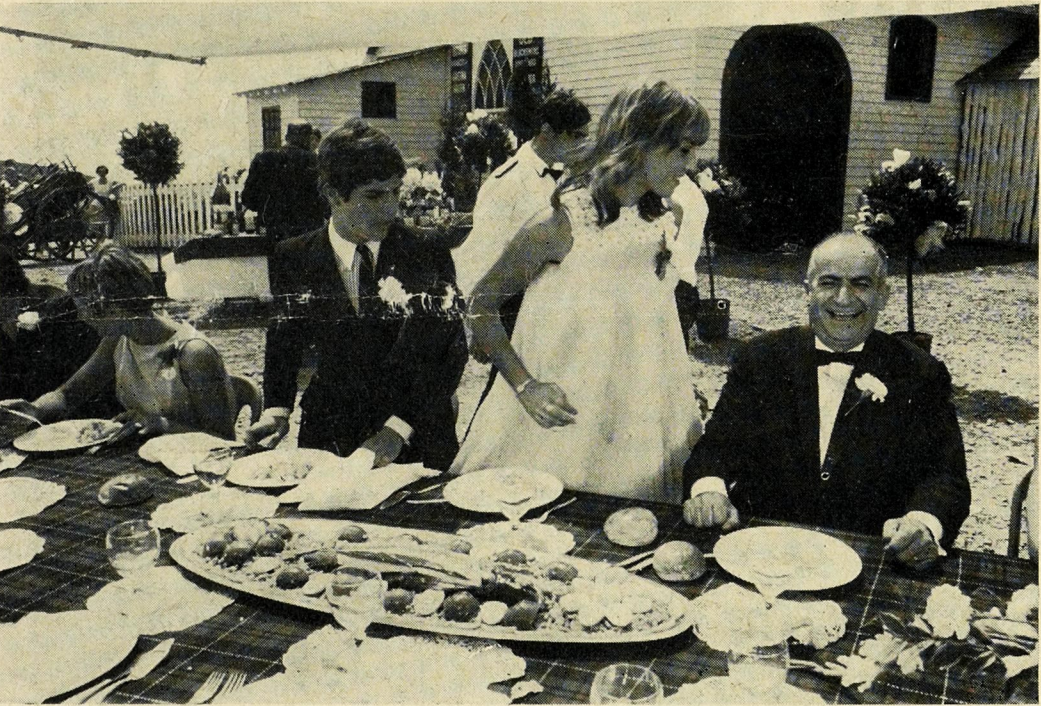
LE PETIT VILLAGE de Male Młynary, dans la voïvodie d'Olsztyn, possède un musée dont pourrait être fière plus d'une grande cité. Ce musée a ceci de particulier qu'il appartient non pas à l'Etat ni à la municipalité mais à une personne privée, en l'occurrence à M. Tadeusz Balicki. Parmi les pièces les plus précieuses, M. Balicki montre avec fierté un parchemin datant de 1327, une édition de 1719 de l'ouvrage de Constantin de Renneville „Histoire de la Bastille” publiée à Amsterdam ainsi que toute une collection de monnaies de diverses époques et de presque tous les pays de notre continent. Bien que privé, le musée de M. Balicki est ouvert à tous.

CENNE ZBIORY ZA BILETY DO K I N A



NOWE

FILMY NA EKSPANACH



WIELKIE WAKACJE

Punktem wyjściowym bogatej akcji tego bardzo zabawego filmu jest kłopotliwa sytuacja, w jakiej znalazł się ojciec, profesor i dyrektor szkoły p. Bosquier, którego syn Philippe „oblał” maturę z racji niedostatecznego stopnia z języka angielskiego. P. Bosquier decyduje się wobec tego na wysłanie syna do Anglii w drodze wymiany z angielską rodziną Mac Farrel. Philippe Bosquier ma wyjechać do p. Mac Farrela, a na jego miejsce przyjedzie córka tego ostatniego — wesoła, ładna i bardzo „hippie” (mówiąc współczesnym językiem) Shirley. Philippe, któremu wcale nie uśmiecha się 3-miesięczny pobyt w Anglii i studia językowe w czasie wakacji, wysyła na swoje miejsce i pod swoim nazwiskiem kolegę, Michonnet, któremu z kolei bardzo przypadła do gustu proponowana przygoda. Philippe zostaje we Francji i z trzema przyjaciółmi spędza wędrowną, pełną przygód wakacje, żeglując po Sekwanie. Młodzieńca, naiwna, bardzo rozkapryszona i niezdyscyplinowana Shirley Mac Farrel sprawia sporo kłopotu profesorowi Bosquier, który powierza czuwanie nad nią i jej niespodziewanymi wybrykami swemu młodszemu, ale bardzo spokojnemu i zrównoważonemu synowi Gérardowi. Uspokojony listami Philippe’a z Anglii, p. Bosquier zaczyna nabierać przekonania, że uporał się z największymi kłopotami, kiedy nagle otrzymuje wiadomość od p. Mac Farrela, że syn jego jest chory. Udaje się więc niezwłocznie do Anglii, gdzie zamiast Philippe’a znajduje Michonnet. Aby nie poderwać swego autorytetu ojca i profesora wobec Mac Farrela, nie ujawnia tożsamości Michonnet i gra rolę jego ojca. Pociąga to za sobą szereg nowych i nieprzewidzianych sytuacji i komplikacji, dzięki którym możemy spędzić bardzo wesoły i pełen zdrowego śmiechu wieczór wraz z realizatorem filmu Jean Girault, który jest jednocześnie współautorem (z Jacques Vilfrid) scenariusza i adaptacji. Rolę prof. Bosquier kreuje niezrównany Louis de Funès.

LES GRANDES VACANCES

„L’OPTIMISME EST UN PLAT QUI SE MANGE CHAUD” — dit Jean Girault à propos de son film. „Les Grandes Vacances” c’est pour moi d’abord un exercice de rythme; rythme des acteurs, rythme des images, rythme de la narration. Depuis toujours, je pense qu’il s’agit là d’un élément essentiel dans le spectacle cinématographique, surtout dans la comédie.

„L’optimisme est un plat qui se mange chaud! C’est une explosion du cœur qui n’a besoin ni de réflexion, ni de raisonnement. Vilfrid et moi-même écrivons nos films d’un seul jet, dans un éclat de rire. Fidèles au premier trait, nous cherchons à projeter sur l’écran l’angle sous lequel nous voyons la vie. Nous laissons bien volontiers aux autres le soin d’être sérieux. Nous nous ne voulons que distraire.

J’espère donc, une fois de plus, faire oublier aux spectateurs leurs soucis quotidiens pendant quelques instants”.

